HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO-PASTERSKI, ASCETYCZNY I SPOŁECZNY

pod redakcyą

Ks. Maryana Nassalskiego
Magistra Teologii,
Proboszcza parafii św. Barbary w Częstochowie.

Rok XVI. — Tom XXX
Serya czwarta od tomu XXX.

Redakcya i Administracya „Homiletyki"
WŁOCŁAWEK.
1913

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego.

Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

KWESTYA ŻYDOWSKA.

„Polacy mojżeszowi". „Zjednoczenie polsko-żydowskie t. z. postępowe". Rozłam Stanowisko duchowieństwa.

Od pewnego czasu jedną z ważniejszych spraw, jakiemi zajmuje się prasa, ekonomiści i różne stronnictwa, jest sprawa żydowska. Wywołały ją zdobyte żydowskie mandaty poselskie i z dniem każdym wzmagająca się Żydów przewaga, obejmująca kręgami swemi całe narody i społeczeństwa, zaszczepiająca w nich wrogie dla wiary i moralności chrześcijańskiej uczucia. Prasa, literatura, kapitał, handel służą dzisiaj do umocnienia żydowskiego wpływu, który na wszystkich polach pracuje nad odjęciem piętna chrześcijańskiego w społeczeństwie. Odrębne stanowisko, które Żydzi zajmują w każdym narodzie, to odgrodzenie się murem od całego świata, skupienie i zamknięcie się w sobie, religia i właściwości rasowe są podstawą tej potęgi żydowskiej. Z chwilą nieprzyjęcia Mesyasza żydowstwo stało się głównym czynnikiem i przedstawicielem antichrześcijańskiego kierunku i jego dzisiejsze odosobnienie, dokonane przez talmud, jest zabezpieczeniem się od wszelkiego wpływu stokroć wyższej moralności chrześcijaństwa i walką przeciw niemu. O tem dają już świadectwo najstarsi Ojcowie Kościoła. Co się dzisiaj zwalcza w religii żydowskiej, to nie Stary Testament, lecz talmudyzm i jego rzekomą moralność. Gdyby narody i społeczeństwa nowoczesne trzymały się przez wieki wypróbowanych zasad Kościoła w postępowaniu z Żydami, gdyby nie pozwalały uwodzić się blichtrowi fałszywego liberalizmu, to nie stworzyłyby w swem łonie i nie wychowały tak wrogiego dla siebie obozu.

„Homiletyka" m. styczeń 1913 r.

Humanitaryzm i rzekomy patryotyzm niektórych kół antireligijnych w narodzie naszym kazał uważać Żydów za „Polaków mojżeszowego wyznania.“ Przyjrzyjmy się bliżej tej anomalii narodowościowej.

Bóg sam wywołał z pośród ludzi osobne narodowości, nadając im wraz z odrębnemi cechami odrębne w świecie prace i cele. Kościół Chrystusowy, nie odmienił i nie popsuł tego dzieła Bożego, umiał się wszędzie pogodzić z narodowościami i dostrajał pojedyńcze struny tej wielkiej lutni świata, aby jeden piękny i zgodny wypłynął akord na cześć Boga Stwórcy. Kościół nie uciskał nigdy narodowości, owszem tak jak łaska Boża naturę ludzką wogóle i on podnosił je i uszlachetniał. Niejeden naród nie zaginął pod naciskiem i wpływami obcej władzy dlatego tylko, że chwytał za tarcz wiary, wdziewał przyłbicę cierpliwości, brał miecz modlitwy do ręki i z uratowanemi resztkami tulił się do łona Kościoła: tutaj uniknął zupełnej zagłady. Ale z drugiej strony nie może znowu Kościół na to zezwolić, by idei, haseł w sobie dobrych i szlachetnych, nadużywano do celów niegodnych, żeby je wyzyskiwano na korzyść chwilowych prądów. [1])

Oddawna pokutuje u nas liberalna dążność łączenia się z Żydami tam, gdzie według zapatrywania katolickiego niema połączenia. Owoc to dzisiejszej obojętności, chłodu religijnego, który gwałtem chciałby łączyć ze sobą przeciwne sobie żywioły, aby tej złączonej siły użyć do swych celów na korzyść urojeń politycznych.

Stąd ta świeżo utworzona nazwa „Polak mojżeszowego wyznania“, którą co chwila bezmyślnie powtarzają najwięcej w dziennikarstwie. Dziś naród żydowski sięga po prawa w kraju chrześcijańskim, chrześcijanom tylko przysługujące, miesza się do zarządu czysto katolickich instytucyi, domaga się stanowczego głosu w rzeczach sumienia katolickiego dotyczących.

Nie naszą jest rzeczą zapobiegać tym niesłusznym uroszczeniom, jednak niech nam będzie wolno postawić zasady dla obrony praw kościelnych i narodowych. Zobaczmy, choć tylko pobieżnie, czem dzieci Izraela zasługują sobie na tę nazwę, jaką ich darzą nie-

[1]) Cf. Przegl. Kat.

którzy literaci i dziennikarze, zapewne nie tyle ze szczerej ku nim miłości, ile z chwilowych względów.

Jednym z najpotężniejszych węzłów, łączących naród w jedno, jest *język*. Język jest wyrazem władz duchowych w narodzie. Przez język porozumiewają się ludy między sobą, zawodzą swoje żale i skargi, płaczą nad grobami ukochanych, wyśpiewują czyny swych bohaterów, w nim zasyłają modły do Nieba i przekazują płody swego ducha potomności. Język— drogi to skarb każdemu narodowi. Nowokreowani przez naszych polityków Polacy mojżeszowego wyznania, czy mają wspólny z nami język? Możnaż ludowi, co tyle wieków przeżywszy z nami, otoczony zewsząd wpływem polskim, przyjęty z tułactwa gościnnie na naszej ziemi, nie uczuł potrzeby nauczyć się polskiej mowy, aby nią do swych przemawiać dobroczyńców, objawiać chęć zespolenia się? Jakżeż kogo przyjmować do grona, jeśli sam widocznie odpycha środki, mogące mu nadać do tego jakieś prawa?

Każdy naród ma swoje osobne dzieje, osobną tradycyę wiekową. Co naród w odmierzonym sobie przez Opatrzność zakresie robił, jakiemi chodził drogami, jakie położył zasługi, jak się ze zadania wywiązał, to wszystko zapisane na kartach historyi. Historya, to jakby jeden wspólny skarbiec narodowy, do którego każde pokolenie znosi swe skarby, laury uszczknięte z uwieńczonej skroni wojownika, albo ze strudzonego czoła męża stanu, z mitry biskupiej, z biretu głośnego w swoim czasie mędrca. Jestto ogólna puścizna, do której każda rodzina ma prawo i obowiązek składać to wszystko, co godne pamięci i zachowania. Każdy też naród dumny jest ze swoich ubiegłych dziejów i jeśli ich kart czasowo świeżymi a wielkimi nie zapisuje czynami, to wszelako nimi jakoby szatą, z wiekowych prac przedziwnie utkaną, swe obecne ubóstwo i nagość przed światem zasłania.

Ma też i naród polski swoję historyę, której, dzięki Bogu, wstydzić się nie potrzebuje.

Jaki udział miał naród żydowski, obdarzony dziś tak nagle i niespodzianie polską nazwą, w tej historyi? Gdzież był naród żydowski, kiedyśmy się uganiali z dziczą mongolską po

stepach, dyktowali prawa zwyciężonym, szli za wiarę i całość Europy na odsiecz Wiedniowi? Stoiż choć tylko jedno imię Izraela w całym tym wspaniałym rzędzie mężów naszych, co szablą, piórem i drogą cnót i zasług doszli do zaszczytów w narodzie, i zyskali nam chlubę i cześć u postronnych? We wszystkich ważnych naszych wypadkach naród żydowski stał zawsze na uboczu—za sprawę naszą krwi nie rozlewał, około dobra kraju pilnie nie chodził, chyba że własny jego interes z tem się łączył. I to już dla nas dobrem było, jeśli w chwilach ciężkich prób nieprzyjaźnie nie występował. Najwyżej dał grosz na naszej ziemi uzbierany, a zawsze potem z lichwą odbierany. Naród żydowski własną żył historyą i do dziejów naszych niczem się nie przyczyniał. Jakżeż tedy można mu narzucać to imię, kiedy go nic do niego nie wiąże i niczem sobie na nie nie zapracował? Jakżeż z imieniem czynić go spadkobiercą naszej żałobnej puścizny, naszej tradycyi i narodowości, której on nie rozumie?

Jest jeszcze jeden czynnik, który jest najważniejszy ze wszystkich, najsilniej ze wszystkich podtrzymuje jedność w narodzie, a tym jest *wiara*. Ona jedne wszystkim nakłada obowiązki, jedną dla wszystkich daje naukę, jednakowe dla wszystkich otwiera źródła łaski, jedne dla wszystkich nadaje i uświęca zasady moralne, gromadzi na wspólnie wszystkim drogie miejsca cudowne, jedne dla wszystkich ma uroczystości i święta, jeden wszystkim wskazuje interes i cel najwyższy.

Może co nad to lepiej i ściślej wiązać rozmnożone i szeroko rozsypane plemiona ze sobą? Dla narodu polskiego drogą jest wiara katolicka. Zastała ona nasz naród w kolebce i pod jej to tchnieniem i ożywczem ciepłem wzrósł on w krzepkie siły, uzacnił ducha tak dalece, że z czasem mógł w rzędzie europejskich ludów godne zająć miejsce. Odtąd przez długie wieki wiara zrosła się z duchem narodu, dodawała męstwa w boju, podnosiła w upadku, budziła nadzieje w zwątpieniu, niecіła zapał do wzniosłych czynów, przejęła całe nasze tak domowe jak i publiczne życie nawskroś i tym sposobem stała się narodową własnością i cechą. I tu odrazu rozchodzimy się na dalekie krańce z Izraelem. Izrael trzyma się uporczywie Starego Zakonu i starych tradycyi. Cała dążność

Starego Zakonu ku temu była skierowana, by naród żydowski, jako lud wybrany i w swoim czasie jedyny, wyróżnić od innych narodów, aby mu nie pozwolić zlać się z obcymi żywiołami i tym sposobem utrzymać w nim razem z odrębnem narodowem znamieniem i wiarę w jednego Boga w przeciwieństwie do wielobóstwa pogan. Stąd to wypływają owe surowe a niegdyś tak potrzebne przepisy co do pokarmów, święcenia świąt, pożycia domowego i obrzędów kościelnych.

Jakżeż tedy może być mowa o zespoleniu Żydów z nami, skoro Żydzi przez Zakon swój właśnie skazani są na wyróżnienie i odosobnienie? W takiem położeniu rzeczy, obstając przy starym porządku, Żyd nie może przesiąknąć życiem naszem, przejąć zwyczajów naszych, zatrzeć bijących w oczy różnic, bo religia jego inne mu stworzyła obyczaje, których zrzec się nie może, nie chcąc zadać gwałtu swemu sumieniu i przynieść uszczerbku samejże wierze. Jego wyznanie inny nadaje mu pogląd na sprawy, inne wskazuje cele w życiu i środki ku temu. Polak, jako katolik, w każdej sprawie obchodzącej religię, widziałby się opuszczonym od Izraelity, który dla wyznania sobie obcego, a może i wstrętnego, nicby nie mógł poświęcić. Co nam jest drogiem, jemu w najlepszym razie może być obojętnem. Co dla nas świętem, dla niego szyderstwa godnem. Co w nas budzi uwielbienie i najwyższą cześć, w nim wzbudzić może wzgardę i najwyższą nienawiść. Pomoc takiego „Polaka mojżeszowego wyznania“ w boju za wiarę katolicką, jako drogą puściznę całego narodu, jest więcej niż wątpliwą. Zapału też do ofiary ze krwi na rzecz takiej sprawy nie wywołałyby w nim z pewnością ani powiewające nad pułkami sztandary z wizerunkiem naszych patronów, ani starodawne nasze hasła katolickie. Jak bardzo byłoby mu niewygodnie podlegać berłu, w straż i opiekę *Pani na Jasnej Górze* oddanemu i słuchać wyroków i praw, w imię Ojca i Syna dyktowanych: to nie trudno przewidzieć.

Jeżeli nasi dysydenci wobec najsroższych nawet klęsk, walących się na kraj, nie dali się skłonić do zgody, tak bardzo wówczas potrzebnej; jeżeli widoczny upadek nie był zdolen wyleczyć ich z uporu i odwieść od niewczesnych sporów; jeżeli

potomkowie najzacniejszych i najwięcej dla dawnych zasług czczonych rodzin nie wstydzili się nawet naprowadzać nieprzyjaciela w granice Rzeczypospolitej i szarpać łona wspólnej Matki: jakże marzyć o ścisłej jedności pomiędzy nami a Izraelem, z którym dotąd nic nie mieliśmy wspólnego, od którego nas zawsze dzieliła i dzieli jego wyłączność, nakazana mu jego prawem, jego Starym Zakonem? A więc niemądrze zapatrują się na rzecz ci, co Żydów zwią „Polakami mojżeszowego wyznania.“ Jeśli są mojżeszowego wyznania, tem samem nie są i nie będą Polakami. Może ich do tej nazwy uprawnia, że się na naszej ziemi rodzili? Ależ takim sposobem dzieci zrodzone z wychodźców naszych, nad brzegami Sekwany, powinnyby się zwać Francuzami, a nie Polakami. A któż to z nas twierdzić zechce?

Również i wzgląd na to, że niektórzy Żydzi dobrze nam życzą, że czasami popierają naszą sprawę nie tylko słowem ale i czynem, rzeczy nie odmieni. Tysiące Polaków popierało sprawę Francyi daleko wymowniejszymi czynami, bo krwią i życiem własnem, walczyło dla niej w Hiszpanii, na St. Domingo, a przecież nie stali się przez to Francuzami.

(D. n.)



Kwestya sporządzania aktu ślubnego w innej parafii wobec dyecezalnych dodatkowych przepisów do dekretu „Ne temere“.

Dekret „*Ne temere*“ uzyskał prawomocność swoją od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego r. 1908 t. j. od północy z soboty na niedzielę d. 19 kwietnia. Od tej chwili kiedy już dekret *Ne temere* wszedł w życie, nasuwały się, w miarę zawieranych małżeństw, pewne wątpliwości, na które Stolica Apostolska dawała wyjaśnienia i odpowiedzi. Decyzye te obej-

mowały cały świat katolicki. Jednak każdy Ordynaryat stosownie do warunków miejscowych wydawał nadto instrukcye, które, nie naruszając istoty dekretu, zakreślały sposób jego wykonania. Tak naprzykład Biskup Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej do dekretu *Ne temere* o małżeństwie wydał „dodatkowe przepisy", a mianowicie: 1) „Wszystkie formalności jak: wydanie świadectwa do ogłoszenia zapowiedzi w innej parafii, dochodzenie stanu wolnego, wyjednanie potrzebnej dyspensy od przeszkód kanonicznych lub indultu od zapowiedzi i t. p. załatwia proboszcz oblubienicy, a w projektowanych małżeństwach mieszanych proboszcz strony katolickiej. 2) Akt zawartego małżeństwa między katolikami spisuje się w księgach stanu cywilnego w parafii oblubienicy, zaś małżeństwa mieszanego w parafii strony katolickiej. 3) Jeżeli oblubienica nie zawiera małżeństwa w swojej parafii, proboszcz jej wydaje świadectwo wyszłych zapowiedzi w zwykłej formie z dopiskiem: Adversus matrimonium supradictorum in ecclesia... in... benedicendum, mea ex parte nihil obstat. Datum... die.. 19... an. (Pieczęć i podpis proboszcza).

4) Gdyby kapłan, mający błogosławić małżeństwo, nie był proboszczem, lub wikaryuszem miejscowym, wówczas proboszcz, w którego parafii małżeństwo ma być pobłogosławione, napisze *ad validitatem matrimonii* na powyższem świadectwie następującą delegacyę:

Praesentium tenore facultatem impertior RD... assistendi matrimonio supradictorum eorumque nuptias rite benedicendi in ecclesia... in.. Datum.. die.. 19.. an.

(Pieczęć i podpis proboszcza).

5) Kapłan, który małżeństwo pobłogosławił, na tem samem świadectwie stwierdza zawarcie związku małżeńskiego:

Auctoritate mihi tenore praesentium data, matrimonium, contractum inter... et... in ecclesia... in... die... 19... hora..., benedixi praesentibus duobus testibus... in pago (oppido)... commorantibus. Datum... die... 19.. an. (Pieczęć i podpis).

Położą tu także podpisy nowożeńcy i świadkowie. Wreszcie świadectwo z temi uzupełnieniami powinni nowożeńcy doręczyć proboszczowi oblubienicy i prosić o spisanie aktu w księ-

gach stanu cywilnego *). Te mniej więcej przepisy stosowane są w Metropolii warszawskiej.

Na wątpliwości rozumienia dekretu daje wyjaśnienie Stolica Apostolska, tymczasem same jeszcze dodatkowe przepisy bywają często uciążliwe w zastosowaniu. Jako dowód posłużyć może następujący przykład. Na Jasną Górę przyjeżdżają nowożeńcy np. z parafii N. Maryi P. w Warszawie. W świadectwie mają wyrażone, że do zawarcia małżeństwa w Bazylice Jasnogórskiej żadne przeszkody kanoniczne nie zachodzą i że akt ślubny o zawartem małżeństwie, po otrzymaniu o tem zaświadczenia—będzie sporządzony w parafii N. M. P. w Warszawie. Na mocy Dekretu *Ne temere* w niniejszym wypadku, jeśli ślub ma się odbyć na Jasnej Górze—to do ważnego pobłogosławienia małżeństwa w delegacyi upoważnienie daje proboszcz św. Barbary, gdyż w tej parafii klasztor Jasnogórski jest położony. Ale teraz nasuwają się trudności co do sporządzenia aktu ślubnego. Panna młoda z Warszawy, nowożeniec z Dąbrowy, świadkowie z Częstochowy, akt według instrukcyi dyecezalnych ma być sporządzony w parafii panny młodej. Tymczasem nowożeniec ani myśli wracać do Warszawy, gdyż zwolnienie od zajęcia biurowego w Dąbrowie na dzień tylko otrzymał. Zresztą, choćby i stanowiskiem nie był krępowany, to jednak mogą zachodzić inne liczne przyczyny, dla których podróż do parafii panny młodej może nowożeńcom być nie na rękę. Często natychmiastowa podróż poślubna, już zwłokę sprowadza w sporządzeniu aktu. A mimo to uwaga w zaświadczeniu, że przeszkód niema do dania ślubu — najwyraźniej dodaje: „akt będzie sporządzony w parafii panny młodej.“ Gdyby nawet oboje pochodzili z tej parafii, do której wracają, to znowu dokument o zawartem małżeństwie nie zawsze jest bezpiecznem dawać do ręki nowożeńcowi. Może praktyczniej będzie, gdy błogosławiący małżeństwo, rzeczone świadectwo przesyła wprost do proboszcza panny młodej, upominając nowożeńców, aby się w swej parafii sami do spisania aktu stawili. Lecz w tym wypadku, gdy proboszcz oblubienicy otrzyma dokument powyższy, to jeśli

*) Kronika Dyec. Kuj.-Kaliskiej № 9, r. 1910.

parafia jest większa, trudno będzie wyszukiwać zamieszkanie państwa młodych, aby im przypomnieć o konieczności sporządzenia aktu ślubnego. Z powodu zwyczaju spisywania aktu ślubnego, nie w miejscu zawarcia małżeństwa, lecz w parafii panny młodej—osoby interesowane narażone bywają na straty materyalne i różne przykrości. Z wielu licznych bierzemy przykład więcej powikłany. Magistrat m. Sosnowca na mocy żądania Magistratu Płockiego, załączając pasport małżonka S. wraz z poświadczeniem proboszcza par. N. Maryi P., w Warszawie, że do za warcia ślubu na Jasnej Górze przeszkód niema, a również na tymże dokumencie zawiadomienie prob. par. św. Barbary o zawartem małżeństwie w r. 1909-ym—prosi, aby wydać metryczkę ślubną i wpisać w pasporcie adnotacyę o ślubie. Z przejrzanej korespondencyi okazuje się, że nowożeńcy nie zgłosili się do parafii N. Maryi P. w Warszawie dla sporządzenia aktu i dokument w swoich rękach zatrzymali. Proboszcz par. św. Barbary daje odpowiedź Magistratowi w Sosnowcu, że akt powinien być spisany w parafii panny młodej; następnie znowu Magistrat zapytuje, na jakich podstawach to mniemanie się opiera. Po daniu szczegółowego wyjaśnienia, korespondencya cała zostaje przesłaną do par. N. Maryi P. w Warszawie, skąd odpowiedź kategoryczna przychodzi: „Akt małżonków S. nie był spisany...“ Dla zakończenia całej korespondencyi i ułatwienia małżonkom S., aby nie potrzebowali udawać się do Warszawy—proboszcz par. św. Barbary zawiadomił Magistrat Sosnowca, że dla małżonków S. akt ślubny może być sporządzony w Częstochowie, byle się małżonkowie stawili w kancelaryi par. św. Barbary dla sporządzenia i podpisania aktu w księgach stanu cywilnego. Na to proboszcz nie otrzymuje odpowiedzi—i akt ślubu nie jest spisany. Drugi przykład. Również przed kilku laty w par. św. Barbary był pobłogosławiony związek małżeński pp. C. z Mariupola Chersońskiej gub. Nowożeńcy otrzymawszy zaświadczenie o zawartem małżeństwie, przedstawili je swemu proboszczowi dla sporządzenia aktu ślubnego. Proboszcz na mocy *odmiennej* instrukcyi dodatkowej do dekretu *Ne temere* odmówił spisania aktu, że powinien być dokonany na miejscu błogosławienia małżeństwa. Proboszcz św Barbary zwraca się do Konsystorza Saratowskiego z przedsta-

wieniem stanu rzeczy. Konsystorz poleca nadesłać sobie dokument o zawartem małżeństwie — i sprawa zostaje bez odpowiedzi, a nowożeniec, urzędnik, pod naciskiem swojej władzy próżno zachody czyni o dowód ślubny. Obecnie ułatwić sporządzenie aktu dla rzeczonego małżeństwa jest trudno ze względu na odległą miejscowość, gdyż do podpisania aktu małżonkowie powinni się stawić osobiście. Nadmienić wypada, że praktyka w Cesarstwie pod powyższym względem jest odmienna. Akt ślubny bywa sporządzany tam, gdzie małżeństwo zostało pobłogosławione.

Z wymienionych przykładów przychodzimy do przekonania, że Ordynaryaty nie udzieliły sobie przynajmniej w stosunku do Cesarstwa wzajemnej informacyi co do sporządzania aktów ślubnych. Nawet przepisy dekretu *Ne temere* nie są dokładnie u nas zrozumiane przez niektórych proboszczów, gdy jeden np. z ks. ks. Vice-Dziekanów pewnej dyecezyi błogosławił małżeństwo na Jasnej Górze bez upoważnienia proboszcza św. Barbary, motywując z wszelką pewnością, że miał prawo względem swoich parafian. A nieraz się zdarza, że proboszcz przyjeżdża do Częstochowy z nowożeńcami bez żadnych dowodów i żąda pozwolenia do dania ślubu, tłumacząc, że jego osoba jest odpowiedzialną i wystarcza za wszystkie dokumenty...

Sporządzanie aktu ślubu w miejscu błogosławienia małżeństwa jedynie tylko usunąć może powikłania kancelaryjne. Dekret *Ne temere* w art. IX o wpisywaniu ślubów do ksiąg postanawia: „§ 1 Po zawarciu małżeństwa proboszcz lub jego zastępca natychmiast zapisze w księdze zaślubionych imiona i nazwiska małżonków i świadków, miejsce i dzień ślubu, a także wszystkie inne szczegóły, według przepisu rytuału lub rozporządzeń miejscowego ordynaryusza; to samo uczyni, chociażby asystował małżeństwu inny kapłan przez niego lub przez ordynaryusza delegowany.“ Myśl dekretu jest, aby akt był sporządzony *statim*– zaraz.

I słowa te wyjaśnia o. Ludwik Wouters, że obowiązek spisania aktu ciąży na proboszczu miejscowości, gdzie błogosławi się nowożeńców, a nie w miejscowości tego, który delegowany był do udzielenia ślubu, ani też właściwego ich probosz-

cza, który asystował w innej parafii przy nowożeńców ślubie. „Praedicta obligatio incumbit *parocho* eiusve *vices gerenti*, atque quidem parocho *loci* in quo matrimonium contrahitur. Itaque incriptio non fiat ab *Ordinario* vel parocho *personali* qui matrimonio astiterint; neque a parocho proprio, qui forte in *alterius paroecia* nuptiis interfuerit." Wobec ducha dekretu, gdy prawnicy przy słowie *statim* uważają trzydniową zwłokę już za wielką, co powiemy o tym wypadku, gdy np. hr. G. z Podola zawiera ślub na Jasnej Górze i zaraz wprost wyjeżdża na długi pobyt na południu.

Znany nam jest wypadek, że młodzi małżonkowie zaledwie zgodnie do Wiednia dojechali—tu się rozeszli; pan młody zatrzymał dowód piśmienny, który dostał od delegowanego kapłana dla wręczenia właściwemu proboszczowi do sporządzenia aktu ślubnego.

Prawo cywilne u nas (art. 58) przepisuje: „Po dopełnionym obrzędzie religijnym proboszcz utrzymujący księgę aktów stanu cywilnego, spisze w przytomności dwóch świadków akt cywilny..." Art. 48 głosi: „Jednak ślub dany być może w innej parafii i przez innego duchownego..."—nie wspomina wprawdzie art. o tem, gdzie ma być akt spisany—lecz gdy jest wyżej przepis, że „po dopełnionym obrzędzie", więc i z prawem cywilnem nie będzie się w sprzeczności, jeśli się akt ślubu sporządza tam, gdzie jest małżeństwo błogosławione.

Proboszczowie przepisy dodatkowe dyecezalne obowiązani są ściśle zachowywać, lecz jeśli w praktyce instrukcya okaże się dla osób interesowanych wielce uciążliwą, to byłoby rzeczą praktyczną, aby proboszczowie zwracali się do Ordynaryatów z prośbą albo o ujednostajnienie przepisów kancelaryjnych w stosunku do dyecezyi cesarstwa albo, w myśl dekretu „*Ne temere*", zobowiązanie proboszczów do sporządzania aktu ślubnego tam, gdzie małżeństwo jest zawierane. Osoby interesowane w powyższym wypadku kosztów większych ponosić nie będą.

Z uwagi na częste śluby, zawierane na Jasnej Górze, przypomnieć nam wypada, że jeśli akt ma być spisywany w parafii oblubienicy, powyższe zaświadczenie, jak instrukcya dodatkowa

wskazuje, wystarczy. Natomiast jeśli akt ślubu ma być *sporządzony na miejscu zawarcia małżeństwa*, np. na Jasnej Górze, to potrzeba, aby nowożeńcy przywozili z sobą następujące dokumenty:

1) Metryki chrztu obu stron,

2) sepultura męża lub żony, jeśli która strona jest stanu wdowiego,

3) pozwolenie rodziców na zawarcie małżeństwa, jeśli niepełnoletność zachodzi.

4) świadectwo głoszonych zapowiedzi — a na niem zaświadczenie proboszcza oblubienicy, że niema przeszkody do zawarcia ślubu w parafii NN.

5) dokumenty odnośne, np. dyspensy od zapowiedzi, przeszkód lub dokument unieważnionego małżeństwa—jeśli nowożeńcy je posiadają—oraz datę rejentalnej intercyzy, jeśli sporządzoną była.

6) dowody tożsamości nowożeńców (np. pasport).

Przy tej sposobności podnosimy projekt, aby w metryczkach chrztu, wydawanych dla osób starszych, była dodawana rubryka, czy małżeństwo było zawierane.

Powyższe trudności kancelaryjne ujawniliśmy, spodziewając się, że ks. ks. proboszczowie nabytem doświadczeniem nasze spostrzeżenia uzupełnią, a Najdostojniejsze Ordynaryaty ułatwią nowożeńcom przepisy kancelaryjne *).

Ks. Maryan Nassalski.



*) Mamy przygotowany do druku II Tom „Formularii legalis practici...“ zawierający władz rządowych *wszystkie* rozporządzenia, odnoszące się do duchowieństwa rz.-kat. i urzędników stanu cywilnego. Ogrom materyału a stąd i koszt wielki nakładu, wstrzymuje czasowo autora od wydawnictwa.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

Część trzecia.

---

29. Wyznanie grzechów.

Nie wstydaj się spowiadać grzechów twoich.

Ekkli. IV. 31.

Czwartym warunkiem uzyskania rozgrzeszenia w Sakramencie Pokuty jest wyznanie grzechów. Rachunek sumienia, żal i postanowienie poprawy są koniecznem przygotowaniem, podczas gdy oskarżenie ze strony grzesznika jest materyą do otrzymania rozgrzeszenia. Wiemy już z nauk poprzednich, że konieczność wyznawania grzechów przed kapłanem nie opiera się wyłącznie na przepisie Kościoła, lecz na słowach samego Zbawiciela, który apostołom i ich następcom dał władzę odpuszczania grzechów. *Których odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, których zatrzymacie, będą zatrzymane*—wyrzekł Pan Jezus, a wszak gdyby nie było wyznania grzechów, słowa te nie miałyby najmniejszego znaczenia. Wiemy również, że od najdawniejszych czasów istniała spowiedź w Kościele Chrystusowym. W dzisiejszej nauce rozważymy, jakie są warunki dobrej spowiedzi, a przedewszystkiem dwa najważniejsze, mianowicie: całkowitość i szczerość oskarżenia. Gdy brak tych dwóch warunków, spowiedź jest nieważną, a że najczęściej fałszywy wstyd jest tego powodem, dlatego na czele dzisiejszej nauki postawiliśmy słowa Pisma św., które mówi: „Nie wstydź się spowiadać grzechów twoich.“ Utrwalmy sobie dobrze w pamięci te słowa i postanówmy wypełniać wszystko, czego od nas wymaga całkowitość i szczerość spowiedzi.

I.

Co do całkowitości spowiedzi Sobór Trydencki uczy nas, że trzeba się spowiadać wszystkich grzechów śmiertelnych, nawet najtajniejszych, które sobie przypomnimy po należytem, pilnem zbadaniu swego sumienia [1]) i że podlegają karom kościelnym wszyscy ci, którzyby utrzymywali, że to według Boskiego rozporządzenia do odpuszczenia grzechów nie jest koniecznie potrzebne [2]). Katechizm dalej uczy nas, że „spowiedź jest całkowita, gdy spowiadamy się przynajmniej wszystkich grzechów ciężkich, które pamiętamy, wraz z podaniem ich liczby i okoliczności.“ Wszystkie więc grzechy śmiertelne, bądźto popełnione myślą, słowami i uczynkami, bądź przez opuszczenie dobrego, muszą być wyznane na spowiedzi. Te grzechy wyznawać należy, które sobie przypomnimy po dokładnym rachunku sumienia. „Inne natomiast—mówi tenże Sobór Trydencki—których nie pamiętamy po pilnem rozważaniu, uważać można, jako objęte spowiedzią w ogólności“ [3]). Zdarza się, że z braku świadomości lub skutkiem słabej pamięci spowiadający się zapomni mimo woli o jakim grzechu. Wówczas spowiedź jest ważną. Zapomniane grzechy uważać należy za odpuszczone, jednakże skoro je sobie później przypomnimy, mamy obowiązek wyznać je na następnej spowiedzi. Natomiast spowiedź byłaby nieważną, gdybyśmy grzech jakiś, o którym wiemy, lecz którego niechętnie się spowiadamy, włączyli do spowiedzi ogólnie, nie wymieniając go po imieniu. Tak samo przewrotnem byłoby, gdyby ktoś spowiadał się ogólnikowo, bez podania rodzaju grzechów, np. gdyby mówił: „Nie kochałem Boga, jak powinienem—myślałem, mówiłem lub czyniłem źle—zgrzeszyłem przeciwko szóstemu przykazaniu“ i t. p. Oskarżenie, z którego spowiednik nie może poznać stanu duszy grzesznika, nie jest ważną spowiedzią, ponieważ brak jej całkowitości. Ktoby w ten sposób umyślnie pragnął ukryć swe grzechy, oszukiwałby spowiednika na własną szkodę. Wówczas spowiedź nie przyniosłaby mu odpuszczenia grzechów, lecz ra

[1]) Sess. XIV, cap. 5. [2]) Sess. XIV, cap. 7.
[3]) Trid. l. c.

czej wieczne potępienie. Chociażby człowiek miał na sumieniu najcięższe grzechy, powinien je wyznać wszystkie, w zupełności, jak tego żąda Bóg i Kościół Jego święty.

Prócz tego przy ciężkich grzechach należy wyznać, ile razy je się popełniło. Albowiem ilekroć grzech jakiś popełniliśmy, tylekroć dopuściliśmy się nowej obrazy Boga. Dlatego nie może być obojętnem, czy grzech pewien popełniliśmy raz tylko, czy kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt razy. Jak musimy spowiadać się wszystkich grzechów, tak też musimy podać dokładną ich liczbę. Gdybyśmy liczbę grzechów rozmyślnie opuścili lub zmniejszyli, wtedy spowiedź byłaby nieważną. Gdy natomiast mimo pilnego rozważania nie możemy sobie przypomnieć dokładnie ich liczby, wystarcza podać liczbę przypuszczalną, taką, jaka nam się prawdopodobną wydaje. Trzeba wówczas powiedzieć: „Popełnilem ten grzech mniej więcej tyle a tyle razy na dzień, na tydzień lub miesiąc.“

Aby spowiedź była całkowitą, trzeba nadto podać bliższe okoliczności, towarzyszące grzechom, t. j. takie, które zmieniają rodzaj grzechu lub z grzechu powszedniego czynią śmiertelny. Postaramy się wykazać to przykładami. Kto przywłaszcza sobie dobro bliźniego, popełnia kradzież; gdy kto jednakże przywłaszcza sobie własność kościelną, nie dopuszcza się zwykłej kradzieży, lecz świętokradztwa. Gdyby w tym wypadku oskarżający się powiedział po prostu na spowiedzi, że przywłaszczył sobie cudzą własność, a nie dodał, że była to własność Kościoła, wtenczas spowiedź jego byłaby nieważną. Grzech nieczystości, popełniony ze świadomością i dobrowolnie, jest ciężkim grzechem; wszakże są różne rodzaje tego grzechu. Różna jest karygodność tego grzechu w myślach, w słowach i uczynkach Grzech ten bywa mniej lub więcej karygodnym, odpowiednio do tego, czy popełniany wspólnie, czy samemu. I tu również trzeba uwzględniać różne okoliczności, które zmniejszają lub zwiększają karygodność tego grzechu, np. stan, wiek lub stopień pokrewieństwa osób drugich. Wszystko są to okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu i muszą być wyznane na spowiedzi. Niemniej trzeba również wyznać na spowiedzi okoliczności, które grzech powszedni zmieniają w śmiertelny. Tak np. kłamstwo

w drobnych rzeczach jest grzechem powszednim. Gdy jednak kłamstwo nasze wyrządza jakąś szkodę bliźniemu, wówczas jest grzechem śmiertelnym. W tym razie więc nie wystarcza powiedzieć krótko: „Skłamałem“, lecz trzeba wyznać obciążające okoliczności. Weźmy inny przykład. Pewien człowiek opuścił Mszę św. w niedzielę i za powód podał chorobę. Nie dodał jednakże, że przyczyną tej choroby było przebranie miary w piciu trunków, co zupełnie zmienia postać rzeczy. Choroba byłaby dostatecznem uniewinnieniem, gdyby nie to, że spowodował ją grzech pijaństwa. Widzicie więc, najmilsi bracia, jak ważnem i koniecznem jest, aby przy wyznawaniu grzechów podawać również okoliczności towarzyszące grzechom, gdyż w przeciwnym razie spowiednik nie może poznać dobrze grzechów, ani osądzić sprawiedliwie. Czy trzeba również podawać na spowiedzi te okoliczności, które wprawdzie nie zmieniają rodzaju grzechu lecz go tylko zwiększają? Chociaż niema ścisłego obowiązku, jednak powinno się je podawać, aby tym sposobem umożliwić i ułatwić spowiednikowi poznanie stanu duszy dla wydania sprawiedliwego sądu.

Nie znaczy to jednak, aby opowiadać spowiednikowi wszystkie okoliczności, towarzyszące grzechom i niepotrzebne rzeczy, które do spowiedzi nie należą. Są ludzie, którzy z braku zaufania lub wrodzonej lękliwości nie mówią spowiednikowi tego, co mogłoby mu bardzo dopomódz do poznania stanu ich duszy. Inni znów gubią się w długich opowiadaniach i podają najdrobniejnie okoliczności i szczegóły. Jedno i drugie zganić należy. Jeżeli spowiednik uzna za swój obowiązek zapytać o jaki szczegół, potrzebny do całkowitości spowiedzi, wówczas należy szczerze i otwarcie odpowiedzieć. Tak samo trzeba zastosować się do jego żądania, gdy daje do zrozumienia, że opowiadanie jest zbyteczne. Spowiednik ma prawo rozstrzygać o tem i na niego spada odpowiedzialność. Co niema ważnego związku z rodzajem, liczbą i wielkością grzechu, nie należy do spowiedzi. Dlatego też przy spowiedzi nie powinno się nigdy wymieniać nazwisk. Jeżeli tego rodzaj grzechu wymaga, należy podać stan i inne okoliczności, dotyczące osoby drugiej, lecz spowiednik niema prawa pytać, a penitent nie jest obowiązany wymieniać

nazwiska. Należy się dalej wystrzegać, aby zamiast siebie, nie oskarżać innych osób na spowiedzi, ponieważ konfesyonał nie jest ławą oskarżonych dla innych, lecz trybunałem, przed którym sami siebie oskarżać mamy. Należy również pamiętać, aby przy wykroczeniach przeciwko szóstemu przykazaniu wyrażać się o ile możności jak najoględniej. Świętość miejsca i Sakramentu wymaga, aby w wyrażeniach unikać tego wszystkiego, co przekracza granice przyzwoitości.

Wszystko to, cośmy dotąd powiedzieli, odnosi się tylko do grzechów śmiertelnych. Do całkowitości spowiedzi nie potrzeba wymieniać grzechów powszednich, ani ich liczby i towarzyszących okoliczności. Jednakże Kościół uczy nas, że dobrą i zbawienną jest rzeczą spowiadać się również grzechów powszednich. Bo chociaż mogą być także zgładzone bez Sakramentu Pokuty, jednakże jest to najlepszy i najpewniejszy środek do ich odpuszczenia. Przytem wyznawanie grzechów powszednich ułatwia spowiednikowi poznanie stanu naszej duszy, a na nas wpływa uspakajająco. Często zdarza się, że penitent nie zdaje sobie dokładnie sprawy, czy popełnił grzech śmiertelny czy powszedni. Nieraz nawet spowiednikowi trudno rozstrzygać w tych razach. Jeśli więc kto ma wątpliwości pod tym względem, ma obowiązek wyznać to na spowiedzi. Dalej wszyscy ci, którzy nie mają na sumieniu grzechów ciężkich, powinni spowiadać się powszednich, aby przez ich wyznanie osiągnąć łaski i pociechy Sakramentu Pokuty. Gdyby ktoś od czasu ostatniej spowiedzi nie poczuwał się nawet do grzechów powszednich, powinien spowiadać się z grzechów dawniej popełnianych, albowiem gdy niema grzechów, spowiednik rozgrzeszać nie może. Jednak może ponownie udzielić sakramentalnego rozgrzeszenia za grzechy dawniej wyznane i odpuszczone. Przytem jest bardzo zbawienną rzeczą zarówno dla wzbudzenia żalu doskonałego, jak i dla większej pociechy spowiadającego, gdy wyzna pewien grzech cięższy z dawnego życia.

Oto, najmilsi bracia, warunki dobrej spowiedzi. Gdyby wszyscy ludzie stosowali się do tych przepisów, o ile mniej byłoby nieważnych spowiedzi i o ile łatwiejszem i mniej przy-

krem byłoby zadanie kapłana, który sprawuje trudny i odpowiedzialny urząd sędziego dusz ludzkich.

II.

Jeżeli Bóg żąda od nas prawdy i szczerości w całem naszem postępowaniu w stosunku do bliźniego, to jest to tem konieczniejsze przy spowiedzi w której osądzamy się wobec Boga. Na spowiedzi składamy wyznanie grzechów przed kapłanem, jako zastępcą Boga, a więc kłamstwo i nieszczerość, których się dopuszczamy w Sakramencie Pokuty nie dotyka kapłana, lecz Boga, który jest wszechwiedzącym Sędzią. Do każdego, który nieszczerze się spowiada, można z całą słusznością zastosować słowa, które św. Piotr wyrzekł do Ananiasza: *Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu* [4]). Nieszczerą spowiedź odbywa ten, kto nie oskarża się tak, jak czuje się winnym w sumieniu, kto świadomie zamilcza to, czego spowiadać się powinien lub zmniejsza wielkość grzechu. Są ludzie, którzy nie chcieliby wykroczyć przeciwko całkowitości spowiedzi i dlatego spowiadają się wszystkich grzechów, lecz czynią to w sposób, który nie daje wiernego obrazu stanu ich duszy. Używają wyrażeń i określeń, które nie oddają wiernie wielkości ich grzechów. Winy swe osłaniają płaszczykiem pozorów, tak, że spowiednik nie może dojrzeć ich brzydoty, lub też uniewinniają się i tłomaczą, aby ich grzechy mniejszymi się wydawały. Czy można to nazwać szczerą spowiedzią, prawdziwem i pokornem oskarżeniem się przed Bogiem? Nie. Spowiedź taka jest tak samo niezupełną i nieszczerą, jak gdybyśmy rozmyślnie grzech zataili.

Jakie są następstwa tej nieszczerości? Jak niepodobna oszukać Boga wszechwiedzącego przez nieszczerą spowiedź, tak też nie można przez nią dostąpić odpuszczenia grzechów. Człowiek, który nieszczerze się spowiada, sam dobrowolnie przemienia w truciznę ów środek zbawienia, jakim jest Sakrament Pokuty. Chociaż skutkiem nieszczerej spowiedzi uzyskał roz-

[4]) Dzieje apost. V, 4.

grzeszenie, to jednak grzechy nie są mu odpuszczone i to nie tylko te, które zatail, zmniejszył i przeinaczył, ale wszystkie, których się spowiadał. Jak winnym przystępował do konfesyonału, tak winnym odchodzi, a nawet winniejszym. Albowiem do dawnych grzechów przybył mu jeszcze grzech świętokradztwa. I odtąd może rozpocznie się dla niego cały szereg świętokradzkich spowiedzi, których źródłem jedna nieważna spowiedź. Gdyby ktoś po nieważnej spowiedzi przystąpił do Stołu Pańskiego, przyjąłby niegodnie Zbawiciela i tak jedno świętokradztwo pociągałoby za sobą drugie. Z każdem przystąpieniem do Sakramentów św. pogarsza się stan duszy nieszczęśliwego grzesznika, jeśli przez szczere wyznanie winy nie naprawi wszystkich źle odbytych spowiedzi. Im dłużej ociąga się z poprawą, tem trudniejszem staje się przyznanie do świętokradztwa. Czuje swą winę, sumienie nie daje mu spokoju, a jednak nie może zdobyć się na odwagę, aby się przyznać do winy. Często lata całe odbywa świętokradzkie spowiedzie, a nawet na łożu śmierci nie ma odwagi wyznać swej winy.

Powodem tego jest ów fałszywy wstyd, który zamyka usta grzesznikowi. Nie wstydził się grzeszyć, lecz wstydzi się przyznać do grzechu. Nie chce się upokorzyć i przyznać się do swych słabości kapłanowi. Woli słuchać rad szatana, który mu mówi, że grzech nie jest tak wielkiem złem, lub też przeciwnie, że jest tak wielkim występkiem, iż lepiej ukryć go przed spowiednikiem. I zdaje się wówczas, że jakaś moc tajemna powstrzymuje go od wyznania. Grzesznik przychodzi może do spowiedzi z silnem postanowieniem przyznania się do winy, a jednak to wyznanie nie chce mu przejść przez usta. Dlatego też doświadczeni nauczyciele duchowni utrzymują, że szatan przez nieszczere spowiedzie więcej dusz ludzkich gubi, niżby przypuszczać można.

To też, najmilsi bracia, gdyby szatan namawiał nas do nieszczerej spowiedzi, gdyby przez fałszywe rady starał się utrudnić nam wyznanie winy, opierajmy mu się stanowczo i przezwyciężmy ów wstyd fałszywy, który zamyka nam usta. Gdy wyznanie najtajniejszych win naszych kapłanowi wyda nam się zbyt trudnem i upokarzającem, przypomnijmy so-

bie, że ów wstyd, nieodłączny przy spowiedzi, ma być zarazem środkiem pokuty za grzechy nasze. Ten wstyd ma być zadosyćuczynieniem za pychę, która nas skłoniła do przestąpienia przykazań Bożych. A wszak ten kapłan, do którego z pokorą i skruchą zbliżasz się, bracie, aby mu wyznać twe grzechy, jest zastępcą Boga samego i pod groźbą najcięższych kar Boskich i kościelnych obowiązany do zachowania w tajemnicy tego, co mu powierzysz na spowiedzi. Można powiedzieć, że sam Bóg strzeże tajemnicy spowiedzi i już to samo świadczy o Boskiem pochodzeniu Sakramentu Pokuty. Albowiem nieraz już bywało, że kapłani znosili najsroższe tortury, a nawet śmierć męczeńską, jak św. Jan Nepomucen, w obronie tajemnicy spowiedzi, lecz nigdy jeszcze nie słyszano, aby który z nich złamał ją dobrowolnie. Dlatego, bracie, z największą ufnością zbliżać się możesz do konfesyonału i odkrywać przed spowiednikiem najgłębsze tajniki twej duszy.

Zazwyczaj też powodem nieszczerej spowiedzi nie jest obawa, aby kapłan mógł zdradzić tajemnicę spowiedzi, lecz raczej obawa, aby w oczach jego nie wydać się słabym, upadłym grzesznikiem. Ludzie obawiają się, że spowiednik będzie miał o nich złe wyobrażenie, że zdziwi się ich przewrotnością, rozgniewa lub odmówi im rozgrzeszenia. A wszak ten spowiednik, który już tyle innych, może stokroć cięższych wysłuchał grzechów, zna dobrze słabość ludzką. Jako człowiek, który sam podlega grzechom, ma współczucie dla skruszonego grzesznika i cieszy się, że może zdjąć z niego ciężar grzechów. A jako zastępca Boga jest obowiązany do ojcowskiej wyrozumiałości i miłości względem grzesznika za przykładem swego Mistrza, który tak dobrym i miłosiernym był dla największych grzeszników. Spowiednik nie zdziwi się największym grzechom i nie okaże niezadowolenia, gdy ze skruchą prawdziwą i pokorą otworzycie przed nim najgłębsze rany duszy. Im szczerzej i otwarciej wyznacie mu swe winy, tem większe wzbudzicie w nim współczucie i tem łagodniejszym dla was się okaże.

Najsilniejszą wszakże pobudką do pozbycia się fałszywego wstydu i do szczerej spowiedzi powinna być dla nas myśl o sądzie ostatecznym. Wszak wiemy, że w dniu tym ujawni się

wszystko to, co dziś zakryte przed wzrokiem ludzkim. Wtedy ujawnią się wszystkie grzechy, zatajone na spowiedzi. Wtedy grzesznik zmuszony będzie do jawnego wyznania swych win przed światem całym. Czyż nie lepiej wyznać wszystko przed kapłanem, niż być zawstydzonym na sądzie ostatecznym i narazić się na wieczne potępienie? Czyż nie lepiej — jak mówi katechizm—wyznać swe grzechy w tajemnicy kapłanowi, który obowiązany jest do milczenia, niż żyć w wiecznym niepokoju, nieszczęśliwie umierać i być zawstydzonym na sądzie ostatecznym przed światem całym? Grzechy muszą być wyznane. Jeśli więc nie wyznamy ich w Sakramencie Pokuty ku naszemu zbawieniu, będziemy to musieli uczynić na sądzie ostatecznym ku wiecznemu potępieniu.

Przystępuj więc, bracie, do Sakramentu Pokuty ze skruchą prawdziwą i pokorą, mówiąc wraz z Dawidem: *Wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją Panu* [5]). Gdyby wyznanie jakiegoś grzechu miało być bardzo trudnem dla ciebie, powiedz o tem kapłanowi, a on z pewnością ułatwi ci to zadanie, dopowiadając to, co nie może ci przejść przez usta. Nie ukrywaj nic, nie staraj się wystawić przed kapłanem w lepszem świetle, aby spowiedź nie stała się dla ciebie źródłem potępienia, lecz łask i błogosławieństwa. A jeśli miałeś to nieszczęście przyjąć nieważnie Sakrament Pokuty, nie wahaj się dłużej, lecz jak najprędzej, zaraz przystąp do konfesyonału aby odbyć spowiedź generalną, czyli powtórzyć te wszystkie spowiedzie, które nieważnie odprawiałeś. Jest to jedyny środek zmazania tej ciężkiej winy i przebłagania miłosiernego Boga. Nie trwaj dłużej w swem zaślepieniu, abyś nie powiększył swej winy i kary. Dziś jeszcze Bóg miłosierny gotów ci przebaczyć, chociaż tak ciężko Go obraziłeś, a jutro może już być zapóźno. Nie odrzucaj łaski, którą Bóg ci dziś zsyła, lecz idąc za jej głosem, przystąp do Sakramentu Pokuty i *nie wstydź się spowiadać grzechów twoich*. Amen.

---

[5]) Ps. XXXI, 5.

30. Spowiedź generalna.

Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej.
Izai. XXXVIII, 15.

Oprócz zwyczajnej spowiedzi, która polega na wyznaniu grzechów, popełnionych od ostatniej spowiedzi, jest jeszcze spowiedź ogólna, w której powtarzamy kilka lub wszystkie spowiedzie z całego życia. W myśl słów króla Ezechiasza, który mówi: *Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej*, wracamy myślą w przeszłość i oskarżamy się z grzechów całego życia. Spowiedź tę nazywamy spowiedzią powszechną lub generalną. Dobra spowiedź generalna ma wielkie znaczenie dla naszego życia duchowego. Sami już może doświadczyliście na sobie, najmilsi bracia, jak zbawienny wpływ wywiera taka spowiedź, darząc nas wielkim spokojem sumienia i pobudzając do poprawy życia. Jednakże spowiedź tę nie zawsze i nie każdemu radzić można. Nie bez powodu też spowiednicy jednym odradzają odbycie spowiedzi powszechnej, dla innych uważają ją za zbawienną, a nawet niekiedy konieczną. Skłaniają ich do tego ważne przyczyny, o których dziś pomówimy. Za łaską Bożą postaramy się wytłomaczyć, jaki jest cel spowiedzi generalnej, dla kogo jest konieczną, a dla kogo zbawienną. Jeżeli przy tej sposobności powtórzymy niejedno, cośmy już powiedzieli w przeszłej nauce, może to tylko wyjść na większą waszą korzyść. Tem lepiej utrwali się w sercach waszych to wszystko, co koniecznem jest do dobrej spowiedzi.

I.

Kiedy spowiedź generalna jest konieczną? Wtedy, gdy poprzednie spowiedzie były nieważne. Natomiast nie jest konieczną, gdy kto zapomni wyznać jaki grzech na spowiedzi. Wówczas nie potrzeba powtarzać ostatniej lub poprzednich spowiedzi, lecz wystarcza wyznać grzech zapomniany przy następnej spowiedzi. Niech to będzie uspokojeniem dla tych wszystkich, którzy błędnie uważają spowiedź za nieważną, gdy zapomną

o jakim grzechu i sądzą, że powinni koniecznie odbyć spowiedź generalną. Chociażby nawet przed Komunią św. przypomniał nam się jakiś cięższy grzech, na spowiedzi niewyznany, możemy spokojnie przyjąć Pana Jezusa, o ile mamy silną wolę wyznać go na następnej spowiedzi. Lepiej jednakże, o ile to możliwe, uzupełnić spowiedź przez wyznanie tego grzechu przed Komunią, lub przynajmniej wzbudzić w sobie żal doskonały. W każdym razie spowiedź taka jest ważną i nie potrzeba jej powtarzać.

Natomiast spowiedź generalna jest konieczną dla tych wszystkich, którzy istotnie odbyli spowiedź nieważną, bądźto skutkiem niedokładnego rachunku sumienia, braku żalu, silnego postanowienia poprawy lub nieszczerego wyznania grzechów, bądź iż nie mieli szczerej woli odprawienia pokuty, unikania okazyj do grzechu, zaniechania gniewu i nieprzyjaźni lub naprawienia krzywdy i zgorszenia. Powtórzenie spowiedzi jest wówczas konieczne. Kto nieważnie się spowiadał, temu grzechy nie są odpuszczone, tak, jak gdyby ich się nie spowiadał i dlatego musi wyznać je powtórnie. Należy wówczas przypomnieć sobie, która spowiedź była nieważną i powtórzyć wszystkie następne spowiedzie. Gdyby ktoś najpierwszą swą spowiedź w dziecięctwie odbył nieważnie i odtąd z wiedzą i świadomością spowiadał się nieważnie, jest obowiązany odbyć spowiedź z całego życia. Chociażby kto nawet po jednej nieważnej spowiedzi dobrze się spowiadał, lecz umyślnie zamilczał o tem, że niegdyś odbył spowiedź nieważną, wówczas wszystkie te spowiedzie stają się nieważne i należy je powtórzyć. Wówczas należy również przypomnieć sobie liczbę tych wszystkich niegodnych spowiedzi i Komunii, ponieważ każda świętokradzka spowiedź i Komunia jest ciężkim grzechem, który musi być wyznany wraz z podaniem liczby.

Sami więc, najmilsi bracia, rozstrzygać musicie, czy jesteście obowiązani do generalnej spowiedzi, czy nie. Każdy niechaj zapyta swego sumienia, jakie były jego dotychczasowe spowiedzie, czy nie zaniedbał jednego z warunków, koniecznych do ważności Sakramentu Pokuty. Jeżeli, bracie, czyniłeś rachunek z umysłu niedbale, powierzchownie i skutkiem tego nie wyznałeś

wielu ciężkich grzechów, wówczas spowiedź była nieważną i powinieneś koniecznie odbyć spowiedź generalną. Jeżeli nie żałowałeś za grzechy lub żal twój nie był żalem prawdziwym, nadprzyrodzonym i powszechnym, jeżeli nie miałeś woli poprawy i unikania grzechu, wówczas spowiedź twoja była nieważną i jesteś obowiązany do generalnej spowiedzi. Jeżeli przez fałszywy wstyd zataiłeś grzech ciężki lub go zmniejszyłeś, jeżeli nie podałeś dokładnej liczby lub z rozmysłem przedstawiłeś mylnie lub niedostatecznie towarzyszące mu okoliczności, spowiadałeś się nieważnie i jesteś obowiązany do powtórzenia niegodnych spowiedzi. Jeżeli przy spowiedzi nie miałeś szczerego postanowienia odprawić pokuty zadanej przez spowiednika, odprawiłeś Sakrament Pokuty nieważnie i musisz to naprawić. Jeżeli spowiadając się, nie miałeś szczerej woli unikania sposobności do grzechu i używania środków, prowadzących do poprawy życia, jeżeli tylko pozornie obiecałeś to wszystko spowiednikowi, aby uzyskać rozgrzeszenie, jeżeli żywiłeś w sercu nienawiść do bliźniego i nie przebaczyłeś, gdy sam żądałeś od Boga przebaczenia, jeżeli nie miałeś woli oddania przywłaszczonego cudzego dobra i nagrodzenia krzywdy bliźniemu—spowiedź twoja była nieważną i pod groźbą potępienia wiecznego masz obowiązek odbyć spowiedź generalną.

Skoro sumienie powie ci, bracie, że dla jednej z tych przyczyn obowiązany jesteś do spowiedzi generalnej, uczyń to jak najprędzej, albowiem nie wiesz, kiedy Bóg cię na sąd powoła. Może minąć godzina łaski i utracisz na wieki możność pojednania się z Bogiem. Niech nie przeraża cię myśl, że spowiedź generalna jest uciążliwą i upokorzającą. Nie jest ona tak trudną, jak ci się wydaje. Poświęć tylko trochę czasu na skupienie ducha i modlitwę. „Rozmyślaj tylko wszystkie lata swoje w gorzkości duszy“ — jak mówi prorok — przypomnij sobie wszystkie grzechy i żałuj za nie serdecznie. Podziel twe życie na kilka okresów i zastanów się uważnie, w jaki sposób przestąpiłeś przykazania Boskie i kościelne w myślach, słowach i uczynkach lub przez opuszczenie obowiązków stanu. Przypomnij sobie przedewszystkiem grzechy ciężkie i przystępuj do generalnej spowiedzi z żalem prawdziwym i silnem postanowie-

niem poprawy. Spowiednik chętnie dopomoże ci, jeśli go o to poprosisz i ułatwi ci wyznanie grzechów. Wszystkie te trudy, jakie pociąga za sobą spowiedź generalna, jak: gruntowny rachunek sumienia, upokorzenie i wstyd przez powtórne wyznanie grzechów, o których wolałbyś może nie wspominać, wszystko to opłaci się sowicie, niewypowiedziane przynosząc korzyści dla duszy. Spowiedź ta bowiem nie tylko wybawi cię ze stanu niełaski u Boga i z niebezpieczeństwa wiecznego potępienia, nie tylko przynosi ci spokój serca i sumienia, lecz przytem jeszcze daje inne wielkie korzyści, o których w drugiej części nauki mówić będziemy.

II.

Spowiedź generalna jest pożyteczna i zbawienna dla wszystkich tych, którzy nie są wprawdzie przekonani, że odbyli spowiedź nieważnie, a jednak czują, że nieraz może nie dość dobrze się przygotowali, że nie starali się poprawić, że obojętnie i lekkomyślnie przystępowali do Sakramentu Pokuty. Wtedy to przez spowiedź generalną powinni oczyścić gruntownie swe sumienie, zjednać sobie spokój duszy i silną podstawę do poprawy życia. Z tych samych przyczyn spowiedź generalna jest pożyteczna i zbawienna dla tych, którzy nigdy jeszcze lub od dawna do niej nie przystępowali. Wszak dom, w którym mieszkamy, chociaż w największym utrzymywany porządku, wymaga od czasu do czasu gruntownego oczyszczenia. Wtedy spostrzegamy niejedno, co dotąd uchodziło naszej uwagi—tu pył osiadł, tam barwa spłowiała, tam znów dostrzegamy mniejsze lub większe braki, które uzupełnić należy. Przez ten dokładny przegląd i gruntowne porządki nadajemy domowi świeży i czysty wygląd i zabezpieczamy od ruiny. Podobnie i dusza nasza wymaga od czasu do czasu gruntownego oczyszczenia i odświeżenia za pomocą spowiedzi generalnej.

Przez nią poznaje grzesznik dokładniej stan swojej duszy. Poza spowiedzią, do której przystępuje w pewnych odstępach czasu, nie wiele troszczy się o duszę. Przy zwykłym rachunku sumienia przypomina sobie tylko te grzechy, które popełnił od

ostatniej spowiedzi, lecz nie zastanawia się nad całem swem grzesznem życiem, jakie wiódł dotąd. Życie to poznaje dopiero wtedy, gdy sposobi się do spowiedzi generalnej. Wtedy dopiero widzi niebezpieczeństwa, jakie grożą jego zbawieniu, widzi, że grzechy jego coraz cięższe, że nie dbał o poprawę życia i nie myślał o tem, co go czeka w wieczności. Przez ten dokładny przegląd sumienia i gruntowne poznanie grzechów i przewinień całego życia w duszy grzesznika rodzi się tem większa skrucha i żal doskonalszy. Wówczas wraz z Ezechiaszem pocznie w gorzkości duszy rozważać ubiegłe życie i będzie wołał z Ezdraszem: „Boże mój, wstydci mię, a sromam się podnieść oblicze moje do Ciebie: bo nieprawości moje rozmnożyły się nad głowę moją i grzechy moje urosły aż do nieba“ [1]). Jednocześnie wszakże powie sobie, że czas odmienić życie. Poznanie grzesznego życia i żal wzbudzą w nim silne postanowienie większej troskliwości o dobro duszy. Pod wpływem tego poweźmie silniejszą chęć unikania grzechu i okazyi do niego, zwalczania złych skłonności, a wytrwania w dobrem. Ilużto ludzi, którzy po zwykłej spowiedzi wracali prędko do dawnych grzechów i złych nałogów, po odbyciu generalnej spowiedzi szczerze się nawrócili. Łaska Boża, która wówczas spłynęła na nich, umocniła ich wolę, zwiększyła czujność, ożywiła wiarę i miłość, pobudziła do gorętszej modlitwy. Spowiedź generalna odrodziła ich do nowego życia. Co jest przyczyną tak wielu nawróceń w czasie misyi, jeśli nie spowiedź generalna, zalecana wiernym przez misyonarzy?

Spowiedź generalna jest nie tylko pożyteczną i zbawienną dla tych, którzy jej dawno nie odbywali lub mają pewne wątpliwości co do ważności ubiegłych spowiedzi, lecz zalecić ją szczególnie należy we wszystkich ważniejszych okresach życia ludzkiego. Przedewszystkiem przed przyjęciem pierwszej Komunii św., która wprowadza człowieka w nowy okres życia. Nie tylko wzgląd na tę ważną chwilę, w której dziecko po raz pierwszy przyjmuje do serca swego Zbawiciela, pobudzać powinien do generalnej spowiedzi, lecz i myśl, że przez to jedy-

---

[1]) I. Ezdr. IX, 6.

nie naprawić można wszystkie braki i niedokładności pierwszych spowiedzi. Spowiedź generalna staje się wówczas tarczą, chroniącą w niebezpieczeństwach młodzieńczego wieku i silną podstawą do nowego życia, które rozpoczyna się dla dziecka z dniem pierwszej Komunii. Spowiedź generalną gorąco zalecić należy w chwili wyboru stanu. Zmiana stanu jest bardzo ważną zarówno dla życia doczesnego jak dla wieczności i dlatego dobrze jest przez spowiedź generalną przygotować się do tego ważnego kroku. Niech pamiętają o tem wszyscy, którzy zabierają do stanu małżeńskiego, a zwłaszcza ci narzeczeni, którzy przed ślubem żyli już może od dłuższego czasu w grzesznych stosunkach i bez żalu prawdziwego, bez szczerej chęci poprawy przystępowali do Sakramentów św. Wtedy to słusznie obawiać się można, że w dzień ślubu popełną potrójne świętokradztwo: niegodną spowiedź, Komunię i Sakrament małżeństwa. Gdy natomiast po dobrej generalnej spowiedzi wstępują w stan małżeński, zyskują spokój sumienia pod względem przeszłości i łaski Boże w nowym stanie na przyszłość.

Spowiedź generalna jest wreszcie pożyteczną i zbawienną w niebezpiecznych chorobach. Któż z nas nie pragnąłby dobrze się przygotować na śmierć, na tę ostatnią podróż, od której zależy nasz los w wieczności? Któż nie pragnąłby jak najstaranniej uporządkować spraw swojej duszy, aby spokojnie i z ufnością mógł stanąć przed sądem Bożym? Spowiedź generalna jest najodpowiedniejszym środkiem dobrego przygotowania na śmierć, źródłem pociechy i nadziei w ostatniej chwili życia. Gdy rozstajemy się ze światem, powinniśmy raz jeszcze przebiedz myślą całe ubiegłe życie, żałować serdecznie za wszystkie grzechy, któreśmy kiedykolwiek popełnili i wyznać je szczerze. Gdy nas nawiedzi niebezpieczna choroba, natychmiast powinniśmy przystąpić do generalnej spowiedzi, aby przez to zapewnić sobie śmierć szczęśliwą. Nie należy odkładać spowiedzi do ostatniej chwili, gdyż nikt nie wie, czy później będzie miał na to dość czasu i siły. Dlatego też dobrą i zbawienną jest rzeczą w pewnych odstępach czasu przystępować do spowiedzi generalnej. Osobom, które dążą do wyższej doskonałości, zalecić można, aby co rok powtarzały wszystkie spowiedzie z całego roku.

Czy więc spowiedź generalną należy radzić każdemu? Nie, ponieważ dla niektórych spowiedź taka nie byłaby pożyteczną i zbawienną, lecz wprost szkodliwą. Dlatego też w niektórych razach spowiednicy stanowczo ją penitentom odradzają, a nawet zakazują. Spowiedź generalna nie jest dobrą dla tych wszystkich, u których żywe przypomnienie dawniej popełnianych grzechów mogłoby wywołać silne pokusy i niebezpieczeństwo powrotu do dawnych występków. Największe niebezpieczeństwo grozi tym, który dawniej ciężko grzeszyli przeciwko cnocie czystości.

Spowiedzi generalnej nie należy radzić tym wszystkim, którzy ze zbytniej lękliwości i w bezpodstawnej obawie, że może dawne spowiedzie były nieważne, pragną je jak najczęściej powtarzać. Są dusze tak trwożliwe, że mimo częstych spowiedzi i najstaranniejszego przygotowania, nie doznają spokoju. Obawiają się, że może zapomniały o jakim grzechu lub nie dość jasno się wyraziły; przypuszczają, że spowiednik ich dobrze nie zrozumiał i zbyt łagodnie osądził; że może brakło im żalu prawdziwego lub szczerego postanowienia poprawy. Zaraz po spowiedzi zaczynają rozmyślać o grzechach, których się spowiadały i wpadają na nowo w wątpliwości i obawy. Nie mają najmniejszej przyczyny, a nawet pozoru wątpić o ważności swej spowiedzi, a jednak dręczą się i niepokoją. W końcu dochodzą do przekonania, że „dla uspokojenia" powinny przystąpić do generalnej spowiedzi. Dusze te powinny być wdzięczne spowiednikowi, gdy nie pozwala im przystąpić do generalnej spowiedzi, która nie byłaby lekarstwem na ich skrupuły, lecz nową męką i torturą sumienia. Jedynym środkiem dla nich bezwarunkowe posłuszeństwo dla spowiednika, który im zabrania generalnej spowiedzi. Posłuchajmy, co mówi o spowiedzi św. Franciszek Salezy [2]): „Wyznanie twoje niech będzie proste i szczere, a gdy już raz na zawsze było uczynione możliwie dobrze, to wystarcza twemu sumieniu, tak, że niczego już nie potrzeba do jego uspokojenia. Słuchaj więc zbawiennych rad zastępcy Boga i bądź gotowym do wszystkiego, co ci powie... W istocie sło-

---

[2]) Filot. I, 19.

wa jego, to słowa Boga, który rzekł do swego zastępcy, kapłana: *Kto was słucha, mnie słucha*" [3]). Niechaj wszystkie trwożliwe dusze zapiszą sobie głęboko w pamięci te słowa, a wówczas ustaną ich skrupuły. Jeżeli sam Bóg, twój jedyny Sędzia, powie ci w Sakramencie Pokuty przez usta swego sługi: „Odpuszczone są twoje grzechy i nie potrzebujesz się trwożyć nimi"—wówczas byłoby obrazą Boga, gdybyś chciał utrzymywać, że Bóg na sądzie ostatecznym odmieni wyrok kapłana i skaże cię na wieczne potępienie.

Pamiętajmy również o tem, że jest zasadą chrześcijańskiej nauki moralności, zasadą, uznaną przez wszystkich Ojców Kościoła, że chrześcijanin wtedy tylko jest obowiązany do generalnej spowiedzi, gdy istotnie jedna z jego spowiedzi była nieważną. Z tego wypływa, że i trwożliwi ludzie wtedy tylko są obowiązani do generalnej spowiedzi, jeśli mogą przysiądz, że jedna z ich spowiedzi była nieważną. W przeciwnym razie zwolnieni są od tego obowiązku, tem więcej gdy spowiednik zapewni ich o tem, mogą być spokojni. U skrupulatów często niepokoje sumienia są nieuzasadnione. Nieraz w każdej drobnej niedoskonałości grzech widzą. Gdyby kto mimo to miał pod tym względem jakieś wątpliwości, niech zapyta spowiednika, czy bierze odpowiedzialność za to na siebie, a gdy mu odpowie twierdząco, wówczas muszą ustać wszelkie skrupuły.

Z tego, cośmy powiedzieli, każdy z was, najmilsi bracia, może łatwo osądzić, czy spowiedź generalna jest dla niego pożyteczną lub konieczną, czy też mogłaby być szkodliwą. Że jednak człowiek nie zawsze bywa sprawiedliwym i bezstronnym sędzią dla siebie, dlatego lepiej, zwłaszcza w wątpliwych razach, poddać się z pokorą wyrokowi spowiednika, którego przedwieczny Sędzia upoważnił do rozstrzygania spraw waszego sumienia. A gdy będziecie mieli przystąpić do generalnej spowiedzi, rozpocznijcie od wezwania pomocy Ducha św. Sposóbcie się do spowiedzi generalnej sumiennie i gruntownie, myślcie o swych grzechach i wzbudzajcie w sobie żal serdeczny i silne postanowienie poprawy. Podczas spowiedzi wyobraźcie sobie, że

---

[3]) Łuk. X, 16.

klęczycie u stóp Chrystusa Pana, tego Ojca, Zbawiciela, Boga, Przyjaciela i najwyższego Dobra i wyznawajcie grzechy otwarcie i bez obawy na większą chwałę Bożą. Amen.



KAZANIE
na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Treść. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest:

I. Podstawą naszej wiary.

1-o Chrystus Pan sam wskazuje na zmartwychwstanie jako na nieomylny dowód swego Bóstwa; 2-o również i Żydzi byli przekonani, że zmartwychwstanie Zbawiciela byłoby niezbitym dowodem Jego Bóstwa; 3-o to samo potwierdza nasz rozum.

II. Zmartwychwstanie P. Jezusa jest źródłem naszej nadziei.

III. Wzorem naszego życia.

Nawrócenie grzesznika powinno być jak zmartwychwstanie Zbawiciela: rychłe, zupełne i trwałe.

Po sześciu tygodniach smutku i żałoby rozlega się w Kościele katolickim radosne Alleluja. Chrystus Pan zmartwychwstał! *Ten, który jest wydan dla występków naszych* [1]) i poniósł śmierć hańbiącą na krzyżu, złamał więzy śmierci, odniósł nad nią zupełne zwycięstwo. Zmartwychwstał! Nie czas więc oddawać się smutkowi i żałobie. Oto dzień, który uczynił Pan —radujmy się i weselmy—Alleluja. Chrystus Pan zmartwychwstał nie tylko dla swej chwały, ale dla odkupienia i *usprawiedliwienia naszego* [2])—jak mówi apostoł.

[1]) Rzym. IV, 25.
[2]) Rzym. IV, 25.

Św. Tomasz z Akwinu streszcza wszystkie owoce zmartwychwstania Pańskiego w trzech zdaniach: „Chrystus Pan zmartwychwstał, aby rozjaśnić wiarę naszą, — aby umocnić nadzieję;—aby odrodzić nas do nowego życia.“ W dzisiejszej nauce rozważymy te trzy prawdy i udowodnimy, że:

1. Zmartwychwstanie Pańskie jest podstawą naszej wiary,
2. źródłem nadziei i
3. wzorem życia.

I.

Niema lepszego dowodu Bóstwa Zbawiciela nad zmartwychwstanie. Słusznie też mówi św. Paweł: *Jeśliż Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza* [3]).

1-o Sam Chrystus Pan wskazuje na swe zmartwychwstanie jako na nieomylny dowód swego Bóstwa. Gdy Żydzi żądają, aby im dał dowód, iż jest Synem Bożym, mówi: *Rozwalcie ten Kościół, a w trzech dniach wystawię go* [4]). Zbawiciel czynił tak wielkie i liczne cuda, że już to samo świadczyło o Jego Boskiem pochodzeniu. Mimo to uczeni żydowscy żądali jeszcze innego, większego dowodu i mówili: *Nauczycielu, chcemy od Ciebie znak widzieć.* Wtedy Chrystus Pan odpowiada im: *Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka: a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasza proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce* [5]). Któż mógłby wątpić, że słowa te odnoszą się do zmartwychwstania Zbawiciela? Innym razem jeszcze wyraźniej mówi o tem Pan Jezus: *Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie: i zabiją Go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie* [6]).

2-o Żydzi również byli najmocniej przekonani, że zmartwychwstanie byłoby niezbitym dowodem Bóstwa Pana Jezusa i dlatego czynili wszystko, co było w ich mocy, aby temu przeszkodzić. Gdy Zbawiciel umarł na krzyżu przedniejsi kapłani

---

[3]) I. Kor. XV, 14. [4]) Jan II, 19.
[5]) Mat. XII, 38. 40. [6]) Mat. XVII, 21. 22.

i Faryzeusze poszli do Piłata, prosząc go, aby postawił straż przy grobie. A gdy Piłat zgodził się na to, zabezpieczyli grób pieczęciami i postawili kilku żołnierzy na straży. W zaślepieniu swem sądzili, że zdołają zapobiedz zmartwychwstaniu Syna Bożego i przyrodzonymi środkami skrępują moc Bożą! Jakże bardzo się omylili—Chrystus Pan mimo pieczęci na grobie, mimo straży zmartwychwstał trzeciego dnia, jak był przepowiedział. Gdy dwie Marye przyszły o świcie dnia odwiedzić grób Zbawiciela, stało się wielkie trzęsienie ziemi i w tej samej chwili Anioł Boży zstąpił z nieba i odwalił kamień z grobu, *a było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg*—jak mówi Pismo św.—*A od bojaźni jego stróże przerażeni są i stali się jako umarli. A odpowiadając Anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się, bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowan jest, szukacie: Niemasz Go tu, albowiem powstał, jako powiedział... A prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał* [7]. Wówczas Żydzi, nie mogąc zaprzeczyć, iż Pan Jezus zmartwychwstał, przekupili żołnierzy i kazali im głosić przed ludem, że w nocy przyszli uczniowie i zabrali ciało Zbawiciela.

3-o Przypatrzmy się wreszcie, co mówi nasz rozum o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Przenieśmy się myślą, najmilsi bracia, w owe pogańskie czasy przed przyjściem Chrystusa Pana, gdy trzy największe namiętności: pycha, niesprawiedliwość i zmysłowość rządziły światem. W tych to czasach zjawia się Człowiek nieznany nikomu, syn ubogiego cieśli, nie posiadający ani tytułów, ani znaczenia u ludzi i mieni się Synem Bożym. A nie tylko zapewnia o swojem Boskiem pochodzeniu, lecz stwierdza je licznymi cudami i przepowiada, iż *Go zabiją, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.* Gdyby ta przepowiednia się nie spełniła, wówczas rozum ludzki musiałby przyjść do przekonania, że Pan Jezus nie był Synem Bożym, nie był przepowiedzianym Mesyaszem. Jeśli natomiast przepowiednia się spełniła i Chrystus Pan istotnie zmartwychwstał z grobu po trzech dniach, wówczas rozum musi uznać, że Pan Jezus był prawdziwym Mesyaszem, Jednorodzonym Synem Boga; że Boską jest Jego nauka,

---

[7]) Mat. XXVIII, 2—7.

Jego Kościół i Sakramenta, które ustanowił. I dlatego to, gdyby Chrystus Pan stanął dziś przed nami i zapytał nas, jak niegdyś św. Piotra: *A wy kim mię być powiadacie?*—odpowiedzielibyśmy Mu z wszelką wiarą i pewnością: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* [8]), któryś za nas cierpiał i umarł na krzyżu i który przyjdziesz kiedyś, jako sprawiedliwy Sędzia, aby każdemu z nas oddać według zasług naszych; aby wyznać przed Ojcem niebieskim tych, którzy Cię wyznawali przed światem, a zaprzeć się tych, którzy się Ciebie zapierali.

II.

„Chrystus Pan zmartwychwstał, aby umocnić naszą nadzieję." Tak, bracia, zmartwychwstanie Pana Jezusa jest źródłem nadziei dla tych wszystkich, którzy Go naśladują, miłują i wierzą w Jego obietnice. Człowiek jest narażony w tem życiu na liczne próby i pokusy i gdyby nie nadzieja w Bogu, nie mógłby z nich wyjść zwycięsko. O tej pomocy zapewnia nas sam Pan Jezus, gdy mówi: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: jam zwyciężył świat* [9]). Wszystkie cierpienia, próby, prześladowania są zadatkiem naszego zwycięstwa i chwały. Jak Chrystus Pan był prześladowany, tak i uczniowie Jego będą przedmiotem nienawiści; lecz jak Zbawiciel zmartwychwstał, tak i oni kiedyś zmartwychwstaną do chwały i szczęśliwości w niebie.

Chrystus Pan dał nam przykład zmartwychwstania. *On jest*—jak mówi apostoł—*Głową ciała Kościoła, który jest Początkiem, Pierworodnym z umarłych: aby On był między wszystkimi przodkowanie mając* [10]). Chrystus Pan jest Głową Kościoła, a my jego członkami, a więc za Jego przykładem również zmartwychwstać musimy. Lecz nie tylko na sądzie ostatecznym korzystać będziemy z owoców zmartwychwstania Pańskiego. Już dziś otwarte jest dla nas niebo przez śmierć Pana Jezusa; już dziś możemy osiągnąć koronę chwały. Od dziewiętnastu wieków otwarte jest dla nas źródło łask, płynących z Sa-

---

[8]) Mat. XVI, 15. 16. [9]) Jan XVI, 33. [10]) Kol. I, 18.

kramentów św. dla zasług Boga-człowieka. Kto czerpie z tego źródła, powstanie z grobu grzechu i osiągnie zbawienie wieczne.

III.

Chrystus Pan zmartwychwstał, aby nas odrodzić do nowego życia. Zmartwychwstanie Pana Jezusa było rychłe, zupełne i trwałe. A więc i my, chcąc się odrodzić do nowego życia, musimy powstać z grobu grzechu natychmiast, zupełnie i trwale.

1-o Chrystus Pan niedługo spoczywał w grobie; trzeciego dnia o świcie powstał z martwych. Pobożne niewiasty, które o wschodzie słońca przyszły odwiedzić grób Pana Jezusa, zastały go pustym.

Natomiast grzesznikom jakże trudno powstać z grobu grzechu! Jak ociągają się z nawróceniem. Ileżto wymówek mają ludzie na swe uniewinnienie. „Nie jestem przygotowany ani usposobiony do spowiedzi“—„Czas wielkanocnej spowiedzi trwa zbyt krótko“—„Jutro pójdę, dziś nie mam czasu“ — mówi się zazwyczaj. „Jutro“—mówicie? A czy wiesz, bracie, że jutra dożyjesz? Może dziś jeszcze, może za chwilę staniesz przed sądem Boga. Nawrócenie—to ta chwila, gdy Duch św. przemawia do twej duszy. Gdy chwila ta minie, może już nigdy nie wróci. Obawiacie się może, bracia, że nawrócenie będzie zbyt trudne, uciążliwe i za przykładem niewiast, dążących do grobu Pana Jezusa, pytacie: *Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?*—ów ciężki kamień złych nawyknień, grzesznych namiętności, pychy, niesprawiedliwości. Nie lękajcie się, idźcie tylko śmiało i z ufnością do konfesyonału, a Bóg dopomoże wam do zrzucenia ciężaru grzechów.

2-o Zmartwychwstanie Zbawiciela było zupełne. Pan Jezus zmartwychwstał istotnie, a nie pozornie. Ziemia zadrżała, grób się otworzył, żołnierze, jak martwi, padli na ziemię, a Syn Boży zmartwychwstał w chwale i majestacie. Nikt nie mógł wątpić o zmartwychwstaniu, gdyż Pan Jezus ukazał się naprzód Maryi Magdalenie, potem uczniom. Przestawał z nimi, dawał im nauki i przestrogi.

Niektórzy ludzie chodzą wprawdzie do spowiedzi, lecz nawrócenie ich nie jest szczere, zupełne. Albo nie mają żalu praw-

dziwego, albo spowiedź ich jest nieszczerą; obiecują poprawę, a nie mają woli unikać grzechu i okazyi do niego.

Jeśli chcesz, bracie, istotnie powstać z grobu grzechu i odrodzić się do nowego życia, musisz zerwać pęta grzechu, pozbyć się złych nałogów, uciekać od niebezpiecznych towarzystw i fałszywych przyjaciół. Nie dość na tem. Musisz zmartwychwstać do nowego życia nie tylko we własnych oczach, lecz okazać przed całym światem, że nawrócenie twe jest prawdziwem. O, gdybyśmy mogli zrozumieć dokładnie słowa św. Pawła, który mówi: *Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzceni, w śmierci Jego ochrzceni jesteśmy? Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo Jego: społem i zmartwychwstani będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół z też Chrystusem żyć będziemy* [11]).

3-o Zmartwychwstanie Pana Jezusa było trwałem. Syn Boży zmartwychwstał, aby już nigdy nie umrzeć. Daj Boże, abyśmy wszyscy za przykładem Zbawiciela zmartwychwstali prawdziwie i trwale. Aby ci wszyscy, którzy przystąpili i przystąpią do spowiedzi Wielkanocnej, odrodzili się do życia prawdziwie cnotliwego, chrześcijańskiego. Starajmy się wytrwać w dobrych postanowieniach naszych, któreśmy przy spowiedzi uczynili Módlmy się gorąco o łaskę wytrwania w dobrem, czuwajmy nad zmysłami naszymi i unikajmy sposobności do grzechu. Módlmy się również za tymi wszystkimi, którzy obowiązku Wielkanocnej spowiedzi nie wypełnili, którzy nie mają dość odwagi zerwać z występnem życiem i nie chcą powstać z grobu grzechu. Prośmy za nich gorąco Boga, abyśmy złączeni wszyscy w Chrystusie Panu, zażywali spokoju sumienia i błogosławieństwa na ziemi i cieszyć się mogli szczęściem wiekuistem w niebie. Amen.



[11]) Rzym. VI, 3. 8.

Kazanie św. Grzegorza

na dzień Wielkanocny.

(Przekład nowy ex Moralibus.)

Dwojakie życie jest udziałem człowieka: jedno przed śmiercią, a drugie po zmartwychwstaniu. Jedno z nich znane było wszystkim, o drugiem nie wiedziano, i rzecz prosta, rodzaj ludzki myślał tylko o tem życiu, które znał. Pan zaś przyszedł w ciele, a przyjąwszy w ten sposób jedno życie, ukazał nam drugie,—przyjąwszy to życie, które nam było znane, ukazał nam to życie, które nam było nieznane. Umierając bowiem, dokonał życia, które my tu na ziemi wiedziemy; zmartwychwstając, otworzył nam życie, które się stać ma przedmiotem naszych starań i zabiegów, a przez to uczy nas zarazem, że to życie, które prowadzimy przed śmiercią, nie powinno być samo przez się przedmiotem naszych upodobań, ale raczej może być tylko znoszone ze względu na to drugie życie. I niktby z nas nie wiedział, co będzie po śmierci, gdyby sam Twórca życia naszego nie przyszedł był na świat, podejmując śmierć naszą jako karę za grzechy; gdyby On z miłosierdzia swego nie zstąpił do rzeczy najniższych, aby nas sprawiedliwie na zatracenie skazanych powołać znowu do rzeczy najwyższych. Stąd słusznie wyrzeczono do błogosławionego Joba: *Czyś wszedł do głębokości morskich, i przechodziłeś się po dnie przepaści?*“ [1]). Słowa te takie mają znaczenie: I ja nie tylko na to morze, które się światem zowie, przez przyjęcie ciała i duszy ludzkiej zstąpiłem, ale i śmierć podjąłem, aby wejść do otchłani jako głębokości morskich. Jeżeli bowiem słowo „morze“ Pismo św. często do świata stosuje, to nic nie

---

[1]) Job. XXXVIII, 16.

przeszkadza „głębokości morskie“ rozumieć o czeluściach otchłani. Pan zstąpił do głębokości morskich, gdy zstąpił do piekieł, ażeby stamtąd wyzwolić dusze swych wybranych. Dlatego mówi prorok: *Uczyniłeś głębokość morską drogą, aby przeszli wybawieni* [2]. Ta bowiem głębokość morska przed przybyciem Zbawiciela nie była drogą, ale więzieniem, bo choć nie była miejscem karania, ale zamykała w sobie także dusze ludzi dobrych. Tę jednak głębokość Pan uczynił drogą, ponieważ po swojem przybyciu do tych czeluści piekielnych pozwolił wybrańcom swoim przejść w dniu dzisiejszym stamtąd do nieba. Dlatego też właściwie powiedziano: „aby przeszli wybawieni.“ Co zaś raz nazwał Pan „głębokościami morskiemi“, to znów inaczej nazywa „dnem przepaści“, a to z tego względu, że jak dno wód nie może być objęte wzrokiem ludzkim, tak również nie dadzą się przeniknąć skrytości piekielne: patrzymy bowiem na tych, którzy ten świat opuszczają, ale nie widzimy, jaka ich kara tam czeka. Kto jednak czuwa, ten winien mieć na pamięci to, co mówi Pan, „iż przechadzał się po dnie przepaści.“ Przechadzać się bowiem może tylko osoba wolna, nigdy zaś związana: kogo więzy krępują, ten chodzić nie może. Że zaś Pan nie zaciągnął żadnych więzów grzechowych, przeto przechadzał się po otchłani: wolny przybył do związanych, stąd czytamy: „stałem się jak człowiek bez pomocy, między umarłymi wolny“ [3]. Po dnie przepaści Pan się przechadza, to znaczy, że w miejscu potępienia Pan się nie zatrzymywał, według świadectwa św. Piotra, który powiada: *Rozwiązawszy boleści piekła: jakoż była rzecz niepodobna, aby od niego miał być on zatrzymany* [4]. A nadto, ponieważ przechadzając się, czyli przechodząc z miejsca na miejsce, jesteśmy tu i tam obecni, przeto Pan bez wątpienia „przechadzał się po otchłani“, ażeby mocą swego Bóstwa duszom wybranym okazać swą obecność w poszczególnych miejscach. Dlatego też Ducha mądrości przedstawiają jako ruchomego, ażeby stąd, że nigdzie Go nie brak, widać było, że zawsze znajduje się przy nas. O tem tak przedziwnem zstąpieniu

---

[2]) Izai. LI, 10. [3]) Ps. LXXXVII, 5. 6.
[4]) Dz. Ap. II, 24.

swojem do otchłani często Pan przypomina zbawionej ludzkości. Mówiąc o niem, tak znów powiada: *Azaż otworzone ci są bramy śmierci, i widziałeś drzwi ciemne?* [5]). Brama śmierci to moce szatańskie. Pan, zstępując do piekieł, otworzył tę bramę, bo umierając, skruszył ich potęgę. Te moce -- według innego określenia—nazywa także drzwiami ciemnemi, bo one same będąc niewidoczne z powodu ukrytych swych zasadzek, oszukanym jednak przez się umysłom otwierają drogę śmierci. Te drzwi ciemne Pan widzi, bo patrzy na oszukańczą złość duchów wieczystych i karze ją; gdyby bowiem nas Pan nie osłaniał i przeszkód w zasadzkach szatanom nie stawiał, łatwobyśmy nieświadomi usidleni zostali i niechybnie zginęli. Te drzwi ciemne i my spostrzegamy, gdy nas oświetlają promienie światła z nieba. Dlatego to Prorok powiada: *Pan pomocnikiem moim i ja będę widział nieprzyjacioły moje* [6]). A więc Pan widzi nieprzyjacioły nasze, gdy je przez pomoc swą czyni dla nas widocznymi. I bez wątpienia drzwi ciemne widział Pan wtedy, gdy wchodząc w czeluście otchłani, pokonał duchy okrutne, gdy umierając, potępił władców śmierci. Dlatego zaś jest tu mowa nie o czasie przyszłym, ale o przeszłym, ponieważ to, co miał zrobić w czasie, to już był od wieków postanowił. Że zaś po Jego śmierci i zmartwychwstaniu wzrósł Kościół i rozszerzył się wśród wszystkich narodów, przeto słusznie dodane są słowa: *Azaś oglądał szerokość ziemi?* [7]). Gdy bowiem przyjął utrapienia śmierci, wiarę swą rozszerzył wśród pogan i do niezliczonych serc wierzących rozciągnął swój Kościół święty, do tegoż Kościoła mówi też Prorok: *Rozprzestrzeń miejsce namiotu twego, a skóry przybytków twych rozciągnij, nie folguj: uczyń długie powrozki twoje, a kołki twoje umocnij. Bo na prawo i na lewo przebijesz się, a nasienie twoje odziedziczą narody*“ [8]). Ta „szerokość ziemi“ z pewnością nie byłaby urzeczywistnioną, gdyby Pan, zmartwychwstając, nie pokazał nam wprzód i tego życia, które przedtem znaliśmy. W śmierci bowiem swojej Pan otworzył nam oczy duszy naszej na życie doczesne i na życie

---

[5]) Job. XXXVIII, 17. [6]) Ps. CXVII, 17.
[7]) Job. XXXVIII, 18. [8]) Izai. LIV, 2—3.

przyszłe. Stąd zachowując ten sam porządek i w Ewangelii, mówi do uczniów: *Tak było potrzeba, aby Chrystus wycierpiał, a wstał od umarłych dnia trzeciego, ażeby była przepowiadana w imię Jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach"* [9]. Niewielu bowiem z pośród narodu żydowskiego uwierzyło, gdy On sam przepowiadał, dopiero wtedy gdy On umarł, weszły na drogę żywota niezliczone ludy pogańskie. Pysznych bowiem cierpliwie znosił, gdy sam żył w cierpieniach, przez życie jednak pełne cierpień wielu sobie zjednał. Dawniej już wyraził to dobrze w przenośni Samson, który żywym będąc, niewielu zabił, zburzywszy zaś świątynię, gdy sam umierał, wytracił niezliczonych nieprzyjaciół [10]. Bez wątnienia, Pan niewielu pychę pokonał, póki żyw był, wielu zaś zawstydził, gdy się rozpadła świątynia Jego ciała, a przytem wybranych z pogan, których za życia cierpliwie znosił, gdy umierał, wszystkich sobie zjednał. A zatem, pouczywszy o wstąpieniu do otchłani, słusznie Pan czyni natychmiast uwagę, że należy rozważyć „szerokość ziemi.' Słowem, Pan nasz, przychodząc dla zbawienia rodzaju ludzkiego, uczynił z siebie jakby wędkę jaką na zabicie dyabła. Przyjął bowiem ciało, ażeby ten potwór pożądał śmierci Jego ciała jakby żeru, ponieważ zaś szatan śmierci tej w Synu Bożym niesłusznie pożądał, przeto utracił nas, których poniekąd słusznie posiadał. Schwytany więc został na wędkę wcielenia Pańskiego: gdy bowiem pożądał Jego ciała na żer, został przebity ostrzem Bóstwa. Było tam wprawdzie człowieczeństwo, które pociągnęło ku sobie pożeracza, ale też i Bóstwo, które go uśmierciło. Nazewnątrz była tam widoczna słabość, która ośmielała, ale była tam ukryta i moc, która napastnika obaliła. Na wędkę więc został schwytany, bo od żeru swego zginął. A przytem trzeba wiedzieć, że potwór ów znał wcielonego Syna Bożego, nie znał tylko sposobu naszego zbawienia. Wiedział, że dla naszego zbawienia Syn Boży przyjął ciało ludzkie, lecz zgoła nie wiedział, że ten Zbawiciel nasz zada mu cios przez śmierć swoją. Ażeby więc ten potwór nie pożerał dusz ludzkich, przeto wędka ta wstrzymała napastnika, który ją ką-

[9] Łuk. XXIV, 46. 47. [10] Sędz. XVI, 3o.

sał. Pozostaje więc dla nas to zbawienne upomnienie, aby każdy z nas tem zupełniej oddał się Stwórcy, im bardziej widzi gwałt zadawany sobie przez nieprzyjaciela. Czem jesteśmy, jeżeli nie prochem? Czem szatan, jeżeli nie jednym z upadłych duchów niebieskich, owszem, najwyższy z pośród ich? I cóż sądzić będzie o swej mocy proch, gdy walczy z upadłym książęciem aniołów? Lecz Stwórca duchów niebieskich przyjął ciało ziemskie i dlatego słuszną jest rzeczą, że pyszniącego się anioła zwycięża proch pokorny. I sprawiedliwą jest rzeczą, aby był zwyciężony przez proch— ten, który uważał siebie za mocnego w obliczu Stwórcy, ażeby zwyciężony zrozumiał, iż błądził pyszny. Wielce zaś to szatana trapi, że gdy męczy się na nizinach, człowiek aż do nieba się wznosi, że skąd on, duch, został tak nieskończenie nizko strącony, tam ciało wyniesione pozostaje. Lecz zasługi o wszystkiem rozstrzygnęły: pycha zasłużyła sobie na strącenie, pokora na wyniesienie, duch niebieski za pychę cierpi teraz męki piekielne, pokorny zaś proch bez końca panuje na niebie: co się dzieje za sprawą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



KAZANIE
na Poniedziałek Wielkanocny.

Wstał Pan prawdziwie.

Łuk. XXIV, 34.

Chrystus Pan przez swe zmartwychwstanie dał nam najpewniejszy dowód, że nauka Jego pochodzi od Boga i Boską prawdę zawiera. Dlatego też apostołowie z taką odwagą i radością rozchodzą się po świecie całym, głosząc wszystkim narodom: „Chrystus Pan zmartwychwstał, jest więc prawdziwym Synem Bożym, a Jego nauka jedyną drogą do życia wiecznego.“

Świadectwo, wydawane przez naocznych świadków, ich płomienne słowa—były tak wymowne, że tysiące pogan porzucały swych bożków i z radością wyznawały Jezusa Ukrzyżowanego i Jego naukę. Wiara prawdziwa rozszerzała się w cudowny sposób i z biegiem wieków rozrosła się w potężne drzewo, które swe konary rozciąga na świat cały. I my również, najmilsi bracia, mamy to szczęście, iż Bóg powołał nas na łono katolickiego Kościoła, iż oświecił nas światłem prawdziwej wiary, która pochodzi z nieba. Czy jednak zdajemy sobie dostatecznie sprawę z tego wielkiego szczęścia, czy dziękujemy Bogu za tę łaskę, jak na to zasługuje? Ludzie zazwyczaj zapominają łatwo o dobrodziejstwach otrzymanych i nie poczuwają się do wdzięczności. Nawet dla Boga, który ich tak wielkiemi obsypał łaskami, są niewdzięczni i obojętni. Dlatego też w dzisiejszej nauce przypomnimy wam, najmilsi bracia, że wdzięczność względem Boga jest naszym obowiązkiem, że obowiązkiem naszym jest dziękować Bogu gorąco za łaskę wiary. Uprośmy sobie łaskę dokładnego zrozumienia tej prawdy, wzywając pośrednictwa Najśw. Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

Obowiązek dziękowania Bogu za łaskę wiary zrozumiemy najlepiej, gdy uprzytomnimy sobie, czem jest dla nas wiara św.

Wiara jest światłem niebieskiem. Przyjrzyjmy się dawnemu światu pogańskiemu. Ciemność beznadziejna, ponura zalegała serca ludzkie. *Zaćmione jest bezrozumne serce ich* [1])—mówi apostoł. Zaćmione były serca i umysły pogan, którzy oddawali cześć bezrozumnym stworzeniom i bili pokłony przed bożkami, wykutymi z kruszcu lub kamienia. Nie chcieli znać prawdziwego Boga i dlatego zeszli z drogi przeznaczenia, oddając się jedynie popędom natury. Posłuchajmy, jakie świadectwo wydaje o poganach św. Paweł w liście do Rzymian. *Napełnione wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełne zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości.. bezrozumne, nietowarzyskie, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani, niemiłosierni* [2]). Przypatrzmy się te-

[1]) Rzym. I, 21. [2]) Rzym. I, 29. 31.

raz dzisiejszemu światu pogańskiemu. I tu podobne ciemności, podobne bałwochwalstwo, podobne występki. Poświadczają to misyonarze, którzy żyją wśród pogan i znają dokładnie ich obyczaje. Jeśli natomiast my znamy prawdziwego Boga, Jego piękność, dobroć i świętość, jeśli znamy cel naszego życia i nieomylną drogę do nieba, pomyślmy, komu zawdzięczamy to wielkie, niewypowiedziane szczęście, jakie nam przypadło w udziale? *Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką: mieszkającym w krainie cienia śmierci światłość im weszła* [3])— mówi prorok Izaiasz. Światłem tem jest wiara św. Jak promień słońca, gdy wpadnie przez okno, rozjaśnia w jednej chwili mieszkanie, tak światło wiary, gdy padło na świat pogański, oświeciło w jednej chwili umysły ludzkie i przygotowało je do zrozumienia Boskiej nauki. „Wiara jest światłem duszy"—mówi św. Chryzostom. I dlatego to, najmilsi bracia, mamy obowiązek dziękować Bogu za łaskę wiary. Pomyśl, bracie, jak wdzięcznym byłby ci skazaniec, któregobyś wyprowadził na wolność, jak błogosławiłby cię zbłąkany wędrowiec, gdybyś w noc ciemną wyszedł ku niemu z pochodnią w ręku i wyprowadził go na właściwą drogę! Czyż nie większy masz powód do wdzięczności względem Boga, który w nieskończonej swej dobroci oświecił cię światłem wiary i przyprowadził do poznania prawdy? Przypatrz się poganinowi, który błądzi w ciemności i nie może odszukać drogi do nieba, a ty masz to szczęście, iż sam Bóg prawdziwy ukazał ci tę drogę. Byłoby więc karygodną niewdzięcznością i strasznem zaślepieniem, gdybyś nie miał dziękować Bogu za to, co dla ciebie uczynił.

Wiara jest kluczem do skarbca łask Bożych. Chrystus Pan przez przyjście swoje na ziemię wyjednał nam niewyczerpane skarby łask. Ponieważ Chrystus Pan łączył w sobie naturę Boską i ludzką, ponieważ był Bogiem i człowiekiem zarazem, dlatego wszystko, co czynił i co wycierpiał na ziemi, posiada nieskończoną wartość. Przypomnijmy sobie, najmilsi bracia, że całe życie Chrystusa Pana było nieustającą pracą i nieustającem cierpieniem. Przypomnijmy sobie przedewszystkiem, że

[3]) Izai. IX, 2.

Pan Jezus umarł bolesną i okrutną śmiercią na krzyżu, że przelał Krew swą najśw., a wtedy zrozumiemy, że skarby zasług, które wyjednał przez swe życie na ziemi i przez swe cierpienia, są nieskończenie wielkie. Cały ten skarb zasług przekazał Zbawiciel oblubienicy swej, Kościołowi św., który czerpie z niego od dziewiętnastu stuleci i czerpać będzie aż do skończenia świata. Kto ma prawo czerpać z tego skarbu? Tylko ten, kto wierzy. Tylko wierzącemu chrześcijaninowi otwiera Kościół przystęp do skarbów łask Zbawiciela, tylko wierzący chrześcijanin może korzystać z owoców najśw. Ofiary i Sakramentów św. Wiara więc jest kluczem do skarbów łask, które dla nas wyjednał Zbawiciel, jest kluczem do Serca Chrystusa Pana. I dlatego to, bracie, masz obowiązek dziękować Bogu za łaskę wiary. Gdyby bogacz jaki oddał ci klucz od swych skarbów i pozwolił z nich czerpać, ile ci się podoba, z jakąż wdzięcznością dziękowałbyś mu za odebrane dobrodziejstwo. Patrz, oto Bóg obdarzył cię stokroć hojniej, gdyż oddał ci klucz do skarbca łask Zbawiciela. Jak nieskończenie wielkie są owoce jednej Mszy św., jednego Sakramentu, który godnie przyjmujemy. Gdybyśmy tylko przez całe życie wysłuchali jednej Mszy św., przyjęli jeden tylko Sakrament, byłoby to już tak wielkiem dobrodziejstwem, iż nie moglibyśmy dosyć dziękować za nie Bogu. A cóż dopiero mówić o potrzebie wdzięczności, gdy cały skarbiec łask stoi przed nami otworem, gdy codzień możemy czerpać z nieskończonych zasług Pana Jezusa. Dlatego też apostoł tak gorąco zachęca nas do wdzięczności względem najdobrotliwszego Boga i Ojca. *Nie przestawamy za was modlić się i prosić... dziękując Bogu-Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości* [4]).

Wiara jest bramą do wiecznego życia. Bóg uczynił sobie nieskończenie piękne mieszkanie, w którem, jak mówi Pismo św., wiecznie panuje dzień jasny. *Nocy więcej nie będzie*—zapewnia nas Objawienie—*a nie trzeba im będzie światłości świece, ani światłości słonecznej: bo je Pan Bóg oświecać będzie* [5]). Pismo św. zapewnia nas dalej, że jest to miejsce zupełnej szczęśliwo-

[4]) Kol. I, 9. 12. [5]) Obj. XXII, 5.

ści, że niema tam ani śmierci, ani cierpienia. *Śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści* [6]). Tam skończą się wszystkie trudy, zabiegi i potrzeby życiowe: *Nie będą łaknąć, ani pragnąć i nie zarazi gorącość i słońce* [7]). Pismo św. mówi nam wreszcie, że w miejscu tem panuje radość niezmierzona, wieczna, bez końca. *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [8]). Najwyższą radością mieszkańców nieba będzie wszakże to, iż będą mogli oglądać Boga w całym Jego majestacie i nieskończonej piękności. Kto jednak dostanie się do tego raju szczęśliwości, kto będzie godzien zamieszkać z Bogiem w niebie? Ten tylko, kto wierzy w Boga. „Wiara jest bramą do życia—mówi św. Augustyn—nie można dojść do światła szczęśliwości, gdy nie idzie się drogą wiary.“ Potwierdza to również Pismo św. *Kto nie uwierzy, będzie potępion* [9]). *Kto nie wierzy, już osądzony jest* [10]). *Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu* [11]) — mówi św. Paweł — a tem samem niepodobna być zbawionym. Z drugiej strony zapewnia nas Pismo św., że wiara prowadzi do nieba. *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie* [12])—czytamy w Ewangelii św. Marka. *Kto wierzy w Syna, ma świadectwo w sobie* [13])—mówi Jan św. Tak więc wiara jest bramą do życia wiecznego; kto wierzy, może ufać, że z pomocą łaski Bożej dostanie się do nieba — kto nie wierzy, nie może wejść do królestwa niebieskiego. Czyż tedy nie powinniśmy dziękować Bogu, że dając nam łaskę wiary, otworzył nam wstęp do nieba? Na cóż przydałyby się nam wszystkie dobra doczesne, wszystkie skarby tej ziemi, gdyby nie nadzieja zbawienia. Jakie znaczenie miałoby dla nas życie cnotliwe, gdyby nas nie pokrzepiała myśl o wiecznej nagrodzie.

Wiara jest wreszcie źródłem wszelkiej pociechy. Wiara pociesza ubogich. Mówi im, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, że wszystkimi się opiekuje, że *czyni sąd sierocie i wdowie, miłuje przychodnia i daje żywność i odzienie* [14]), *a nie masz*

---

6) Obj. XXI, 4. 7) Izai. XLIX, 10. 8) I. Kor. II, 9.
9) Mark. XVI, 16. 10) Jan. III, 18. 11) Żyd. XI, 6.
12) Mark. XVI, 16. 13) I. Jan V, 10. 14) Deut. X, 18.

względu na osoby u Boga [15]), tak, iż w oczach Jego równą wartość ma ubogi żebrak i król potężny na tronie. Wiara daje pociechę wszystkim tym, którzy w pocie czoła na chleb pracują. Zapewnia ich, że wszystkie prace i trudy, złożone Bogu na ofiarę, odbiorą nagrodę w niebie, że kto w pracy i ubóstwie żyje dla Boga, otrzyma w życiu przyszłem nieśmiertelną koronę chwały. Wiara jest nam pociechą w pokusach, albowiem zapewnia nas o pomocy Bożej. *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie* [16]). Wiara jest pociechą dla wszystkich cierpiących i uciśnionych; ukazuje nam Chrystusa Pana cierpiącego, prześladowanego, gdy krzyż ciężki niesie na Golgotę i umiera niewinnie na krzyżu. Ukazuje nam chwalebne owoce cierpienia i zapewnia, że *przemijające i lekkie nasze utrapienie na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* [17]). A gdy cierpienie twe, bracie, dojdzie do szczytu potęgi, gdy już wszystko opuści cię na świecie, nawet i wtedy wiara przyniesie ci pociechę, pokrzepiając cię słowami, które Bóg wyrzekł przez usta proroka: *Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego...? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie* [18]). Wiara jest pociechą dla wszystkich grzeszników. Mówi im, że Bóg jest dobrotliwy i miłosierny i nie odwraca oblicza swego od tych, którzy się szczerze nawrócą do Niego. *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją: i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [19]). Wiara pociesza nas po stracie najdroższych osób, osusza łzy bólu i wlewa balsam kojący do serc zbolałych. Wiara wreszcie jest nam najsłodszą pociechą w godzinie śmierci. W tej ciężkiej chwili wiara tylko pokrzepia nasze siły, mówiąc nam o Zbawicielu, który zwyciężył śmierć i przywrócił nam prawo do nieba. Wiara budzi w nas nadzieję, albowiem daje nam zapewnienie, iż ten, kto szczerze miłuje Boga i pojedna się z Nim w godzinę śmierci, może śmiało ufać w miłosierdzie Boże.

W dzisiejszej nauce poznaliśmy, że wiara jest światłem niebieskiem, kluczem do skarbów łask Bożych, bramą do życia

---

15) Kol. III, 25. 16) I. Kor. X, 13. 17) II. Kor. IV, 17.
18) Izai. XLIX, 15. 19) Izai. I, 18.

wiecznego i źródłem wszystkich pociech. Widzimy więc, że jest ona najcenniejszym skarbem naszym. „Wiara jest najwyższym darem nieba, cenniejszym niżeli złoto, srebro, majątek, bogactwa i posiadłości“—mówi św. Augustyn. A św. Ambroży woła, przejęty jej wielkością: „Wiaro, ty jesteś bogatsza, niż wszystkie skarby.“ Ten skarb jest naszą własnością, najmilsi bracia. Posiadamy go i to bez żadnej zasługi z naszej strony, albowiem jest darem nieskończonej miłości Boga. Dziękujmy więc Panu za tę wielką łaskę, dziękujmy Mu codzień z głębi wdzięcznością przepełnionego serca. Rodzice chrześcijańscy, mówcie dzieciom waszym, jak wielkiem szczęściem jest łaska wiary i nauczcie je dziękować Bogu za ten skarb nieoceniony. Miejmy przytem, najmilsi bracia, najgłębsze poszanowanie dla wiary naszej. Niech świętą dla nas będzie ta wiara, świętą jej nauki, świętem słowo Boże, głoszone przez kapłanów, świętymi dla nas niech będą wszystkie obrzędy i ceremonie, złączone ze służbą Bożą. Wszakże najlepiej okażemy Bogu swą wdzięczność, gdy żyć będziemy według zasad i przepisów wiary. Gdy w domach naszych, w rodzinie i społeczeństwie, zakwitnie prawdziwie chrześcijańskie życie, gdy duch wiary św. katolickiej przeniknie serca nasze i objawiać się będzie w każdem słowie naszem, w każdym czynie. Wtedy to możemy być pewni, że odbierzemy nagrodę, którą Bóg obiecał wszystkim tym, którzy służą Mu wiernie. Amen.



Kazanie św. Maksyma Biskupa

na II-gi dzień Wielkanocy.

Cieszyć się nam należy, bracia najmilsi, w tym „dniu, który uczynił Pan“ radością nieustanną i jednolitą i przy tej Jego uroczystości wyśpiewywać Mu chwałę bez końca. Boć ani noc nie przeszkadza uroczystości, ani rozrywa wesela, ani zmrok

wieczorny różnicę stanowi, gdy światło zmartwychwstania jaśnieje. Dla nas bowiem wczoraj i dziś—to jeden i ten sam dzień, bo tak mówi o Zbawicielu św. Apostoł: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś: ten i na wieki* [1]). Jak więc Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tak samo i dzień jest jeden i ten sam: bo w nim żyjemy, w nim się poruszamy, w nim nie umieramy. Nie umieramy, ponieważ jak światłości Chrystusowej nie zaćmiła żadna plama grzechu, podobnie i żyjących w niej nie strawi żaden ząb czasu. Cieszmy się więc w Chrystusie dniem zmartwychwstania. Radość to bowiem wspólna dla wszystkich, wspólna i dla nas. Wspólna zaiste, bo wszyscy zmartwychwstaliśmy, gdy On zmartwychwstał. Kto bowiem za grzechy wszystkich męki znosił, ten powrócił do życia dla zbawienia wszystkich. Zmartwychwstał więc Zbawiciel, rzecz to nowa i przedziwna, ale prawdziwa. Pomijamy już przepowiednie proroków, usługi aniołów, grób otwarty, to, że sam Pan po zmartwychwstaniu z uczniami rozmawiał, jadł, że Tomasz nawet dotykał ręką rany po gwoździach, to wszystko pomijam, a wspomnę tylko o bezbożności żydów. Do uwierzenia w zmartwychwstanie Pańskie wystarczy najzupełniej rzut oka na zachowanie przez nich tej zbytniej ostrożności przy dokonywanem okrucieństwie. Im pilniej bowiem strzegli grobu, tem jaśniejszą jest rzeczą, że Pan zmartwychwstał. Im więcej przystawili straży, tem więcej zostawili świadków. Sprawiła to Opatrzność Boża, że świadectwo o zmartwychwstaniu Pańskiem dali nie tylko aniołowie, nie tylko uczniowie, lecz (co ważniejsza) sami nieprzyjaciele. Tem chętniej przyjmujemy do wiadomości, że Jego pilnie strzeżono. Wierzymy, że wobec tak licznej straży mógł był Jezus raczej wyjść, niż zginąć, wystąpić z grobu jako Pan, niż być podstępnie wykradzionym przez uczniów. Z taką bowiem starannością ci bezbożni ludzie obwarowali grób, że ręka ludzka nie byłaby w stanie skrycie go otworzyć, jedynie moc Zmartwychwstającego mogła tego dokonać. Wreszcie powiada św. Ewangelista, że gdy Anioł zstępował, dało się uczuć wielkie trzęsienie ziemi, tak, że fundament grobu został poruszony, a żołnierze, którzy

[1]) Żyd. XIII, 8.

przybyli strzedz Zmarłego, zostali przerażeni i stali się jako umarli. Jako umarli, mówimy, słuszny zaiste sąd: gdy sprawiedliwy zmartwychwstaje, grzesznik umiera, gdy niewinny powraca do życia, wróg jego ginie. Nie mogli patrzeć na występującego z grobu Pana, bo te zbrodnicze umysły strach opanował na widok promieniejącego blasku zmartwychwstania, którego znieść nie mogli. Z większą więc troskliwością Faryzeusze strzegli Pana po śmierci, niż to czynili za życia. Bo też ważniejsza przyczyna do tego ich zniewalała, pojmowali to dobrze, że łatwiej było zostać Mu wzgardzonym w czasie pobytu swego na ziemi, aniżeli po powrocie z otchłani i że wtedy gdy nauczał, mógł być straconym, teraz zaś gdy zmartwychwstał, zabitym już być nie może, w myśl słów Apostoła: *Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie* [2]). Strzegli Go troskliwie w grobie, zwłaszcza dlatego, że powiedział, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie. Strzegli Go troskliwie w grobie, ponieważ byli w obawie przed Jego Osobą, nie już jako nauczyciela, ale jako sędziego. Sędziego, nie dla nich samych, ale i dla ich okrutnego wyroku, przez który karę za przestępstwo ściągnęli na syny i wnuki swoje, gdyż mówili jawnie: *Krew Jego na nas i na syny nasze* [3]). Niezmierne okrucieństwo kryje się w tym wyroku Żydów, przez zbrodnię swoją nie tylko ściągają potępienie na dzieci żyjące, ale nawet na dzieci jeszcze nie zrodzone przywołują karę śmierci. Ilu bowiem swemi słowy wzywają do uczestnictwa w tej zbrodni, z pośród tych, którzy o niej nawet nic nie wiedzą? Niezmierne okrucieństwo, bo potomstwo pierwej pociągają do odpowiedzialności, aniżeli na świat wydadzą, jakoby przyszłym pokoleniom wprzód wypadało grzeszyć, niżeli żyć. Krwiożerczy zaiste rodzice, którzy wprzód stali się dzieciobójcami, aniżeli rodzicami i wprzód wzięli ich za towarzyszów swych zbrodni, nie wiedząc, czy będą ich mogli mieć uczestnikami swej krwi. Nie należy się więc dziwić, że w stosunku do Zbawiciela byli tak okrutni, kiedy dla własnego potomstwa nie byli lepszymi. Słusznie król Dawid nakazał w tym dniu radować się i weselić bez

---

[2]) Rzym. VI. 9. [3]) Mat. XXVII.

wyjątku wszystkim, bo w dniu dzisiejszym obchodzi się uroczystość wszechświatowa. Wszyscy powinni się cieszyć, bo dla wszystkich stąd korzyść wypływa. Wszyscy powinni się radować, bo wszyscy stąd czerpią zbawienie. I dlatego ta radość ma być nie udaną i nie fałszywą. Kto bowiem raduje się z powodu zmartwychwstania Chrystusa Pana, ten raduje się raczej z tego, że w Chrystusie sam zmartwychwstał. W Nim bowiem nasza cząstka, w Nim nasza przyszłość. On śmierć podjął i powstał do życia. I chociaż czeka nas jeszcze rozkład naszego ciała, ale to pewna, że wtedy zaczęliśmy w Chrystusie już wiecznem żyć życiem. Stąd chociażby przypadek przyspieszył śmierć naszą, to w Zbawicielu nauczyliśmy się wprzód zmartwychwstać, niż umrzeć. Wprzód bowiem przyszły człowiek zmartwychwstał w Chrystusie, niż otrzymał życie doczesne. Nie tylko bowiem Pan udzielił łaskę zmartwychwstania temu pokoleniu, za czasów którego sam zmartwychwstał, ale także miał na uwadze te wszystkie narody, które potem nastąpią, abyśmy wprzód byli pewni o zmartwychwstaniu, niż smutni o śmierć; i byśmy wprzód z Bogiem żyli w niebie, niż z ludźmi na ziemi. W Zbawicielu bowiem wszyscy zmartwychwstaliśmy, wszyscy ożyliśmy, wszyscy przewędrowaliśmy do niebios. W Chrystusie Panu znajduje się cząstka ciała i krwi każdego z nas. Gdzie zaś króluje moja cząstka, tam też siebie uważam za królującego; gdzie panuje krew moja, tam też siebie uważam za panującego; gdzie ciało moje w chwale przebywa, tam wiem, że i ja jestem uwielbiony. O dostąpieniu tej łaski nawet grzesznik nie wątpi, bo choć grzechy nasze są nam przeszkodą, ale człowieczeństwo za nami przemawia; choć własne przestępstwa nas wykluczają, wspólność jednak natury przyciąga. Z dobroci bowiem Bożej Zbawiciel ma dla nas szczególne względy, bo Bóg nasz jest w Nim i krew nasza jest w Nim. Bóstwo użycza mi swego miłosierdzia (boskość), pokrewieństwo zjednuje mi pomoc. Nie jest Pan tak niemiłosierny, by nie pamiętał o człowieku, którego postać i naturę dla niego samego przyjął. Nie jest—powiadam —tak nielitościwy Pan, ażeby nie miłował swego ciała, członków swoich, wnętrzności swoich. Powiada św. Apostoł: *Ni-*

gdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa. jako i Chrystus Kościół [4]). Nie rozpaczajmy przeto, bracia, o przebaczeniu, nie obawiajmy się nienawiści. Posiadamy przywileje krwi naszej. Ciało bowiem nasze w Chrystusie nas miłuje. Jesteśmy członkami Jego i ciałem, jak mówi tenże błog. Apostoł: *To teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mojego* [5]). *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* [6]). Cieszmy się więc, bracia, jak powiada Pismo św., w tym dniu Pańskim, cieszmy się zaiste, bo gdy w duchu Chrystusowym życzenia sobie składamy, to tem więcej pragnienia nasze uświęcamy. Cóż bowiem powiada prorok? *To jest dzień, który uczynił Pan.* Dobry zaiste dzień, który światło przyniósł wszystkim, ale światło nie tego świata, lecz zmartwychwstania wiecznego. Światło to bowiem nie zniosło mroku nocy, lecz usunęło ciemności śmierci. Dobry dzień, i lepszy ten niż ów, w którym najprzód świat się ukazał. Tamten bowiem stworzony został dla ludzi do pracy, ten zaś dla spoczynku. Tamten na śmierć zasłużył, ten zaś uszedł przed grozą śmierci. Tamten jest wspólny dla dobrych i złych, ten zaś właściwy jest ludziom sprawiedliwym. Światło dnia tamtego kryje się w ciemnościach, blask zaś tego dnia oświeca nawet kryjówki. Wreszcie światła owego dnia zmarli nie widzą, światło zaś tego dnia przyświeca nawet nieboszczykom, jak mówi prorok: *Którzy siedzieli w cieniu śmierci, światłość im weszła* [7]). Weselmy się przeto w dniu tym, który i żyjących jasnością otacza i zmarłych ożywia i przyszłe pokolenia oświeca, jako powiada Ewangelista: *Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [8]). Amen.



[4]) Efez. V, 29. [5]) Gen. II, 23. [6]) Efez. V, 32.
[7]) Izai. IX, 2. [8]) Jan I, 9.

Homilia na niedzielę I-szą po Wielkanocy.

Św. Grzegorz Wielki, papież.

W dzisiejszej Ewangelii przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jak to być mogło, żeby P. Jezus po zmartwychwstaniu miał prawdziwe ciało, kiedy wszedł do uczniów przez zamknięte drzwi. Zanim na to pytanie odpowiemy, wprzód na dwie rzeczy zwracamy uwagę: 1) nie jest przedmiotem podziwu takie działanie Boskie, które my, ludzie, rozumem swym jesteśmy w stanie pojąć, 2) nie ma zasługi ta wiara, która się wspiera na doświadczeniu. Lecz też same dzieła Zbawiciela naszego, których rozum ludzki nie pojmuje, z innych spraw należy rozważać, aby przedziwne czyny z dzieł cudowniejszych wiarę i wyjaśnienie poczerpnęły. Wszedł P. Jezus do uczniów przez zamknięte drzwi w tem samem ciele, które ukazał oczom ludzkim, rodząc się z nienaruszonego łona Dziewicy. Cóż więc dziwnego, że po zmartwychwstaniu swem—mając już żyć na wieki—wszedł przez zamknięte drzwi, jeżeli przedtem, mając umrzeć, wyszedł z nieotwartego łona Dziewicy? Ponieważ jednak patrzący na to widzialne ciało wątpili, pokazał im przeto Zbawiciel ręce i bok, i kazał dotykać swego ciała. W czem okazał dwie rzeczy przedziwne, a nawet, sądząc ludzkim rozumem, wprost sprzeczne z sobą: dziwne, bo oto ciało Jego po zmartwychwstaniu okazało nie podlegające zniszczeniu, a jednak dotykalne; sprzeczne — bo zniszczeniu podlegać zwykło to, co jest dotykalne i przeciwnie nie jest dotykalne, co nie podlega zniszczeniu. Ciało zaś Zbawiciela naszego po zmartwychwstaniu było niezniszczalne i dotykalne, a to dlatego, by przez niezniszczalność swego ciała dać nam przedsmak wiecznej nagrody, przez dotykalność zaś usposobić nas do wiary; aby pokazać, że ciało Jego po zmartwychwstaniu

posiada tęż samą naturę, co przed zmartwychwstaniem, choć podniesione zostało do innej chwały.

Rzekł im: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam,—to znaczy, jako mnie posłał Ojciec—Bóg Boga—tak ja posyłam was—człowiek ludzi. Ojciec Syna posłał, Ten dla zbawienia rodzaju ludzkiego stał się człowiekiem. Chciał Ojciec, by Syn cierpiał na świecie; ale jednocześnie miłował tego Syna. I wybranych apostołów posyła Pan w świat nie na rozkosze, lecz, jako sam był posłan, na cierpienia. Że przeto Ojciec miłuje Syna, a jednak posyła Go na mękę, podobnie i Pan miłuje uczniów, i posyła ich na dolegliwości życia. Słusznie przeto powiedziano: *Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam,* t. j. tą samą miłością was miłuję, posyłając was między prześladowców, jaką mnie Ojciec miłuje, posyłając mnie na cierpienia Lecz trzeba zauważyć, że słowo „być posłanym“ może być rozumiane także o pochodzeniu: przez to samo bowiem Syn rozumie się być posłanym przez Ojca, że przez Niego jest zrodzonym. Ale i o Duchu Świętym, który jest równy Ojcu i Synowi, choć nie wcielony, mówi Syn, że Go pośle: *Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca* [1]). Pamiętajmy znów o tem, że gdyby słowo „być posłanym“ należało brać wyłącznie w znaczeniu „być wcielonym“, to o Duchu św. tego twierdzić nie można, że był posłan, bo bynajmniej nie był wcielony. Jego posłanie jest wyrazem pochodzenia, przez które od Ojca i Syna pochodzi. Jak więc o Duchu św. powiedziane jest, że jest posłany i że pochodzi, podobnie i o Synu jest powiedziane, że jest posłany, ponieważ jest zrodzony.

To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego. Zastanówmy się teraz nad tem, dlaczego Pan nasz udzielił Ducha św. raz będąc na ziemi, a drugi raz—przebywając w niebie. Przytem zauważmy, że Duch św. tylko dwojako był udzielony raz przez tchnienie, a drugi z nieba w różnych językach. Czemu to więc wprzód na ziemi Syn daje uczniom Ducha św., a potem z nieba im Go zsyła? Dlatego, że dwa są przykazania miłości—miłość Boga i miłość bliźniego: na zie-

---

[1]) Jan XV, 26.

mi udziela Ducha św. na znak, żeby bliźniego miłować; z nieba zsyła Ducha św., żeby Boga miłować. Dalej jako jedna jest miłość, a dwa przykazania, tak jeden jest Duch św., a dwa dary: naprzód gdy Pan przebywa na ziemi, a potem, gdy z nieba zesłał Ducha św. A wszystko w tym celu, by z miłości bliźniego uczyć się, jak dojść do miłości Boga. Stąd tenże Jan powiada: *Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako miłować może?* [2]). I to pewna, że naprzód Duch św. gości w umysłach uczniów dla wiary, ale jawnie był im udzielony dopiero po zmartwychwstaniu. Dlatego napisane jest; *Jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony* [3]). Dlatego też Mojżesz powiedział: *Ssali miód ze skały, i oliwę z twardej skały* [4]). Wprawdzie cała historya Starego Testamentu nic podobnego nie wspomina, aby naród żydowski ssał kiedy miód lub oliwę ze skały. Lecz według słów św. Pawła—skała to Chrystus [5]), a zatem słowa „ssali miód ze skały“ należy o tych rozumieć, którzy oglądali dzieła i cuda Zbawiciela naszego. „Ssali olej z twardej skały“ rozumieć należy o namaszczeniu przez zesłanego po zmartwychwstaniu Pańskiem Ducha św. Myśl jest ta: przed zmartwychwstaniem Chrystus Pan, jako mający dopiero umrzeć, był słabą skałą i okazywał uczniom jedynie cuda swoje, lecz po zmartwychwstaniu, stawszy się już niecierpiętliwym, stał się jakby twardą skałą, która wydała z siebie oliwę, bo zsyłając Ducha św. ustanowił dar (sakrament) św. namaszczenia. O tej oliwie mówi Prorok: *Zgnije jarzmo od oliwy* [6]). Byliśmy bowiem pod jarzmem dyabelskiem, ale namaszczeni zostaliśmy oliwą Ducha św. I że nas namaścił łaską wolności, dlatego zgniło jarzmo dyabelskie--w myśl słów św. Pawła, który powiada: *Gdzie Duch Pański, tam wolność* [7]) A wiedzieć trzeba, że ci, którzy wprzód otrzymali Ducha św., ażeby i sami żyli niewinnie i innym w tem przez nauczanie dopomagali, dlatego otrzymali Go po zmartwychwstaniu Pańskiem powtórnie publicznie, ażeby mogli pomódz nie kilku ludziom, ale wielu. Stąd przy tem pierwszem zesłaniu Ducha św. mówi

---

[2]) I. Jan 4. [3]) Jan VII, 39. [4]) Powt. Pr. 31.
[5]) I. Kor. 10. [6]) Izai. X, 27. [7]) II. Kor. 17.

Pan Jezus: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.* Patrzcie, ci uczniowie, którzy zostali powołani do życia pełnego upokorzeń, wyniesieni są do takiego szczytu chwały! Oto nie tylko bezpieczni są o siebie, ale nadto otrzymują władzę zwalniania innych od zobowiązań, otrzymują władzę sędziów najwyższych, bo, zastępując samego Boga, mają ludziom grzechy zatrzymywać lub odpuszczać. Tak to wysoko wyniósł ich Bóg za gotowość znoszenia dla Niego wszelkich upokorzeń. Oto ci, którzy sami boją się sądu Bożego, stają się sędziami dusz: innych potępiają lub uniewinniają ci, którzy sami bali się być potępionymi. Ich miejsce dziś w Kościele zajmują biskupi, ci otrzymując udział w zarządzie, otrzymują też władzę rozwiązywania i związywania. Wielki to honor, ale też wielki ciężar do tego honoru jest przywiązany. Bo ciężkie to zadanie być sędzią życia cudzego, a samemu wieść życie naganne. A po większej części tak się zdarza, że ten zajmuje miejsce sędziego, którego życie tej godności bynajmniej nie odpowiada, stąd wynika, że albo niewinnych potępia, albo winnych uniewinnia; a często w wydawaniu wyroków kieruje się osobistym poglądem, nie zaś właściwymi motywami. Jeżeli zaś kto wykonywa władzę związywania i rozwiązywania, kierując się własnymi względami, nie zaś sprawiedliwem osądzeniem podwładnych, to skutek tego jest ten, że pozbawia siebie tej władzy. Często też bywa, że względem wszystkich bliźnich pasterz kieruje się nienawiścią albo łaską, o tego rodzaju pasterzach trzeba również rzec, że nie są w możności sprawiedliwie sądzić swych podwładnych. Dlatego słusznie powiedziano przez Proroka: *Zabijali dusze, które nie umierają, a ożywiali dusze, które nie żywią* [8]). Ten bowiem zabija nieumierającego, kto potępia sprawiedliwego; stara się zaś do życia przywrócić nieżyjącego, kto próbuje winnego od kary uwolnić. Należy przeto badać racye, a wtedy dopiero wykonywać władzę związywania i rozwiązywania, należy wprzód zobaczyć, jaka wina i jaki żal nastąpił po winie, ażeby potem wyrokiem swym rozgrzeszyć tych, których Bóg wszechmocny łaską skruchy na-

---

[8]) Ezech. XIII, 19.

wiedzić raczy. Wtedy bowiem rozgrzeszenie jest prawdziwe, gdy wypływa z wewnętrznego przekonania sędziego o nawiedzeniu grzesznika przez łaskę Bożą. Dobrze wyraża tę myśl owo wskrzeszenie człowieka od czterech dni zmarłego, bo oto wprzód Pan zawołał nań po imieniu i przywrócił go do życia, mówiąc: *Łazarzu, wynijdź z grobu*, a wtedy dopiero gdy ten żyw wyszedł, uczniowie go rozwiązali, jako powiedziano: Gdy wyszedł ten, który był związany chustkami, wtedy rzekł uczniom swoim Jezus: *Rozwiążcie go, i puśćcie, aby szedł* [9]). Otóż uczniowie rozwiązują go, gdy był już przy życiu, więc po wskrzeszeniu go przez Mistrza. Gdyby bowiem uczniowie rozwiązali Łazarza, gdy był jeszcze martwy, raczejby odor zgnilizny roznieśli, niż moc jaką okazali. Z tego należy wyciągnąć ten wniosek, że kapłani na mocy władzy pasterskiej tych rozwiązywać mają, co do których posiadają przekonanie, że ich Stwórca nasz łaską wskrzeszającą do życia przywrócił. To przywrócenie do życia poznać można podczas wyznania grzechów. Dlatego też do Łazarza nie powiedziano: „Powracaj do życia“, lecz: *wynijdź z grobu*. Wszelki bowiem grzesznik, gdy winę w swem sumieniu chowa, kryje się, lecz zmarły wychodzi, gdy grzesznik winy swe dobrowolnie wyznaje. Powiedziano przeto do Łazarza: „Wynijdź z grobu“, jakoby było rzeczono człowiekowi pogrążonemu w grzechu: Czemu winę swą ukrywasz w sumieniu, wynijdźże przez wyznanie grzechu. A więc niech wynijdzie zmarły, to znaczy: niech się grzesznik spowiada z win swoich; a gdy on wychodzi, t. j. spowiada się, niech go rozwiązują uczniowie, kapłani Kościoła niechaj wtedy zdejmują zeń tę karę, na jaką przez grzech zasłużył. Tych kilka słów o rozgrzeszaniu powiedziałem, w celu pouczenia, że pasterze z wielką roztropnością muszą dawać lub zatrzymywać rozgrzeszenie. Z drugiej znów strony słuszny czy niesłuszny wyda wyrok duszpasterz, wyrok ten winien być szanowany przez podwładnego, a to dlatego, aby ten, kto niesłusznie został osądzony, uważał się za ukaranego za inne jakie wykroczenie. Duszpasterze niech pilnie baczą, aby niedbale nie rozgrzeszać lub odmawiać

---

[9]) Jan. XI, 44.

rozgrzeszenia; spowiadający się ma się obawiać nawet niesprawiedliwego wyroku obciążającego, ale wyroku swego pasterza niechaj lekkomyślnie nie gani, by snadź, choćby niesłusznie był upomniany, nie uniósł się pychą i właściwej winy nie zaciągnął.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę I-szą po Wielkanocy.

Jan XX, 19—31.

Środki wytrwania w dobrych postanowieniach.

Treść. I. Unikanie okazyi do grzechu.
II. Modlitwa i słuchanie słowa Bożego.
III. Przystępowanie do Sakramentów św.
IV. Cześć dla Najśw. Maryi Panny.

Pokój wam!—mówił Zbawiciel, ukazując się uczniom po swem zmartwychwstaniu. *Pokój wam!* — woła Kościół do tych wszystkich, którzy wypełnili obowiązek Wielkanocnej spowiedzi i zmartwychwstali duchowo wraz ze Zbawicielem. W sercach ich gości pokój Boży, albowiem przez Sakrament Pokuty otrzymali łaskę uświęcającą, która czyni ich przyjaciółmi i umiłowanemi dziećmi Boga. Niedość jednak osiągnąć ten pokój— trzeba go umieć zachować. Na cóż bowiem przydałoby się nam zmartwychwstać z grobu grzechu, gdybyśmy do niego powrócić mieli—może na wieczność całą? Jeżeli pragniemy zbawienia, powinniśmy starać się zachować pokój Boży przez całe życie, wytrwać w dobrych postanowieniach, któreśmy czynili przy spowiedzi. Niestety, ilużto ludzi w bardzo krótkim czasie, może w kilka godzin po spowiedzi. wraca do dawnych grzechów i nie stara się walczyć ze złemi skłonnościami. W dzisiejszej nauce rozważymy przeto, co czynić powinien chrześcijanin, aby

wytrwać w dobrych postanowieniach i zachować pokój Boży. Najlepsze środki wytrwania w dobrych postanowieniach są:

1. Unikanie okazyi do grzechu,
2. Modlitwa i słuchanie słowa Bożego,
3. Przystępowanie do Sakramentów św.,
4. Cześć dla Najśw. Maryi Panny.

I.

1-o Zmartwychwstać, znaczy wyrwać się z więzów śmierci i powrócić do życia. Jak Chrystus Pan umarł, a trzeciego dnia powstał z grobu w chwale i majestacie, tak i grzesznik może powstać z grobu grzechu, do którego wtrąciła go śmierć duchowa i odrodzić się do życia łaski. Przez to zmartwychwstanie dusza jego odzyskuje swą dawną piękność i czystość, odzyskuje zasługi, jakie zdołała sobie zaskarbić przez dobre uczynki i prawo do nieba. Przytem otrzymuje dusza nadprzyrodzone siły do wytrwania w dobrem. Lecz jak Chrystus Pan zmartwychwstał, aby już nigdy nie umierać, tak i my powinniśmy starać się, aby nie utracić łaski uświęcającej, która jest życiem duszy. Wiemy, że łaskę tę tracimy przez grzech śmiertelny, dlatego przedewszystkiem musimy unikać wszystkich grzechów ciężkich, czyli śmiertelnych.

2-o Co jest przyczyną, że wielu ludzi mimo szczerej chęci poprawy, mimo uroczystych obietnic, czynionych przy spowiedzi, tak prędko powraca do dawnych grzechów? Zazwyczaj przyczyną jest to, że nie unikają sposobności do grzechu.

Niebezpieczeństwa, jakie grożą duszy naszej, są tak liczne, że mimo szczerej woli uniknąć ich zupełnie nie możemy. Jest wszakże ścisłym naszym obowiązkiem unikać tych okazyi, o których wiemy, że mogą pobudzić nas do grzechu. Należy więc unikać starannie pewnych osób, towarzystw, miejsc, zabaw lub niebezpiecznych książek i wogóle tego wszystkiego, co już nas nieraz pobudziło lub pobudzićby nas mogło do ciężkiego grzechu. Kto nie unika sposobności do grzechu, ten nie może ustrzedz się grzechów samych—nie może żyć cnotliwie. Narażać się dobrowolnie na niebezpieczeństwo grzechu, znaczy wywoływać grzech i lek-

ceważyć zbawienie swej duszy. Dlatego też Pismo św. mówi: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [1]. Nie ufajmy zbytnio swym siłom, nie narażajmy się na niebezpieczeństwo, bo wszyscy jesteśmy słabi, ułomni i skłonni do grzechu.

II.

Jeżeli pragniemy zachować pokój Boży i łaskę, musimy utrzymywać z Bogiem stosunek przyjacielski, to znaczy łączyć się z Nim myślą, rozmawiać z Nim i słuchać, co do nas mówi. Rozmowa z Bogiem, to modlitwa, a słuchanie mowy Bożej, to słuchanie głosu łaski, która przemawia do duszy naszej, słuchanie kazań i nauk, głoszonych z ambony przez namiestników Bożych, to czytanie dzieł budujących, religijnych.

1-o Modlitwa jest najpierwszym środkiem życia cnotliwego, wytrwania w dobrem i zbawienia duszy. Jeżeli pragniesz, bracie, zachować pokój Boży, módl się gorąco do Boga; módl się zrana, zaledwie ze snu się zbudzisz, i wieczorem, gdy kładziesz się na spoczynek. Bogu polecaj wszystkie twe prace, myśli, słowa, uczynki. Wśród dnia zwracaj się często myślą do Boga, zarówno przy pracy, jak w chwilach odpoczynku. Przypominaj sobie często, że Bóg jest wszędzie obecny i wszystkowiedzący, że widzi wszystkie twe uczynki, że zna najskrytsze twoje myśli. Prócz tego uczęszczaj pilnie na Mszę św., o ile możności codziennie, jeśli twe obowiązki na to pozwalają. Msza św., to źródło łask największych i jeden z najdoskonalszych środków uświęcenia.

2-o Modlitwa wszakże nie wystarcza, trzeba przytem jeszcze słuchać tego, co Bóg do nas mówi. Dlaczego tylu chrześcijan żyje w zupełnej obojętności religijnej, niema dokładnego pojęcia o swych obowiązkach, nie wie, do czego dążyć, a czego wystrzegać się powinni? Dlatego, że nie słuchają słowa Bożego, że nie uczęszczają na nauki i kazania. Słowo Boże, głoszone z ambony, mówi nam o Bogu i rzeczach wiecznych. Uczy nas, jakie mamy obowiązki względem

[1] Ekkli. III, 27.

Boga, bliźniego i względem własnej duszy. Mówi nam, co czynić i czego się wystrzegać, aby dojść do celu naszego życia—zbawienia. Kto więc nie słucha słowa Bożego, ten nie może poznać gruntownie zasad wiary św. ani obowiązków chrześcijanina, a tem samem nie może żyć po chrześcijańsku, cnotliwie.

III.

Człowiek jest słaby, a licznych ma nieprzyjaciół, którzy czyhają na jego zgubę. Jest tak słaby, że gdyby nie łaska Boża, nie mógłby oprzeć się tym wszystkim niebezpieczeństwom, nie mógłby podnieść się z upadku. Dlatego to Bóg, który zna naszą słabą i ułomną naturę, dał nam niewyczerpane źródło, z którego czerpać możemy łaski, potrzebne nam do zbawienia, w całej obfitości i każdej chwili, gdy tylko zapragniemy. Źródłem tem są Sakramenta św.

1-o Pierwszym środkiem wytrwania w dobrem jest Sakrament Pokuty, ustanowiony przez Chrystusa Pana dla odpuszczenia grzechów i jako środek ochronny przeciwko grzechom. W tym Sakramencie objawia się cała tajemnica nieskończonego miłosierdzia Bożego. Piotr św. zapytał pewnego dnia Pana Jezusa: *Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmi kroć?* A Chrystus Pan mu odpowiedział: *Nie powiadam ci aż do siedmi kroć, ale aż do siedmidziesiąt siedmikroć* [2]). Tak samo Bóg odpuszcza grzesznikowi, ilekroć szczerze nawróci się do Niego. Jeżeli chcemy żyć cnotliwie, przystępujmy często do Sakramentu Pokuty, nie tylko dlatego, aby podnieść się z upadku, ale i dlatego, aby się umocnić do walki z nieprzyjaciołmi duszy.

2-o Jeżeli spowiedź jest konieczną jako lekarstwo i środek ochronny przeciwko grzechom, to Komunia św. jest nieodzowną jako pokarm dla duszy. Jak pożywienie konieczne jest dla utrzymania sił i życia naszego organizmu, tak Komunia konieczną jest do utrzymania zdrowia i życia duszy. Gdy nie dostar-

[2]) Mat. XVIII, 21. 22.

czamy duszy owego Chleba anielskiego, który jej potrzebny do życia, wówczas siły jej słabną, nie może skutecznie opierać się nieprzyjaciołom i pokusom i stopniowo przechodzi w stan śmierci.

IV.

Jeżeli wreszcie pragniemy wytrwać w dobrych postanowieniach, czcijmy Najśw. Maryę Pannę, Królowę naszą i Matkę. Wszyscy Ojcowie i pisarze Kościoła zgadzają się w tem jednogłośnie, że Najśw. Marya Panna jest najpotężniejszą Orędowniczką naszego zbawienia. Ci św. Ojcowie głoszą, że nasze zbawienie zależy od Matki Bożej,—że sługa Maryi zginąć nie może,—że w rękach Jej klucz od skarbów Boskiego Jej Syna,—że jest potężniejszą od wszystkich przeciwników naszych. Te jednozgodne orzeczenia Ojców Kościoła powinny nas pobudzić do tem większej czci i ufności w orędownictwo Najśw. Maryi Panny. Pamiętajmy o tem, najmilsi bracia, że Najśw. Marya Panna jest nie tylko Matką Zbawiciela i dlatego wiele uprosić nam może u Boskiego Syna swego, lecz że jest przytem najlepszą i najtroskliwszą Matką naszą, która się wstawia do Boga za grzesznemi dziećmi swemi. Czcijmy więc z całego serca tę potężną i łaskawą Królowę naszą, wzywajmy z ufnością Jej pomocy i pośrednictwa we wszystkich potrzebach duchowych i doczesnych. Przedewszystkiem kochajmy tę najdobrotliwszą Matkę naszą, a Ona wyprosi nam ten pokój Boży, którego była Zwiastunką i utrwali go w sercach naszych, mimo walk i niebezpieczeństw tego życia i doprowadzi do pokoju wiecznego w niebie. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Św. Augustyn, biskup.

Nadszedł, bracia drodzy, upragniony dzień świętej i błogosławionej zawsze Dziewicy Maryi. To też niech się rozraduje ziemia nasza, opromieniona uroczystością tej Dziewicy. Ona bowiem jest tym kwiatem polnym, z którego powstała drogocenna lilia, przez wydanie na świat tej lilii przeobraża się natura przodków, ulega zagładzie i wina. Jej nie tknęło owo nieszczęsne słowo, które zawisło nad Ewą: *w boleści rodzić będziesz dziatki swoje* [1]), bo Ona w radości porodziła Pana. Ewa smuciła się, ta się radowała. Ewa łzy wylewala, Marya radość w żywocie swym nosiła, tamta bowiem wydała na świat grzesznika, a ta Niewinnego. Dziewica porodziła, bo dziewica poczęła. Nienaruszona wydała na świat, bo w poczęciu nie było pożądliwości. Cud podwójny: ma być Matką, zostając dziewicą. Zstąpił Anioł z nieba, posłany od Boga Ojca dla naszego zbawienia i w te słowa pozdrawia błogosławioną Maryę: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą.* Spełnioną więc została obietnica i wina Ewy została zmazana. Przekleństwo Ewy zmienia się w błogosławieństwo Maryi. *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą.* Z tobą Pan w sercu, z Tobą w żywocie, z Tobą w łonie, z Tobą w pomocy. Raduj się, Dziewico święta, Chrystus, Król z nieba swego, wciela się w łonie Twojem, z łona Ojca raczył zstąpić do łona Matki. Błogosławionaś Ty—powiada Anioł—między niewiastami. Ty, któraś

---

[1]) Rodz. II, 16.

wydała na świat życie i dla mężczyzn i dla niewiast. Matka rodzaju ludzkiego karę ściągnęła na świat, Rodzicielka Pana naszego przyniosła światu zbawienie. Twórczynią grzechu—Ewa, twórczynią zasługi—Marya. Ewa śmierć zadając, szkodę wyrządziła, Marya życie odradzając, pożytek przyniosła. Tamta zraniła, ta uzdrowiła. Nieposłuszeństwo posłuszeństwem się naprawia, wiarą wynagradza się niewiarę. Z radością więc nosi Marya Dziecię, weseląc się obejmuje Syna, nosi Tego, przez którego sama była noszoną. I nie przypadkowo znajduje syna, ale po upływie dziewięciu miesięcy we właściwym czasie wydaje na świat Chrystusa. Raduj się więc, Maryo, a wezbraniu Twych uczuć niech wtórują Twe słowa. Chóry radosne niechaj też śpiewają i niech naprzemian rozbrzmiewają słodkobrzmiące hymny. Przysłuchajcie się temu śpiewowi: *Wielbij, duszo moja, Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej: albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* i t. d. [2]). Błąd został pokonany tym niesłychanym cudem. A płacz Ewy zagłuszył śpiew Maryi. Wreszcie, kiedy wysłuchała owych słów Anioła i w milczeniu Dziewica poczęła rozważać, coby znaczyło to dziwne pozdrowienie, poseł niebieski mówi: *Nie bój się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, i nazwiesz imię Jego Jezus.* A Ona na to: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* A Anioł rzekł Jej: *Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. I przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.* Wiesz już, jak się to stanie, rzeknij więc teraz słowo. Wiesz, jak się to stanie, Duch Święty zstąpi na Cię, byś wydała na świat dziecię i dziewictwa nie straciła: syna będziesz miała i po wydaniu go na świat pozostaniesz nienaruszona. O błogosławiona Maryo, cały rodzaj ludzki w niewoli jęczący błaga Cię o Twe przyzwolenie, świat uczynił Cię swej wiary zakładniczką u Boga! Dziewico, nie wstrzymuj posła swą zwłoką! Rzeknij słowo i przyjmij syna: uwierz i poczuj moc.

[2]) Łuk. I, 46. i nast.

I rzekła Marya: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.* I niezwłocznie poseł wraca, a do dziewiczego mieszkania wstępuje Chrystus. Nagle staje się przyszłą świętą Bożą Rodzicielką i przez wszystkie wieki zwie się błogosławioną. Poczęła, nie znając pożycia małżeńskiego. Jest więc dziewicą w chwili poczęcia, dziewicą — gdy oczekuje macierzyństwa, dziewicą—gdy na świat wydaje i dziewicą po wydaniu na świat. Przezacne więc dziewictwo i przesławna płodność. Raduje się Marya, i podziwia siebie jako matkę i cieszy się, że wydała na świat z Ducha Świętego: i nie boi się, że porodziła niezamężna, lecz że porodziła — to z radością podziwia. Radujmy się również, bracia, w dniu poświęconym tej Dziewicy, która poślubiona będąc Józefowi, jest Oblubienicą Twórcy nieba. Otrzymuje bowiem obietnicę Syna przez nawiedzenie Ducha Świętego. Przyjmując tę wiadomość, cieszy się i pragnie zostać matką. Cóż dziwnego, wszak rodzi się bez skażenia Ten, który się poczyna z uświęcenia. Nie przystało przecież, aby Chrystus, przynosząc nam zbawienie, Matce swej naruszył godność nieskazitelności. Tego, którego ziemia, morze i niebo objąć nie mogą, ogarnia łono Maryi. To jest nowina, przepowiedziana jasnowidzącemi słowy proroka Jeremiasza, który powiada: *Stworzy Pan nowinę na ziemi: Białogłowa ogarnie męża* [3]). Pozdrawia Anioł Dzieweczkę, która nie znała pozdrowienia mężczyzny, niesłyszane dotąd słowa bojaźnią przejmują Dziewicę. To też rzekł do Niej Anioł—jak wyżej było powiedziane: *Nie bój się, Maryo, znalazłaś bowiem łaskę u Pana.* Nie bój się—powiada—widoku mego, Matko Pana mojego, oto przybyłem tu jako zwiastun Twego poczęcia, nie zaś na zgubę Twego dziewictwa. Ten mnie posłał do Ciebie, który ma się z Ciebie narodzić. Poczniesz bowiem i porodzisz Syna, nie zwykłej miary człowieka, lecz Zbawcę wszystkich pokoleń. Wspomnij, Maryo, dziewicę, o której czytałaś w księdze Izaiasza proroka, że porodzi i ciesz się i raduj, bo Ty nią jesteś. Ty, Dziewico, jesteś tam przepowiedziana. Ty oto poczniesz w żywocie- nie z męża, ale z Ducha Świętego i będąc Matką, pozostaniesz nienaru-

[3]) Jer. XXXI, 22.

szoną. Porodzisz Syna, a nie odniesiesz szkody w swem dziewictwie, nie stracisz wstydliwości—właściwej czystości. Karmić będziesz, zostając dziewicą. I Marya odrzekła: *Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* O błogosławione posłuszeństwo, o niewymownie wielka łaska, uwierzywszy w pokorze, wcieliła w siebie Twórcę nieba. Spełnił na Niej Pan, co już dawno przepowiedział. Posłuszeństwo—powiada—wolę, niż ofiarę i znajomość Boga wolę, niż całopalenia. To było prawdziwe posłuszeństwo, przyjemniejsze od wszelkiej ofiary, to poddanie woli milsze było od wszelkich ofiar, przez to uzyskała sobie chwałę, którą On potem pomnożył. Oto powiada Ona sama: *Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.* O błogosławiona Maryo, kto potrafi godnie rozważyć Twe prawa do łaski i wychwalić Cię godnie? Ciebie, która swem szczególnem przyzwoleniem przyszłaś w pomoc światu zgubionemu. Jak Cię chwalić będzie ten ułomny rodzaj ludzki, który jedynie przez Twoje pośrednictwo mógł powrócić do łaski? Przyjmij więc choć te nikłe, choć Twoim zasługom nierówne dzięki, a gdy spełnisz wszystko w modlitwach swoich, o winach naszych pamiętaj. Przyjmuj modły nasze i wysłuchiwaj je i uproś nam łaskę pojednania. Niech przez Ciebie uzyskamy przebaczenie tego, co przed Ciebie zanosimy. Niech otrzymamy, o co z całą ufnością prosimy. Przyjmuj to, co ofiarujemy, daruj nam to, o co prosimy, wybaw od tego, czego się boimy: boś Ty jedyną nadzieją grzeszników, przez Ciebie spodziewamy się odpuszczenia grzechów: i w Tobie, o Najświętsza, oczekujemy swych nagród. Święta Maryo, spiesz z pomocą nieszczęśliwym, wspomagaj słabych, pocieszaj płaczących, módl się za ludem, wstawiaj się za duchowieństwem, stawaj w obronie pobożnej płci żeńskiej. Niechaj wszyscy doznawają Twej pomocy, którzykolwiek obchodzą ten dzień Twój pamiątkowy. Przyjmuj chętnie prośby błagających i użyczaj wszystkim dary upragnione. Niech twojem zadaniem będzie ustawiczna modlitwa za cud Boży do Tego, któregoś zasłużyła nosić Zbawiciela świata, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Łuk. II, 22—23.

„Anioł Pański.“

Ewangelia dzisiejszej uroczystości mówi nam, że Anioł Gabryel z rozkazu Boga zwiastował Najczystszej Dziewicy, iż stanie się Matką Syna Bożego. Zwiastowanie to, oraz poddanie się woli Bożej ze strony Najśw. Maryi Panny i które się w tej chwili dokonało wcielenie Syna Bożego—są przedmiotem dzisiejszej uroczystości. Święto Zwiastowania należy do większych uroczystości Kościoła katolickiego, albowiem w dniu tym święcimy pamiątkę największej tajemnicy, która mówi nam, że druga Osoba w Bóstwie, t. j. Syn Boży, przyjął ludzką naturę i stał się człowiekiem, nie przestając być jednocześnie Bogiem. Król nieba i ziemi staje się człowiekiem, aby być bliżej nas, otaczać nas miłością i dobrodziejstwami, uczynić dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego. Wszystkie dobrodziejstwa, które ludzie odebrali przez zasługi życia, męki i śmierci Pana Jezusa, oraz wszystkie święta, które na pamiątkę tych dobrodziejstw obchodzimy, mają swe źródło we wcieleniu Syna Bożego. Wszakże nie tylko dziś przypomina nam Kościół Boży tę wielką i świętą tajemnicę, ale każdego dnia, trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczorem, gdy przez głos dzwonów wzywa nas, abyśmy odmówili „Anioł Pański.“

Ku większej czci Najśw. Maryi Panny, której święto dziś obchodzimy i na pożytek dusz naszych rozważymy w dzisiejszej nauce:

1. Dlaczego powinniśmy odmawiać „Anioł Pański“ i
2. w jaki sposób.

Zdrowaś Marya.

I.

„Anioł Pański“ powinniśmy odmawiać z trzech przyczyn: 1-o z wdzięczności, 2-o ku uświęceniu dnia, 3-o dla wyproszenia sobie opieki Najśw. Maryi Panny.

1-o Naprzód więc mamy odmawiać „Anioł Pański“, aby przez to wyrazić swą wdzięczność Bogu. Mamy dziękować gorąco Ojcu niebieskiemu, że z nieskończonej swej miłości i miłosierdzia zesłał nam Syna swego Jednorodzonego. Mamy dziękować Synowi Bożemu, że przez swe człowieczeństwo stał się Bratem naszym, że przyszedł wyratować nas od wiecznego potępienia, że zamieszkał pośród nas i dziś jeszcze mieszka, ukryty w Najśw. Sakramencie. Mamy również dziękować Duchowi św., albowiem wcielenie Pana Jezusa dokonało się za sprawą Ducha św., albowiem przez nie Duch św. zlewa na ludzi nieprzebrane skarby łask swoich teraz i aż do skończenia świata. Mamy wreszcie dziękować Bogu gorąco za tę wielką łaskę, iż dał nam Matkę Bożą, która jednocześnie jest najlepszą, najmiłosierniejszą Matką nas wszystkich. Przez wcielenie Syna Bożego Najśw. Marya Panna złączyła się najściślej z istotą chrześcijaństwa. Złączyła się z nauką wiary, albowiem wiara ogłasza za dogmat, że Najśw. Marya Panna jest Matką Boga. Złączyła się z nauką moralności chrześcijańskiej, albowiem ta nauka stawia Najśw. Maryę Pannę jako najpiękniejszy Wzór wszelkich cnót. Złączyła się najściślej z chrześcijańską nauką o łasce, albowiem po Chrystusie Panu Najśw. Matka Jego jest najwyższą Szafarką łask Bożych. Jak mamy obowiązek dziękować Bogu, że nam dał Matkę Bożą, tak też powinniśmy dziękować Najśw. Maryi Pannie, że zgodziła się przyjąć tę wielką godność. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“—wyrzekła najczystsza Dziewica z najgłębszą pokorą i posłuszeństwem, chociaż z pewnością była świadoma wszystkich wyroków i tajemnic, które łączyły się z godnością Matki

Zbawiciela. Aby więc okazać swą wdzięczność Bogu w Trójcy św. Jedynemu i Najśw. Maryi Pannie i podziękować za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane przez wcielenie Syna Bożego, powinniśmy odmawiać „Anioł Pański", ilekroć głos dzwonów wzywa nas do tego. Kto trzy razy dziennie odmawia tę modlitwę, daje dowód, że ceni dobrodziejstwa wcielenia Pańskiego i stara się na nie zasłużyć.

2-o Powinniśmy odmawiać „Anioł Pański", aby przez to uświęcać dni naszego życia. Gdy z brzaskiem dnia zbudzi nas ze snu głos dzwonów na „Anioł Pański", wówczas powinniśmy wznieść myśli nasze do Boga i do Najśw. Maryi Panny, zwanej Gwiazdą zaranną. Odmawiając pobożnie owo pozdrowienie anielskie, powinniśmy uprzytomnić sobie wcielenie Syna Bożego i przypomnieć, że według Jego Boskiej nauki i przykładu mamy uświęcić całe nasze życie, a więc i każdy dzień, który rozpoczynamy. Powinniśmy uprzytomnić sobie, do jak wzniosłego celu Bóg nas powołał i uczynić postanowienie zasłużyć w ciągu dnia na łaski odkupienia, a więc unikać grzechu, czynić dobrze i ćwiczyć się w cnocie. Powinniśmy ofiarować Bogu na chwałę wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki i za przykładem Pana Jezusa i Najśw. Matki Jego znosić cierpliwie wszystkie cierpienia i przeciwności dnia. Te myśli i postanowienia, ofiarowane Bogu na początku dnia każdego, są nieskończenie dla nas zbawienne; one to nadają kierunek wszystkim czynnościom całego dnia, uświęcają je i zbliżają nas przez to do Boga.

Gdy w południe odezwie się dzwon na „Anioł Pański", pomyślmy znowu o Zbawicielu i Najśw. Matce Jego, abyśmy nie pogrążali się zbytnio w sprawach doczesnych i wśród gwaru świata nie zapomnieli o Bogu i rzeczach wiecznych. A gdy wieczór się zbliży i posłyszymy dzwonienie na „Anioł Pański", wówczas przypomnijmy sobie, że z dniem każdym przybliża się do nas wieczór życia, że po nim przyjdzie noc, gdy nie będziemy już mogli pracować na swe zbawienie. Prośmy jednocześnie Boga, aby przyjął łaskawie wszystkie prace i sprawy całego dnia i zachował nas w czasie nocy od wszelkiego złego. Prośmy o to również Najśw. Maryę Pannę, odmawiając pobożnie „Anioł Pański."

3-o Powinniśmy wreszcie odmawiać „Anioł Pański“, aby zapewnić sobie opiekę Bożej Rodzicielki. W czasie dnia grożą nam liczne niebezpieczeństwa zarówno dla życia doczesnego jak duchowego, niebezpieczeństwa, których ani przewidzieć, ani uniknąć nie możemy. My nie widzimy tych niebezpieczeństw, lecz widzi je Najśw. Marya Panna i ma moc uchronić nas przed niemi. Aby więc wyjednać sobie potężną Jej opiekę i orędownictwo przed Bogiem, powinniśmy często wśród dnia wznosić myśli nasze ku Najśw. Matce Bożej i odmawiać w tym celu pobożnie „Anioł Pański.“

II.

Jak wszystkie modlitwy, tak też „Anioł Pański“ powinniśmy odmawiać pobożnie, nie tylko ustami, ale i sercem. Powinniśmy zastanawiać się nad słowami i treścią tej modlitwy, nie wymawiać ich bezmyślnie i obojętnie, lecz z całą gorącością uczucia, z czcią i pobożnością.

„Anioł Pański zwiastował Najśw. Maryi Pannie i poczęła z Ducha św.“—mówimy. Przy tych słowach dziękujemy Bogu, że w nieskończonej miłości swej i miłosierdziu zesłał nam Syna swego dla naszego zbawienia. Dziękujemy Duchowi św., który, będąc Miłością w Bogu, był najpierwszą Przyczyną odkupienia i przez odkupienie otworzył nam źródło łask nieprzebranych. Ponieważ i my, jak niegdyś Najśw. Marya Panna, posłyszeliśmy wesołe poselstwo odkupienia, dlatego z całego serca dziękujmy Bogu za tę łaskę. Pamiętajmy jednak, że jest jeszcze wielu ludzi, którzy nie dostąpili tej łaski, módlmy się więc za nich, prosząc Boga gorąco, aby im zesłał światło wiary. Pierwsze „Zdrowaś Marya“ poświęćmy za nawrócenie pogan i pomyślne wyniki pracy misyonarzy.

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.“ Przy tych słowach, z tak wielką pokorą wyrzeczonych przez Najśw. Maryę Pannę, przypomnijmy sobie, że jesteśmy na to stworzeni, abyśmy wolę Boga wykonywali zawsze i we wszystkiem, że jesteśmy sługami Bożymi. Nazwę tę powinniśmy uważać za najwyższy zaszczyt i szczęście i coraz

więcej się doskonalić. Pamiętajmy, że, jako chrześcijanie, nie tylko otrzymaliśmy poselstwo odkupienia i świadomość naszego przeznaczenia, że w Panu Jezusie, Najśw. Maryi Pannie i Świętych Pańskich mamy najdoskonalszy przykład cnót wszelkich, lecz że przytem Kościół katolicki dostarcza nam obfitych środków łask, z pomocą których tem łatwiej możemy się stać prawdziwymi sługami Boga. Przy tem rozważaniu przypomnijmy sobie wszystkich ludzi, którzy tych nieprzebranych środków łask są pozbawieni i drugie „Zdrowaś Marya“ odmówmy na intencyę ich nawrócenia.

„A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.“ Przy tych słowach powinniśmy przyklęknąć, gdy odmawiamy „Anioł Pański“ stojąco. We wszystkie dni roku mamy obowiązek odmawiać tę modlitwę klęcząc, z wyjątkiem sobót całego roku i okresu Wielkanocnego, w którym to czasie odmawiamy „Anioł Pański“ w postawie stojącej lub „Królowo nieba, wesel się ‚Alleluja.“ Słowa te powinniśmy wymawiać z uszanowaniem i wdzięcznością dla Syna Bożego, który z miłości ku nam tak bardzo się poniżył, iż przyjął na siebie postać sługi, stał się naszym Bratem, zamieszkał pośród nas i dziś jeszcze mieszka na ołtarzach, ukryty w Najśw Sakramencie, tak, iż każdej chwili, gdy tylko zapragniemy, możemy łączyć się z Nim w Komunii. Lecz że wiemy, iż wielu jest ludzi, którzy żyją w stanie grzechu śmiertelnego i nie chcą łączyć się z Panem Jezusem w Sakramencie Miłości, dlatego trzecie „Zdrowaś Marya“ ofiarujmy na intencyę nawrócenia grzeszników.

Kościół wprawdzie nie zobowiązuje nas pod groźbą grzechu do odmawiania „Anioł Pański“, mimo to codzień odmawiać powinniśmy tę piękną modlitwę. Jeśli gwałtowna praca nie pozwala nam odmówić jej w chwili, gdy głos dzwonów wzywa nas do tego, starajmy się uczynić to później. Odmawiajmy „Anioł Pański“ pobożnie, w skupieniu, z uczuciem czci i wdzięczności. Pamiętajmy, że przez to czcimy największą tajemnicę miłości i miłosierdzia Bożego i starajmy się przez życie dobre, cnotliwe i pobożną modlitwę zasłużyć na wszystkie łaski odkupienia. Amen.



HOMILIA

na niedzielę II-gą po Wielkanocy.

Św. Grzegorz Wielki, papież.

Ewangelia podaje wam, drodzy bracia, naukę, a nam duszpasterzom wskazuje niebezpieczeństwa, jakie nam grożą. Oto Ten, który jest dobry nie dzięki przypadkowemu darowi, ale z istoty swojej, powiada: *Jam jest Pasterz dobry.* I wykazuje przytem rodzaj tej dobroci, mającej być przedmiotem naszego naśladowania: *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.* Czego nauczał, to sam uczynił. Jako dobry pasterz duszę swą oddał za owce swoje, ażeby zostawić nam w Sakramencie Ciało i Krew swoją, ażeby wszystkie dusze odkupione nakarmić Ciałem swojem. Przez pogardę śmierci okazał nam drogę, którą iść mamy, podał sposób życia, którego trzymać się należy. Przedewszystkiem winniśmy dobra nasze doczesne z miłosierdzia chętnie wiernym rozdzielać, a następnie—jeśli to jest konieczne—nawet śmierć za owce swoje ponieść, od ofiar mniejszych przechodzi się do większych. Lecz ponieważ bez porównania wyższą jest dusza, dzięki której żyjemy, aniżeli dobra zewnętrzne, które posiadamy, to jeśli kto nie udziela owcom z rzeczy doczesnych, jakże odda za nich duszę swoją? A są tacy, którzy więcej miłując dobra doczesne, przez to słusznie tracą miano pasterza, o nich też Pan Jezus mówi: *Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka.* Nie pasterzem, lecz najemnikiem zowie się ten, kto pasie owce Pańskie nie z miłości, ale dla doczesnej zapłaty. Najemnikiem ten, kto wprawdzie zajmuje miejsce pasterza, ale nie szuka pożytku dusz,

owszem pragnie tylko korzyści doczesnych, kocha się w zaszczytach, gromadzi dobra doczesne, weseli się z powodu okazywanego mu przez ludzi uszanowania. Taką zapłatę najemnik bierze sobie za pracę swoją, o przyszłość zaś owiec wcale nie dba. Różnicę między pasterzem a najemnikiem można tylko poznać w chwili niebezpieczeństwa. W czasie bowiem bezpiecznym jak pasterz podobnie i najemnik przeważnie strzeże owiec. Dopiero gdy wilk nadejdzie, okazuje się, z jakiem usposobieniem każdy z nich strzegł stada. Wilk owce nachodzi, gdy człowiek jaki niesprawiedliwy i zbójca rozpościera ucisk na wiernych i uległych. Kto wydawał się być pasterzem, a nie był nim, opuszcza wtedy owce i ucieka, ponieważ bojąc się niebezpieczeństwa, nie myśli stawić oporu. Ucieka i wtedy, gdy choć zostaje na miejscu, ale poprostu nie daje owcom zachęty i pociechy. Ucieka, bo widzi niesprawiedliwość, a milczy. Ucieka, bo w milczeniu szuka ucieczki. Dobrze stosują się do nich te słowa, wypowiedziane przez proroka: *Nie wstępowaliście naprzeciw, aniście zastawili muru dla domu Izraelowego, abyście stali w bitwie w dzień Pański* [1]). Wstępować naprzeciw, to znaczy, opór stawiać przeciw wszelkiemu złemu postępowaniu. I „w dzień Pański dla domu Izraelowego w bitwie stajemy" i „mur zastawiamy", gdy bronimy niewinnych przeciw krzywdom ludzi przewrotnych. Ponieważ najemnik tego nie czyni za nadejściem wilka, więc ucieka. Lecz jest wilk, który bez ustanku, codziennie nie ciała, ale dusze psuje, mianowicie zły duch, który krąży około wiernych i szuka śmierci dusz. O tym to wilku jest powiedziane: „a wilk porywa i rozprasza owce." Wilk przychodzi, a najemnik ucieka, bo zły duch pokusami kazi dusze wiernych, a ten, który zajmuje miejsce pasterza, nie troszczy się o to, i dusze giną, a on raduje się z powodu korzyści doczesnych. Wilk przychodzi i rozprasza owce, gdy ciągnie do rozpusty, pobudza do chciwości, wbija w pychę, gniewem dzieli, gdy jednego podnieca do zazdrości, drugiego do fałszu. Jak więc wilk stado rozprasza, tak dyabeł zabija wiernych przez pokusy. Wobec tego wszystkiego najemnik pozostaje zimnym,

[1]) Ezech. XIII, 5.

serca jego nie porusza żadne uczucie miłości: szukając jedynie korzyści doczesnych, nie dba on o szkody duchowe swego stada. Dlatego też powiada Pan Jezus: *A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach.* Jedyną więc przyczyną ucieczki najemnika jest to właśnie, że jest najemnikiem. Powiedzmy poprostu: nie towarzyszy owcom w niebezpieczeństwie ten, kto stojąc na ich czele, ich nie miłuje, ale szuka korzyści doczesnych. Piastując bowiem honor, radując się z powodu korzyści doczesnych, boi się narazić na niebezpieczeństwo, by nie stracić tego, co miłuje. Lecz Zbawiciel nasz, okazawszy ujemne strony pasterza, przedstawia nam wzór, który winniśmy naśladować, gdy mówi: „Jam jest Pasterz dobry.“ *I znam moje, i znają mię moje.* I znam owce moje, to znaczy—miłuję,—i znają mnie owce moje, jakoby otwarcie powiedział: miłując, są mi posłuszne. Kto bowiem prawdy nie miłuje, wcale jej jeszcze nie zna.

Ponieważ, bracia, słyszeliście o niebezpieczeństwie przewodników, rozważcie w słowach Pańskich również niebezpieczeństwo wam zagrażające. Zobaczcie, czy jesteście Jego owcami, zobaczcie, czy Go znacie, zobaczcie, czy znacie światło prawdy. Nie przez wiarę martwą, lecz przez miłość gorącą, nie słowem, lecz czynem. Tenże sam bowiem Jan Ewangelista, który o tem mówi, świadczy: *Kto powiada, że zna Boga, a przykazań Jego nie chowa, kłamcą jest.* Stąd Pan w tem miejscu dodaje: *Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje.* Jakoby mówił: To rzecz wiadoma, że ja znam Ojca i Ojciec mnie zna, że duszę swoją kładę za owce swoje, to znaczy: okazuję, jak dalece miłuję Ojca tą miłością, przez którą za owce umieram. Ponieważ zaś przyszedł zbawić nie tylko Judeę, ale także pogan, przeto dodaje te słowa: *I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.* Pan wejrzał był na nasze zbawienie, na nas, którzy pochodzimy z narodu pogańskiego, wejrzał, gdy mówił, że przywiedzie i inne owce. To, bracia, widzicie, codzień się powtarza, to dziś spostrzegacie w zjednoczeniu narodów. Jakoby z dwóch stad jedną tworzy owczarnię, bo na-

ród żydowski i pogański łączy w swojej wierze, według świadectwa św. Pawła, który powiada: *On jest pokojem naszym, który oboje jednem uczynił*[2]). Wybierając bowiem z obu narodów prostaczków do życia wiecznego, wprowadza owce do własnej owczarni. O tych to bez wątpienia owcach mówi: Owce moje słuchają głosu mego, i ja znam je, i idą za mną, a ja im dam życie wieczne.“ O nich to nieco wyżej rzekł: *Przezemnie jeśli kto wnijdzie, zbawiony będzie: i wnijdzie, i wynijdzie i pastwiska znajdzie.* Wnijdzie mianowicie do wiary, wynijdzie zaś od wiary do czynu, pastwiska zaś znajdzie w wiecznym zasiłku. Owce więc Jego znajdą pastwiska, bo ktokolwiek idzie za Nim w prostocie serca, karmi się na pastwisku wiecznie zielonem. Jakież zaś są pastwiska owych owiec, jeżeli nie wieczne radości zawsze zielonego raju? Pastwiskiem wybranych jest obecność oblicza Boskiego, które widoczne bez żadnej zasłony, bez końca napawa duszę pokarmem żywota Na owych pastwiskach byli wiecznie nasyceni ci, którzy uniknęli już zasadzek zwodniczych przyjemności doczesnych. Tam chóry anielskie śpiewają, tam zespół mieszkańców nieba, tam wesele po ciężkich trudach tej ziemskiej pielgrzymki. Tam chóry proroków, tam apostołowie, tam zwycięskie wojsko niezliczonych męczenników — tem radośniejsze tam, im bardziej tu było udręczone, tam wyznawcy cieszą się nagrodą za swą stateczność. Tam bogobojni mężowie, których męstwa nie były w stanie osłabić ułudy światowe. Tam święte niewiasty, które wraz ze światem i płeć swą przezwyciężyły. Tam dzieci, które obyczajami swemi wiek swój przerosły. Tam starcy, których nawet lata czyniły słabymi, a jednak moc czynu ich nie opuszczała. Szukajmy więc, bracia, tych pastwisk, abyśmy na nich radowali się weselem tylu mieszkańców. Zaprasza nas sama uroczystość radujących się. Z pewnością gdyby gdzie naród obchodził jakie święto narodowe lub gdyby po ogłoszeniu uroczystości zeszedł się na poświęcenie jakiego kościoła, pospieszylibyśmy wszyscy, by się tam razem znaleźć, każdy uważałby się za wielce pokrzywdzonego, gdyby nie był obecnym na tej uroczystości. Otóż w nie-

---

[2]) Efez. II, 14.

bie obchodzą wesele wybrańcy, wszyscy tam składają sobie nawzajem życzenia. My jednak obojętni na wieczność nie pragniemy, nie staramy się być obecnymi na takiej uroczystości, pozbawiamy się radości i weseli jesteśmy! Ożywmy zatem, bracia, dusze nasze, niech odżyje nasza wiara, niech się zapali do wyższych rzeczy, bo tak je miłować, to już znaczy—dążyć do nich. Od tej wewnętrznej radości niech nas żadne przeciwieństwo nie powstrzyma: gdy bowiem kto pragnie dojść do zamierzonego celu, pragnienia jego nie przełamie żaden ciężar drogi. Niech nas nie odwiedzie też żadna pomyślność doczesna, bo niemądry jest ten podróżnik, który patrząc w drodze na piękne łąki, zapomina o celu swej podróży. Z całej więc siły dusza nasza niech się rwie do ojczyzny niebieskiej, niech na tym świecie nie pożąda niczego, co, jak wiemy, wkrótce opuścić musi. Jeżeli prawdziwie jesteśmy owcami niebieskiego Pasterza, to nie będziemy się rozkoszować po drodze, ale dopiero na wiecznych pastwiskach nasycimy się niewymownem szczęściem przez łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w jedności Ducha św. Bóg na wieki wieków. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na niedzielę II-gą po Wielkanocy.

Jan X. 11—17.

Miłość Kościoła ku swym dzieciom.

Jam jest pasterz dobry.
Jan X, 11.

Ewangelia niedzieli dzisiejszej ukazuje nam Pana Jezusa w postaci dobrego Pasterza, ukazuje Jego wielką miłość ku nam i wierne spełnianie urzędu pasterskiego. Chrystus Pan jest

istotnie dobrym Pasterzem, który przyszedł na świat, aby szukać owcy zgubionej—człowieka zbłąkanego na bezdrożach grzechu. A gdy już spełnił swój urząd pasterski i miał powrócić do Ojca niebieskiego, nie chciał zostawić nas samych i dlatego to założył Kościół swój św. i oddał mu nie tylko swą władzę, ale i serce, aby nie wygasła owa miłość pasterska, którą miał ku nam, lecz aby trwała aż do skończenia świata. Odtąd Kościół Boży wypełnia wiernie to zadanie, jakie nań włożył Zbawiciel. Przypatrzmy się, najmilsi bracia, w jaki sposób spełnia Kościół to wielkie i święte powołanie, abyśmy przez to pobudzili się do wdzięczności względem miłosiernego Boga, który nam Kościół św. dał za matkę i do wdzięczności względem tej najlepszej i najtroskliwszej matki naszej.

Miłość Kościoła Bożego ku swym dzieciom jest podobna do miłości Zbawiciela. Jak Pan Jezus, dobry Pasterz, opiekował się, czuwał i prowadził swoje owieczki, tak i Kościół idzie za Jego świętym przykładem. Kościół jest naszym nauczycielem, przewodnikiem, pocieszycielem w życiu i przy śmierci.

1. Zaledwie dziecko przychodzi do używania rozumu i zdolne jest pojąć wyższe prawdy, już Kościół otacza je swą opieką. Wysyła kapłana, który za przykładem Boskiego Przyjaciela dziatek gromadzi około siebie maluczkich i rzuca w ich serca święte ziarna Bożej nauki. Mówi im o Bogu, Jego potędze, mądrości, dobroci i świętości; uczy je poznawać Chrystusa Pana i Jego nieskończoną miłość ku nam; utrwala w ich sercach św. prawo Boże i ukazuje im drogę, którą dążyć mają do wiecznego celu.

Nie tylko w dziecięcych latach, ale przez całe życie Kościół opiekuje się nami troskliwie. Poucza wiernych za pomocą kazań i nauk. Co niedzielę i święto głos dzwonów zwołuje wiernych do domu Bożego, gdzie kapłan w imieniu Boga głosi słowo Boże, które im wskazuje wszystkie obowiązki chrześcijanina. Kościół prócz tego poucza wiernych w Sakramencie Pokuty. I tu również kapłan w imieniu Boga przemawia do duszy człowieka, rozprasza wątpliwości, ostrzega, radzi, daje wskazówki, co czynić i czego się ma wystrzegać, aby mógł podobać się Bogu i zbawić swą duszę nieśmiertelną.

2. Kościół udziela wiernym pociechy w smutkach i cierpieniach, wskazując im na przykład Zbawiciela. Mówi im o cierpieniach Dzieciątka Jezus w stajence Betleemskiej, o trudach, jakie znosił Pan Jezus w czasie pełnienia urzędu apostolskiego, o Jego krwawym pocie w Ogrójcu, o okrutnem biczowaniu, cierniem wieńczeniu, bolesnej śmierci na krzyżu i woła do wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych: „Patrzcie na tę mękę bolesną, rany i śmierć okrutną. Jeżeli Zbawiciel, Król nieba i ziemi, cierpiał tak bardzo, to i wy skarżyć się i narzekać nie powinniście, skoro przez cierpienia, jakie ponosicie, możecie stać się podobni Zbawicielowi i przez cierpliwe znoszenie krzyża zaskarbić sobie nieskończone zasługi w niebie."

Kościół pociesza smutnych, ukazując im ową wielką nagrodę, jaka ich czeka w wieczności. *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w was objawi* [1]— woła Kościół do wszystkich nieszczęśliwych—*przeto bądźcie dobrej myśli i weselcie się, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków: abyście się w objawienie chwały Jego radując weselili* [2]. Kościół Boży wskazuje wiernym przykład Świętych Pańskich, którzy otrzymali już nagrodę cierpień — nieśmiertelną koronę chwały w niebie, a stawiając ich jako wzór do naśladowania, mówi: *Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego* [3]).

3. Kościół Boży umacnia wiernych w walkach i niebezpieczeństwach tego życia. Powołując się na nieomylne słowo Boże, zapewnia ich, że Bóg, który zna dobrze słabą i ułomną naturę ludzką, nie dopuści na nich pokus, którychby zwalczyć nie mogli.

W tych walkach i niebezpieczeństwach wspiera Kościół wiernych swych synów za pomocą modlitwy. Jak niegdyś Mojżesz na górze wznosił ręce do nieba, błagając o zwycięstwo dla ludu wybranego , tak i Kościół św. błaga Boga dla nas o siłę i męstwo w walkach z nieprzyjaciołmi naszej duszy. Oprócz modlitwy daje nam Kościół Najśw. Sakrament ołtarza. W tym Sakramencie obecny jest sam Bóg potężny i wszech-

---

[1]) Rzym. VIII, 18. [2]) I. Piotr. IV, 13.
[3]) Obj. VII, 14.

mocny, dlatego wszyscy ci, którzy Go sercem czystem przyjmują, wzmocnieni są nadprzyrodzoną mocą do walki z nieprzyjaciołmi. Wraz z nimi walczy sam Zbawiciel i stąd łatwo przychodzi im zwycięstwo. Ten nieprzebrany skarb łask otwiera Kościół Boży dla walczących swych dzieci i zachęca gorliwie, aby z niego czerpali jak najczęściej.

4. Kościół, ta najtroskliwsza matka nasza, szuka wytrwale zbłąkanych swych dzieci. Pomny, że dusze te kupione za cenę Krwi najśw. Boskiego Syna i zachęcony przykładem Zbawiciela, idzie chętnie na poszukiwanie dusz zgubionych. Naprzód zwraca się do Boga, od którego zbawienie i wszelka łaska pochodzi, błagając Go o ratunek dla grzeszników. Aby tem prędzej wyjednać wysłuchanie prośby, zanosi ją Kościół w Imię jednorodzonego Syna Bożego, ofiarowując Jego Ciało i Krew najśw. we Mszy św. jako ofiarę przebłagania. A potem za przykładem Boskiego Pasterza wychodzi na poszukiwanie zbłąkanych owieczek i nawołuje, aby wróciły do owczarni Chrystusowej. Przemawia do nich głosem ojcowskich upomnień, ostrzega, przekonywa, zachęca, wskazuje na nieskończone miłosierdzie Boże. *Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać* [4])—mówi do nich słowami Zbawiciela—*choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją: i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [5]).

5. Kościół św. nie tylko prowadzi nas przez życie, ale i w chwili śmierci spieszy nam z pomocą, aby w tej strasznej walce, jaką jest śmierć, przynieść nam ostatnią pociechę, aby zdjąć z naszej duszy ów wielki ciężar grzechów, któreśmy przez całe życie popełniali i otworzyć nam bramy nieba. W ostatniej chwili życia wysyła Kościół do wiernych swych synów kapłana, który dzięki władzy, udzielonej mu przez Zbawiciela, ma moc otworzyć im bramy niebios i przez noc śmierci wprowadzić ich do wiecznej szczęśliwości. Nigdy władza kapłana nie okazuje się tak wielką, jak przy łożu umierającego. Wówczas kapłan mo-

[4]) Łuk. IX, 56.

[5]) Izai. I, 18.

że odpuścić umierającemu każdy najcięższy grzech, największą zbrodnię, jeżeli tylko chory szczerze żałuje.

W ostatniej chwili życia posila Kościół umierające swe dzieci Ciałem i Krwią Zbawiciela, aby im przez to zapewnić żywot wieczny. Każdej chwili, bez względu na odległość lub spóźnioną porę, bez względu na trudy i niewygody spieszy kapłan do umierającego, aby go posilić na drogę wieczności.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że Kościół z największą gorliwością i miłością wypełnia swój urząd pasterski, jaki nań włożył Zbawiciel; że jak najczulsza matka opiekuje się swemi dziećmi od pierwszej chwili życia aż do grobu. Nie tylko przez Chrzest odradza nas do życia łaski, czyni dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego, ale we wszystkich ważniejszych chwilach życia otacza nas swą opieką, poucza w nieświadomości, pociesza w cierpieniu, umacnia, krzepi, ostrzega i prowadzi. Dziękujmy więc Bogu z całego serca, że nam dał taką troskliwą matkę, dziękujmy Mu, że nam pozwolił być dziećmi Kościoła katolickiego, od którego tyle odbieramy dobrodziejstw. A wreszcie szanujmy i kochajmy tę dobrą matkę naszą, słuchajmy chętnie jej głosu, jak dzieciom przystało, spełniajmy z ochotą wszystkie jej przykazania i przepisy, a ona przeprowadzi nas szczęśliwie pośród błędnych ścieżek owym gościńcem, który prowadzi do nieba. Amen.



HOMILIA
na niedzielę III-cią po Wielkanocy.

Wielebny Beda, kapłan.

(Przekład nowy).

Z radością, bracia, winniśmy słuchać tych obietnic Pana i Zbawiciela naszego, a przytem słuchać z uwagą, abyśmy życiem swem zasłużyli na ich spełnienie się na nas. Czyż można bowiem słuchać czego z większą radością jak obietnic wesela,

które się nigdy nie skończy? Cała Ewangelia dzisiejsza odnosi się do tych, którzy słyszeli ją z ust samego Pana, część zaś jej odnosi się również bardzo dobrze do nas, którzy przyjęliśmy wiarę po męce i zmartwychwstaniu Pańskiem. I rzeczywiście: *Maluczko, a już mię nie ujrzycie: i zasię maluczko, a ujrzycie mię: Iż idę do Ojca*—słowa te odnoszą się wyłącznie do tych, którzy byli Jego uczniami i po bolesnej męce mieli zaszczyt cieszyć się widokiem Jego zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Pan bowiem wypowiedział te słowa tejże samej nocy, której był wydan, maluczko było, t. j. czas trwania tej jednej nocy i następnego dnia, aż do godziny, w której przestali Go widzieć. Pochwycony bowiem owej nocy przez Żydów, a nazajutrz ukrzyżowany, gdy wieczór zapadł, zdjęty z krzyża i złożony w grobie, przestał być widoczny oczom ludzkim. I było maluczko, jak Go znowu ujrzeli. Zmartwychwstał bowiem dnia trzeciego i ukazywał im się w różnych chwilach przez 40 dni. Dla wytłomaczenia zaś, dlaczego było maluczko, jak Go nie widzieli i znów było maluczko, jak Go widzieli, podaje tę przyczynę: *iż idę do Ojca*, czyli innemi słowy: „Dlatego przez czas niedługi ukrywałem się przed oczyma waszemi we wnętrzu grobowem i znów po niedługim czasie, przezwyciężywszy panowanie śmierci, staję przed wami widzialny, ponieważ czas już, abym po dokonaniu życia w ciele śmiertelnem, w tryumfie zmartwychwstania powrócił do Ojca. Słowa te jednak: *Maluczko, a już mię nie ujrzycie: i zasie maluczko, a ujrzycie mię*—można też inaczej pojmować, a mianowicie, że miał nastąpić krótki czas, w którym mieli Go nie widzieć, t. j. owe trzy dni przebywania w grobie i znów miał nastąpić krótki czas, w którym mieli Go widzieć, t. j. owe 40 dni, w przeciągu których aż do wniebowstąpienia często im się ukazywał. Słowa zaś dodane: „idę do Ojca“—w myśl tego tłomaczenia odnoszą się wyłącznie do tego, co przedtem wyraził: „i zasię maluczko, a ujrzycie mnie.“ Oznaczają one tę myśl: dlatego krótko będziecie mnie zmartwychwstałego oglądać, ponieważ nie mogę zawsze przebywać na ziemi w ciele, lecz przyjąwszy człowieczeństwo, muszę teraz już wstąpić do nieba. Te słowa Pańskie, jak powiedziałem, do tych się odnoszą, którzy byli świadkami Jego

zwać narodzonym ten, który zwolniony z więzów ciała wstępuje w świat wieczny. Stąd ustalił się zwyczaj w Kościele, że dni zejścia błogosławionych męczenników, czyli wyznawców Chrystusa, nazywamy dniami narodzin, a ich uroczystości są nie dniami pogrzebu, ale narodzin.

W dalszym ciągu Pan wykłada przypowieść o niewieście: *I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie: lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.* Rozumie się to łatwo o samych uczniach, bo smutek mieli po umęczeniu i pochowaniu Pana, lecz gdy się spełniła chwała zmartwychwstania, cieszyli się Jego widokiem. „I radości ich nikt nie odjął od nich"—bo choć i później znosili prześladowania i męki dla Imienia Chrystusowego, zapaleni jednak nadzieją zmartwychwstania i oglądania Go—chętnie znosili wszelkie przeciwności, owszem za największą radość sobie poczytywali, gdy byli wystawiani na różne próby. Wreszcie ubiczowani z rozkazu najwyższych kapłanów--jako jest napisane—*szli od oblicznośći rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* [6]. „Radości ich nikt nie odjął od nich", bo cierpiąc tyle dla Chrystusa, zasłużyli na królowanie bez końca z Chrystusem. Tak cały Kościół przez trudy i uciski tego życia dąży do wiecznej nagrody w niebieskiej radości, według świadectwa Apostoła: *Iż przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do królestwa Bożego* [7]. *I zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze.* Oglądam was--powiedział—to znaczy: wyrwę was z rąk nieprzyjaciół, uwieńczę was wieńcem zwycięzców, stwierdzę, żem was zawsze widział w szeregach walczących. Jak mógłby nie oglądać swoich, zwłaszcza uciśnionych, z którymi obiecał pozostać po wszystkie dni aż do skończenia świata! [8]. Lecz gdy wierni umierali wśród męczarni, ich oprawcy sądzili, że pozbawieni są pomocy Boskiej i mówili: „gdzie jest Bóg ich?" Z drugiej znów strony jeden z męczonych w rozgoryczeniu mówił: „Wejrzyj, Panie, na utrapienie moje, ponieważ podwyższony jest nieprzyjaciel mój", co znaczy: ponieważ nieprzyjaciel podnosi

[6]) Dz. Ap. V, 41. [7]) Dz. Ap. XIV, 21. [8]) Mat. XXVIII, 20.

swą pyszną głowę przeciwko Twym pokornym sługom, przeto wspomóż nas, Stwórco nasz wszechmocny, swoją pomocą, a pokonawszy i odpędziwszy nieprzyjaciół, stwierdź, żeś Ty zawsze oglądał nasze walki, że one się Tobie podobały. A więc ogląda Pan swych wybrańców po dniach smutku, gdy wynagradza ich cierpliwość (potępiwszy napastnika). Można też inaczej rozumieć to miejsce: „zasię oglądam was“: znowu wam się ukażę, jako powiedział Abrahamowi: „Terazem doznał, że się boisz Boga“—zamiast powiedzieć: teraz uczyniłem, by ludzie poznali, że się boisz Boga, ludzie, którzy dotąd o tem nie wiedzieli, boć ja zawsze uważałem to za pewne.

Jeżeli więc, bracia najdrożsi, jesteśmy teraz dotknięci zbawiennym smutkiem, jeżeli w myśl upomnień Apostoła ciesząc się nadzieją, cierpimy w udręczeniu, jeżeli błędy nasze, jeżeli nędzę bliźnich należycie opłakujemy, to będzie nas Pan znowu oglądał, t. j. ukaże się nam w przyszłości, jako Ten, który raz już oglądał nas przy podaniu swej wiary. Będzie oglądał, aby nas uwieńczyć — Ten, który nas oglądał przy powołaniu. Będzie oglądało i „radowało się serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie“, ponieważ jedyną prawdziwą nagrodą tych, którzy według Boga się smucą, jest radować się Jego wiecznym widokiem. Nagrodę tę On sam przyobiecał, gdy mówił: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* [9]). Gorąco jej pragnął Prorok, gdy mówił: *Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego: kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?* [10]). W nadziei otrzymania jej Apostoł, świadomy swych walk, z ufnością woła: *Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz.* O nią usilnie starać się i wreszcie osiągnąć ją niech i nam pozwoli Wspomożyciel walczących i Udzielający nagrody zwycięzcom, Jezus Chrystus, Pan nasz, który żyje i króluje z Ojcem w jedności Ducha św. po wszystkie wieki wieków. Amen.



[9]) Mat. V. [10]) Ps. XLI, 3

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na niedzielę III-cią po Wielkanocy.

Czego wymaga od nas godność chrześcijanina.

Treść. I. Powinniśmy panować nad naszymi zmysłami
II. Nie być przyczyną zgorszenia.
III. Poddawać się prawowitej władzy

Epistoła czyli Lekcya dzisiejszej niedzieli zawiera wyjątek z pierwszego listu św. Piotra do wiernych. W liście tym mówi apostoł o wielkiej godności, jakiej dostąpili, przyjąwszy naukę Chrystusową, nazywa ich „żywymi kamieniami domu duchownego, rodzajem wybranym i królewskiem kapłaństwem“. Następnie z miłością wielką udziela im rad i wskazówek, aby mogli godnie odpowiedzieć swemu wzniosłemu powołaniu. Przedewszystkiem trzy rady daje wiernym pierwszy zwierzchnik Kościoła św. *Proszę was*—mówi—*abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy: Mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czem was pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu* [1]). Te rady św. Piotra odnoszą się nie tylko do pierwszych wyznawców Pana Jezusa, ale do wszystkich chrześcijan po wszystkie czasy. A więc i my powinniśmy się do nich stosować. Jeśli pragniemy godnie odpowiedzieć naszemu wzniosłemu powołaniu, powinniśmy:

---

[1]) I. Piotr II, 9. 11.

1. Panować nad naszymi zmysłami,
2. nie być powodem zgorszenia i
3. poddawać się prawowitej władzy.

I.

Pierwsza prośba św. Piotra odnosi się do nas samych. *Proszę was, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy.* Te pożądliwości cielesne oznaczają nie tylko nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu i grzechy przeciwko czystości, lecz wszystkie grzeszne pragnienia, spowodowane przez pychę, gniew i zazdrość. Wszystko, co nie pochodzi od Boga, pochodzi od ciała. Wszystkie te pragnienia zmysłowe staczają nieustanną walkę z duszą ludzką. Gdy człowiek, który przez Chrzest stał się dzieckiem Boga, przychodzi do wieku rozumu, staje się żołnierzem Chrystusowym i powinien wypowiedzieć wojnę trzem nieprzyjaciołom duszy: szatanowi, światu i ciału. Zastanówmy się, co to znaczy.

Wszak wszyscy niezawodnie dopełniliśmy obowiązku Wielkanocnej spowiedzi. Czy przez to staliśmy się innymi ludźmi, niż byliśmy dotąd? Nie, zostaliśmy tem, czem byliśmy przed Wielkanocną spowiedzią: słabemi i ułomnemi stworzeniami. Ta sama w nas skłonność do złego, te same namiętności; te same grożą nam niebezpieczeństwa ze strony świata i szatana, a różnica polega tylko na tem, że złożyliśmy Bogu obietnicę walczyć z tymi nieprzyjaciołmi naszej duszy.

Jaka jest różnica między dobrymi a złymi chrześcijanami? Dobrzy za radą św. Piotra opierają się pokusom, panują nad swymi zmysłami i unikają okazyi do grzechu. Źli chrześcijanie natomiast idą za głosem swych zmysłów, nie unikają niebezpieczeństwa i wkrótce wracają do dawnych grzechów. Grzech śmiertelny jest bez wątpienia największem złem na ziemi; czyni nas nieprzyjaciołmi Boga i naraża nas na niebezpieczeństwo potępienia. Lecz stokroć większą obrazą Boga jest to, gdy człowiek, który pojednał się z Bogiem w Sakramencie Pokuty i odzyskał łaskę uświęcającą, który uroczyście obiecał Boga nie obrażać, powraca do dawnych grzechów. Człowiek, który nie-

pomny łask odebranych znieważa swego dobroczyńcę, jest w oczach świata zdrajcą i staje się przedmiotem lekceważenia i pogardy. A cóż dopiero powiedzieć o chrześcijanach, którzy znieważają Boga samego, od którego tak wiele dobrodziejstw otrzymali—którzy w kilka dni lub tygodni po spowiedzi wracają do dawnego grzesznego życia? Gdzież są ich obietnice, składane Bogu i stałe postanowienie poprawy?

Przez Chrzest staliśmy się uczniami Pana Jezusa, dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego, dlatego powinniśmy żyć jak chrześcijanie, jak dzieci Boże, a nie jak poganie; dlatego powinniśmy żyć według nauki Chrystusa Pana i unikać wszystkiego, co plami godność chrześcijanina i pozbawia go prawa do nieba.

II.

Druga prośba św. Piotra ma na celu dawanie dobrego przykładu. *Mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czem was pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia.* Słowa te znaczą, że jako chrześcijanie, mamy świecić dobrym przykładem innowiercom, aby z naszego przykładnego życia sądzili o świętości naszej religii. Mamy dawać dobry przykład, abyśmy życiem naszem nie gorszyli bliźnich. Błędne to mniemanie, że nie odpowiadamy przed Bogiem za uczynki bliźnich, jeśli nasz stan lub zawód nie obowiązuje nas do czuwania nad nimi. Mniemanie to sprzeciwia się wyraźnie Pismu św., które mówi, że Bóg *każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim* [2]). Sprzeciwia się również miłości bliźniego, która nakazuje nam, o ile to w naszej mocy, starać się o dobro duchowe bliźnich. Przedewszystkiem jednakże odnosi się to do tych, którzy przez swój stan lub zawód są obowiązani czuwać nad istotami, powierzonemi ich pieczy, a więc do rodziców, przełożonych, nauczycieli i zwierzchników.

W obecnych czasach niema już owych pogan, którzyby

---

[2]) Ekkli. XVII. 12.

jak za czasów św. Piotra, oskarżali chrześcijan o różnego rodzaju zbrodnie i występki, lecz są liczni niedowiarkowie, którzy za postępowanie i niegodne czyny jednostek czynią odpowiedzialną religię chrześcijańską. Wszędzie są źli ludzie, a więc również pośród chrześcijan. Sam Zbawiciel przepowiada to, mówiąc: *Muszą przyjść zgorszenia: a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* [3]). Strzeżmy się więc, najmilsi bracia, abyśmy nie byli powodem zgorszenia. Niech życie nasze cnotliwe i święte będzie przykładem i zbudowaniem dla wiernych i zamknie usta oszczercom, którzy nie omieszkają korzystać z każdej sposobności, aby oczerniać naszą religię. Dobry przykład stokroć więcej znaczy, niż nauki, upomnienia, kazania i książki budujące. Nie dzieła uczone, ani wymowne nauki zjednały nowozałożonemu Kościołowi tak licznych wyznawców, lecz przykładne, budujące życie pierwszych chrześcijan. „Boską musi być religia, która pobudza do tak wielkiej miłości bliźniego“—mówili poganie i przyjmowali wiarę chrześcijańską.

III.

Bądźcie poddani wszelkiemu stworzeniu dla Boga: c'ociaż królowi, jako przewyższającemu—mówił dalej apostoł. Dziś więcej niż kiedykolwiek powinniśmy rozważać te słowa, gdy na każdym kroku spotykamy lekceważenie władzy zwierzchniczej. Czy można się dziwić temu? Gdy wielcy tego świata nie chcą uznawać nad sobą władzy Boga, który jest Panem i Władcą wszelkiego stworzenia na ziemi, wówczas i mali zrzucają ze siebie zwierzchnictwo większych od siebie. Wraz z wyłamaniem się z pod władzy Bożej, która jest źródłem i fundamentem wszelkiego zwierzchnictwa, musi upaść wszelka władza na ziemi. Mówi o tem wyraźnie apostoł: *Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niema zwierzchności jedno od Boga: a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. Prze-*

[3]) Mat. XVIII. 7.

toż bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia [4]). Dzieci, szanujcie rodziców, albowiem Bóg wam to przykazuje, mówiąc: „Czcij ojca i matkę twoją.“ Chrześcijanie, bądźcie posłuszni waszym duchownym zwierzchnikom, których Bóg uczynił kierownikami dusz waszych. Poddani, bądźcie posłuszni panom waszym i przełożonym nie tylko z obawy przed ich gniewem i karą, lecz dlatego, że jesteście chrześcijanami. Wszyscy zaś bądźmy posłuszni Bogu, a z miłości ku Niemu spełniajmy wszystkie obowiązki stanu i stanowiska, na którem nas Opatrzność Boża postawiła. Wówczas pokój, ład i porządek zapanują w naszym narodzie. Niechaj każdy z was, najmilsi bracia, uczyni sobie mocne postanowienie, że od dnia dzisiejszego stosować się będzie do mądrych i zbawiennych rad apostoła. Starajcie się być panami swych zmysłów, nie dawać zgorszenia bliźniemu i szanować zwierzchników. Czyniąc to osiągniecie ów pokój, który nam przyniósł Zbawiciel: pokój z samym sobą, z bliźnimi i z Bogiem. Amen.



KAZANIA LITURGICZNE.

5. Śpiew liturgiczny.

I. Dalszy ciąg historyi śpiewu kościelnego. XIII wiek. Św. Tomasz. II. Wiek XIV i XV. Kontrapunkt. III. Upadek śpiewu kościelnego w XVI wieku. Rozporządzenia Soboru Trydenckiego. IV. Skażenie śpiewu kościelnego w XVII i XVIII wieku. V. Powrót do śpiewu gregoryańskiego. VI. Praktyczne wskazówki.

W przeszłej nauce wytłomaczyliśmy powstanie śpiewu liturgicznego i ogólne jego znamiona, w dzisiejszej podamy dalszy ciąg jego historyi, rozpatrując, jakim zmianom ulegał przez szeregi wieków. Wiek XI przynosi ważne zmiany w dziedzinie śpiewu

[4]) Rzym. XIII, 1. 2. 5.

kościelnego. Guy d'Arezzo, opat Benedyktynów, wynalazł gammę, t. j. nadał dźwiękom głosu poszczególne nazwy i znaki, tak zwane nuty. Wynalazek swój nazwał gammą od pierwszej litery swego imienia, po grecku gamma, a nazwy tonów wziął od pierwszych sylab hymnu na cześć św. Jana Chrzciciela: *Ut queant laxis.* Odkrycie to ułatwiło ogromnie naukę śpiewu. W wieku XIII, owym świetnym okresie, w którym pod wpływem chrześcijańskim sztuki piękne doszły do szczytu rozwoju, jakiego w późniejszych wiekach osiągnąć nie zdołały, powstały wspaniałe utwory, które dziś jeszcze podziwiamy: *Dies irae*, *Lauda Sion* i wspaniałe officium na cześć Najśw. Sakramentu, ułożone przez św. Tomasza, a odznaczające się nie tylko pięknością melodyi, ale i wzniosłemi słowami. W epoce tej podziwiamy niezwykły rozkwit i bogactwo responsoryów i hymnów w klasztorach i katedrach. Wszystko, co odnosiło się do Boga i kościoła, nosiło cechę wielkości i potęgi, wzniosłości, piękna i harmonii, a więc zarówno architektura, jak rzeźba, malarstwo i muzyka. Był to wiek, w którym żyli św. Ludwik, Tomasz, Bonawentura, Dominik i św. Franciszek z Asyżu.

II. Sztuki piękne, doszedłszy do szczytu potęgi, nie mogły się na nim długo utrzymać. Zwolna zaczęły się chylić ku upadkowi. Jak piękną i poważną architekturę XIII-go wieku poczęto szpecić zbytecznymi dodatkami i ozdobami, tak też i muzykę kościelną. Zaczęto stosować w formie ozdób harmonicznych kontrapunkt. Papież Jan XXII w bulli *Docta Sanctorum* 1322 roku wystąpił przeciwko uczniom nowej szkoły oszpecającym śpiew unormowany.

III. Ten zgubny dla sztuk pięknych kierunek, hamowany do czasu przez mądrych papieży, rozwinął się na dobre w wieku XVI, w epoce reformacyi i spowodował zupełny upadek śpiewu kościelnego. Zastąpiła go muzyka świecka, hałaśliwa. Papież Marceli II, zaniepokojony tą niekorzystną zmianą, chciał usunąć muzykę z kościołów. Uratował ją genialny artysta, śpiewak kaplicy papieskiej, Palestrina, który ułożył mszę, arcydzieło, nazwane Mszą papieża Marcelego. W utworze tym zachował Palestrina zasady śpiewu gregoryańskiego, zdobiąc je melodyami pięknemi i poważnemi. Na rękopisie tego utworu widniały słowa, zdradzające wielką religijność mistrza, który zabierał się do tworzenia pod hasłem: *Deus adjuva me*—Dopomóż mi, Boże.

Wkrótce potem wysoko postawione i wpływowe osoby rozpoczęły ponownie zabiegi, celem usunięcia muzyki z kościołów. Papież Paweł IV wyznaczył ku temu komisyę, w której znajdował się również jego siostrzeniec, św. Karol Boromeusz. Na razie Pa-

lestrina nowemi arcydziełami rozbroił przeciwników muzyki kościelnej. Lecz nadszedł Sobór Trydencki, który, podzielając uprzedzenia duchowieństwa rzymskiego do muzyki kościelnej, pragnął również usunąć ją z kultu religijnego. Prośby cesarza Ferdynanda wpłynęły na złagodzenie postanowienia i Sobór Trydencki poprzestał na zakazaniu tonów hałaśliwych, światowych zarówno w muzyce jak w śpiewie. Wydając jednocześnie rozporządzenie zakładania seminaryów, nakazał, aby ćwiczono alumnów w śpiewie kościelnym [1]).

IV. W wieku XVII i XVIII nastały znów w dziedzinie śpiewu kościelnego niepożądane i bardzo niekorzystne zmiany, zwłaszcza we Francyi. Pod wpływem arcybiskupów Paryża, Franciszka de Harlay i Karola de Vintimille rozpoczęła się reforma liturgii. Mszał i brewiarz uległy zmianie—starożytna liturgia rzymska została zaniechana. Do nowej formy modlitw konieczną była zmiana śpiewu. Zmiany tej dokonywano pospiesznie, powierzchownie, z pominięciem dawnej szlachetności i powagi śpiewu romańskiego. W tym samym czasie wszakże jeden z obrońców, a może ostatni przedstawiciel melodyi gregoryańskiej, Henryk Dumont, organista przy kościele św. Pawła w Paryżu, utworzył w stylu starożytnym kilka mszy bardzo pięknych, z których wyróżniała się zwłaszcza jedna, znana pod nazwą królewskiej.

„Jakaż to strata dla Kościoła—pisze jeden z największych liturgistów naszej doby—zaniechanie śpiewu gregoryańskiego, składającego się z kilku tysięcy utworów, po większej części potężnych i melodyjnych, które wypowiadały wszystkie smutki i wszystkie radości wieków chrześcijańskich. One to natchnęły Palestrinę i innych wielkich artystów katolickich. Jakiż to wreszcie byłby wspaniały widok dla potomności ten geniusz zachowawczy w Kościele katolickim, z pomocą którego słynna muzyka Greków, harmonia wieków starożytnych, oczyszczałaby się, uszlachetniała i stawała się chrześcijańską dla barbarzyńskich uszu mieszkańców Wschodu, których miała cywilizować i łagodzić. Jest to zaprawdę wandalizm XVIII wieku, który miał za zasadę wszystko burzyć“ [2])

V. Na szczęście, stan ten, tak przeciwny duchowi piękna i tradycyom katolickiego Kościoła, nie mógł utrzymać się długo. Wracając do form architektonicznych średnich wieków, wrócono również do liturgii rzymskiej, a od niej do śpiewu gregoryańskie-

[1]) Ses. XX, XXIII. [2]) Dom Guéranger.

go. Tacy ludzie jak dom Guèranger, Montalembert, Didron i inni starali się przywrócić dawne znaczenie śpiewowi starożytnych wieków chrześcijańskich i odtąd zaczyna się zwrot ku poprawie. Rozpoczyna się gorliwa praca nad odszukaniem pierwotnych tekstów pieśni starożytnych i nad przywróceniem dawnej czystości owym świętym hymnom i pieśniom, które napsuła rdza wieków. Dzięki tym usiłowaniom śpiew kościelny odzyskał swój dawny charakter, poważny, a harmonijny, zastosowany do świętego celu, któremu służy.

VI. Z historyi śpiewu kościelnego i z tych zmian, którym podlegał z ciągu dziewiętnastu wieków, możemy wyciągnąć dwa wnioski. Pierwszy, że powaga Kościoła katolickiego wymaga, aby śpiew, przeznaczony na chwałę Bożą, był poważny i opierał się na pierwiastku religijnym, że więc dlatego tony światowe, teatralne i hałaśliwe nie są odpowiednie w świątyni. Drugi wniosek — że koniecznem jest, aby i lud brał udział w śpiewaniu pieśni kościelnych. Nabożeństwo wtedy tylko przynosi duszom naszym pożytek, jeśli całem sercem bierzemy w niem udział. Gdy lud śpiewa, możemy być pewni, że chętnie uczestniczy w nabożeństwie; jeżeli milczy, jest to dowód, że nudzi się w kościele, że nabożeństwo nie budzi w nim żadnego zajęcia. Gdy lud nie będzie brał udziału w śpiewie, wówczas opuści kościół, lub będzie wolał wysłuchać Mszy cichej. Dowód tego mamy w większych miastach, gdzie lud może wybierać między Mszą cichą. a Mszą, w czasie której rozbrzmiewają pieśni kościelne.

A jednak śpiew ma wielkie znaczenie w Kościele katolickim, jest tak ściśle związany z religią, że po wszystkie czasy zakładano zgromadzenia zakonne, których najpierwszem zadaniem było śpiewanie pieśni na chwałę Bożą zarówno w dzień jak w nocy. W miastach zaludnionych i zacisznych ustroniach rozbrzmiewały przez długie wieki te święte pienia, a jeśli z biegiem czasu coraz rzadziej spotykamy owe ogniska modlitwy i śpiewu, to jednak zapatrywania Kościoła nie zmieniły się pod tym względem, ponieważ opierają się na duchu i istocie chrześcijaństwa.

Czy może być dla chrześcijanina szlachetniejsze i świętsze zajęcie, niż śpiewać Bogu na chwałę, wielbić Jego dobroć i wielkość, Jego dzieła i dobrodziejstwa?

Śpiew. to nauka przygotowawcza do nieba—to wstęp do owych pieśni niebiańskich, które śpiewają aniołowie i wybrani Pańscy, a które i my kiedyś śpiewać będziemy. Wznieśmy się myślą do

nieba, najmilsi bracia, a wtedy wzrokiem duszy ujrzymy u stóp tronu Najwyższego owe *tysiące tysiąców* aniołów, o których mówi Ewangelista, że śpiewają Bogu hymn czci i uwielbienia wraz z wybranymi w niebie. Z tym chórem niebiańskim łączy się hymn całego stworzenia—jak zapewnia nas Ewangelista. *Wszystkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i co w morzu jest: wszystkie słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków* [3]. Czy można sobie wyobrazić wspanialszy chór, w którym łączą się aniołowie i wszystkie duchy niebieskie wraz z wszelkiem stworzeniem na ziemi, aby wielbić i wysławiać Boga wszechmogącego? Czy moglibyśmy wyobrazić sobie większe szczęście, niż być włączonymi do tego chóru? Wielbijmy Boga śpiewem już tu na ziemi, a wtedy możemy mieć nadzieję, że i w niebie śpiewać Mu będziemy na chwałę. Amen.



BIBLIOGRAFIA.

Żywot św. Franciszka z Asyżu opracował na podstawie źródłowych materyałów *ks. E. Stateczny.* O. F. M. Poznań. Nakład Drukarni i Księgarni św. Wojciecha r. 1912.

Może jeden z najsympatyczniejszych i najpraktyczniejszy z żywotów w języku polskim jest wyżej podany, a opracowany przez *ks. Statecznego.* Przebija w pracy możliwa ścisłość w opowiadaniu, opartem na źródłowych dziełach. Rzewna pobożność i prostota obok poetycznej formy opowiadania pociąga czytelnika do uwielbiania najwybitniejszej postaci XIII wieku. Wielbiciele i dzieci św. Franciszka prawdziwie powinni być wdzięczni autowi za żywot św. Patryarchy.

Dzieje duszy czyli **żywot Siostry Teresy** od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki Bosej (1873—1897) przez nią samą skreślony. Listy—poezye. Wydanie drugie. Przekład z francuskiego przejrzał i uzupełnił ks. Dr. W. Galant. Poznań 1912. Nakładem Druk. i księgarni św. Wojciecha.

---

[3]) Obj. V, 13.

W drugiej edycyi ukazuje się powyższy żywot — a u nas tak mało znany. Dzieje duszy oddanej i poświęconej Bogu tak rzewnie, z prostotą i miłością przedstawione, że gdy się czyta myśli głębokie, to się wyraźnie odczuwa ducha Bożego i przedziwne drogi Opatrzności, która sobie w tych czasach zepsucia wybierać umie dusze święte, aby były wzorem i zachętą dla dążących do wyższej doskonałości, a zawstydzeniem dla świata lubującego się w grzesznej zmysłowości. W ascetyce żywot Siostry Teresy cennym jest nabytkiem, który zachęcić może do prawdziwej pobożności. *Ks. M. N.*

Lexikon der Pädagogik. Im Verein mit Fachmännern und unter besonderer Mitwirkung von *Hofrat Prof. Dr. Otto Willmann* herausgegeben von *Ernst M. Roloff.* Freiburg im Breisgau, Herdersche Verlagshandlung. Cena pierwszego tomu: opr. w płót. 14 marek, w półskór. 16 m.

Najważniejszem zadaniem doby obecnej jest wychowanie młodzieży. Od dobrego lub złego kierunku młodzieży zawisła przyszłość narodu. Rodzice, duchowieństwo, wychowawcy, nauczyciele najwybitniejszy udział biorą w dziele wychowania. W ostatnich dziewięciu latach smutny objaw samowoli i upadku moralnego spostrzegać się daje wśród uczniów. Nikomu innemu tylko pewnemu odłamowi nauczycielstwa przypisać należy destrukcyjny wpływ, jaki obecnie widzimy. Nowe tory—okazały się fałszywymi. Nie mamy zamiaru kreślić smutnego obrazu z pedagogiki polskiej, smutna uwaga nasunęła się tylko z okazyi *Słownika Pedagogicznego*, wydawnictwa *Herdera* z Fryburgu. W języku polskim posiadamy „Encyklopedyę Wychowawczą“, wydawaną od r. 1880. Przechodziła ona różne przemiany i wpływy. Brak jej jednolitości i objektywności w kierunku. Niektóre siły współpracownicze mierne lub szkodliwe; nic dziwnego, że wydawnictwo podjęte z najlepszą wolą z zadania swego wywiązać się nie będzie mogło i nie zadowoli sumiennych pedagogów. Wogóle jeśli się u nas przedsiębierze jakie dzieło, to naprzód ścierać się muszą prądy, aby kierunek propagandy jakiejś przeprowadzić. Wreszcie jeden albo drugi kierunek zwycięża, lub też praca okazuje się niewyraźną, mdłą. W języku niemieckim rozpoczęto wydawać Słownik pedagogiczny; w roku zeszłym czytaliśmy prospekt, obecnie widzimy już tom ogromny o str. 1348. Współpracownikami są ludzie specyaliści, pedagodzy z powołania, duchowni i świeccy w liczbie 200-tu nie figurantów, ale czynnych Tom pierwszy od A do F., całość będzie w pięciu tomach.

Powyższe dzieło, którego tom pierwszy opuścił prasę, ma wielkie i doniosłe znaczenie w dziedzinie pedagogii. Wydane w formie encyklopedyi, dzieło to zawiera całokształt wiedzy wychowawczej obecnej doby. Traktując szeroko i sumiennie stosunki szkolne i prądy duchowe naszych czasów, uwzględnia również fazy rozwoju i doświadczenia przeszłości. Wiedza pedagogiczna i jej metody, teorya i praktyka, są opracowane z punktu widzenia naukowego. Cenne to dzieło uwzględnia najnowsze kierunki w dziedzinie pedagogii, jak: pedagogię i psychologię doświadczalną, wychowanie opiekuńcze, pedagogię leczniczą, hygienę i t. d. Obszerne traktowanie przedmiotu we wszystkich kierunkach daje czytelnikowi ogólny pogląd na wszystkie dziedziny, graniczące z wychowaniem, jak: teologia, filozofia, medycyna i t. d. Szczególniejszą zaletą dzieła jest objektywność i ścisłość przedstawienia rzeczy. Cała ta mozolna i z największem staraniem wznoszona budowa wiedzy pedagogicznej opiera się na podstawie światopoglądu chrześcijańskiego, który nadaje dziełu stałą, jednolitą cechę. Obszerniejszą ocenę pierwszego tomu wkrótce pomieścimy. *Ks. M. N.*

Mocarz słowa, Mocarzczynu. Mowa wygłoszona w Katedrze metropolitalnej w Warszawie w d. 27 Wrz. 1912 r. na nabożeństwie żałobnem za duszę *księdza Piotra Skargi* przez *ks. Czesława Sokołowskiego* M. S. T. prof. Seminaryum św. Jana w Warszawie. Nakładem księgarni „Kronika Rodzinna", Podwale 4. 1912. C. 20 kop.

Autor, wychodząc z założenia, że Opatrzność Boża w ciężkich chwilach dziejowych wzbudza w narodzie mężów dzielnych, pełnych mocy słowa i czynu przedstawia barwnie wielebnego Piotra Skargę jako męża natchnionego, apostoła, wieszcza narodu, wzór dla kapłanów, uczonego teologa i polityka. Wreszcie autor ujawnia cnoty Skargi, szczególniej: żywą wiarę, pokorę, miłość, czystość i ubóstwo, a wszystkie te cnoty składały się na postać świętą: *Mocarza słowa i mocarza czynu.* W tych głównych zarysach mówca żywo i wdzięcznie przedstawia wieszcza narodu w tych murach, gdzie sam Skarga głosił, gdzie był umiłowany jako Dobroczyńca i apostoł. Kaznodzieja kończy swą mowę nadzieją, że kiedyś ujrzymy naszego Wieszcza wprowadzonego na ołtarze. Do wieńca pamiątek jubileuszu Skargi miłą pamiątkę dorzuca autor przez ogłoszenie drukiem swej mowy. *Ks. M. N.*

Ciało Pańskie a ciała zmartwychwstanie. Referat teologiczny wygłoszony na XXIII-im międzynarodowym Kongresie

Eucharystycznym d. 12 wrz. 1912 r. w kościele św. Michała w Wiedniu. C. 50 kop.

Referat powyższy wykazuje ścisły i bezpośredni związek między uchwalebnionem Ciałem Pańskiem, pożywanem w Eucharystyi, a ciała naszego zmartwychwstaniem. Autor prawdę tę uzasadnia historycznie przez naukę soborów, liturgie, ikonografikę i dzieła Ojców Kościoła. Podstawą zaś i fundamentem tej wiary jest samego Zbawiciela nauka o Eucharystyi, w której Kościół wyraźny widzi zadatek zmartwychwstania. W rozwinięciu tematu autor mimo teologiczno-historycznego podkładu nader umiejętnie i przystępnie wykład swój przeprowadza. Świadectwa Ojców Kościoła, teologów oraz wyjątki z różnych autorów ubarwiają referat, czyniąc go zajmującym. Autor umiał opanować materyał zebrany, któren wplata harmonijnie w pracę naukową—a jednocześnie popularną. *Ks. M. N.*

Chrystus i grzesznicy. *Ks. dr. Józef Lubelski.* Tarnów 1913. Nakładem drukarni *Zygmunta Jelenia.*

Że rodzaj ludzki smutny dzisiaj przedstawia obraz, gdy grasują samobójstwa, morderstwa, pessymizm — to przypisać wszystko można brakowi miłości oraz temu, że ludzie odwrócili się od Chrystusa i Jego nauki. Na odrodzenie ludzkości jedyną siłą pedagogiczną jest Kościół katolicki, który na rany duchowne i społeczne zna jedno lekarstwo—to powrót do Chrystusa w zasadach i życiu. Tę miłość Chrystusową do grzeszników autor rzewnie i pięknie w rysach poczerpniętych z Ewangelii przedstawia, w tajemnicy wcielenia i ukrytym żywocie, przypowieściach o miłosiernym Samarytaninie, dobrym pasterzu, synu marnotrawnym oraz w postępowaniu Jezusa z Faryzeuszami, Mateuszem, Zacheuszem, Samarytanami, Maryą Magdaleną, Jawnogrzesznicą, Piotrem, Judaszem, wreszcie w ustanowieniu Sakramentu Pokuty, Najśw. Sakramentu Ołtarza, obrazie Serca swego i miłości każdego z nas.

Książkę powyższą można gorąco zalecać grzesznikom, aby się nawrócili, wiernym dzieciom Jezusa, aby w miłości wytrwali—wszystkim, aby Zbawiciela więcej ukochali. Praca ks. J. L. powinna także usunąć utwór Antoniego Szecha: „Mistrza z Nazaretu." Tem więcej, że, jak słyszeliśmy od samego wydawcy, nowa edycya *trzecia* była sporządzona na życzenie ks. ks. prefektów (?!); smutny tu wniosek uczynić możemy—albo ks. ks. prefekci nie znają wyżej wspomnianej pracy Szecha, albo tak mały wpływ mają na młodzież, że aż tą drogą słabnącą wiarę w duszach młodzieży ratować pragną. Książkę *Chrystus i grzesznicy* zdobią piękne wizerunki. *Ks. M. N.*

Biblioteka apologetyczna ludowa. Zeszyt I. N. 1—10. M. Gladbach. Nakładem Związku ludowego. 1912.

W Gladbach za zezwoleniem władzy duchownej wydawane są broszurki apologetyczne p. t. *Apologetische Volksbibliothek.* Volksvereins-Verlag. Każda książeczka 5 fen. Mając pod ręką rzeczone wydawnictwo, można było sumiennie zestawić z przekładem apologetycznych tematów zawartych w bibliotece. Przyznając myśl zbożną wydawnictwa przedsięwziętego, wyrażamy gorące życzenie, aby następne tomy pod względem ścisłości filozoficzno-teologicznej oraz języka znalazły cenzora w teologu i polaku. Na zasługę wydawcy można dodać, że *Bibliotekę apologetyczną* szczegółowym spisem rzeczy opatrzył. Czekamy następnych tomików z prośbą wykonania naszego szczerego życzenia. *Ks. M. N.*

Miesięcznik katechetyczny i Wychowawczy — wychodzi w pierwszej połowie każdego miesiąca. Lwów. Zeszyt z m. grudnia r. 1912.

Praca nad młodzieżą w obecnych czasach jest nader trudną. Nie tylko warunki odmienne różnych dzielnic polskich, ale nawet wiedza i kierownicy świeccy, mniej lub więcej ujemnie działają na uczniów, szerząc bezwyznaniowość i zanik moralny. Niektórzy z ks. ks. prefektów w różny sposób usiłują ratować i wiarę i charakter. Szukają metody wychowawczej aż w Ameryce, zachwycają się wspólną uczniów modlitwą do Istoty Najwyższej, ratować pragną nawet przez „Skaut“ charakter, ducha religii i moralności. Są to drogi fałszywe. Temi strzępami religijnymi—młodzieży nie odrodzą i ducha wiary nie wzbudzą. My, katolicy, posiadamy obfite zasoby i skarby w dziełach O.O. Kościoła i w metodzie ich nauczania i postępowania. Wiele wieków przeminęło, a natura ludzka i rodzaj błędów ludzkich nie uległy zmianie. U nas mało prac katechetycznych. Wielką jest zasługą ks.ks. Prefektów w Galicyi, że po zamkniętym w swoim czasie b. pożytecznym „Dwutygodniku Katechetycznym“ w odmiennej szacie założyli *Miesięcznik katechetyczny.* Mamy pod ręką dorobek roczny. Musimy wyrazić uznanie dla prac umieszczonych, które uwzględniają współczesne potrzeby w duchu nauki Kościoła. Artykuły są wszystkie na dobie, różnorodne tematem, jednolite duchem wiary i miłości młodzieży. Obok rozpraw *Miesięcznik* podaje i przemówienia do młodzieży. Pismo powyższe gorąco zalecić możemy ks.ks. Prefektom.

Ks. M. N.

